

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

2 LUTEGO 1964
FEVRIER

Nr 5 (329)



WSPOMNIENIA GÓRNIKA Z F. OUDAIN O GUSTAWIE MORCINKU – str. 5

TAK BYŁO – NIECH WSZYSCY O TYM WIEDZĄ I PAMIĘTAJĄ – str. 12

W Pont-à-Mousson, jak w całej Francji i Belgii, wesoło bawili się Rodacy na uroczystości gwiazdkowo-noworocznej.

A Font-à-Mousson comme ailleurs les Polonais ont fêté Noël et le Nouvel-An

FP 2323



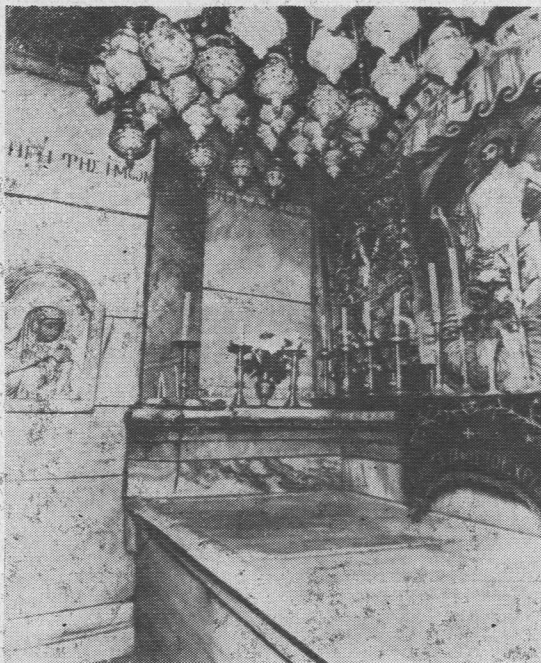
„OSKAR” DLA BOKSERÓW

Towarzystwo „Ring” przyznało „Oskary” najlepszym bokserom 1963 r. Ceremonii wręczenia nagród przewodniczyli: Maurice Chevalier, Zizi Jeanmaire i Jacqueline Gauthier. „Oskary” otrzymali: François Pavilla (pierwszy z lewej), Felix Brami (w środku) i Marius Cordier (drugi z prawej)



Z WIZYTA

Do Paryża przybyła „najmniejsza gwiazda” telewizji angielskiej Millicent Martin, którą w tajniki paryskiego metra wtajemniczyła pieśniarka Michèle Arnaud



GRÓB CHRYSYTA

W czasie ostatniej podróży do Ziemi Świętej papież Paweł VI odwiedził miejsca, w których przebywał Chrystus. Tak wygląda dzisiaj miejsce, gdzie według tradycji miał być grób Chrystusa



PIWO ZE STACYJKI

W restauracji hotelu „Derby Arms” w Inskip (W. Brytania) piwo przy barze otrzymuje się z miniaturowych pomp benzynowych, które rejestrują każdy nalany kufel piwa. Bardzo pomysłowe!

A W AUSTRALII UPAŁY...

Podczas gdy w Europie przeżywamy pełnię zimy — w Australii słońce tak mocno dopieka, że wszyscy chronią się przed jego promieniami, jak umiemy, między innymi przy pomocy papierowych masek



NOWA MISS

Otrzymaliśmy zdjęcie „właściwej” Miss France. Wybór padł na pannę Arlette Collot, była Miss Bourgogne. Liczy ona 21 lat i jest z zawodu sprzedawczynią w jednym z salonów mody.



STARE TRADYCJE MYŚLIWSKIE KIRGIZJI

W górskich rejonach Kirgizji (ZSRR) myśliwi polują na niektóre zwierzęta futerkowe przy pomocy orłów. Orły tresowane są od pisklęcia. Na zdjęciu kirgiski myśliwy Zaryana Toktosunov z orłem, który upolował 40 lisów i setki świstaków

▲ La Compagnie du „Ring” a décerné ses „Oscars” pour 1963 à Félix Brami, François Pavilla et Marius Cordier.

▲ La chasse à l’aigle dressé est une coutume de Kirghizie (URSS). Zaryana Toktosunov a tué cette saison 40 renards et plusieurs centaines de marmottes.

▲ Millicent Martin, 28 ans, „la plus petite grande vedette” d’Angleterre, productrice de l’émission la plus critiquée de la TV britannique (interdite récemment par le gouvernement) „Ça s’est passé cette semaine” — se produira dans „Les raisins verts”, émission de J.-C. Averty. La voici dans le métro avec Michèle Arnaud.

▲ Le Saint Sépulture, tel que l’a vu Paul VI au cours de son pèlerinage en Terre Sainte.

▲ Bob Hayes (USA), „roi du sprint 1963”, enlèvera-t-il une médaille d’or à Tokyo?

▲ Arlette Collot (21 ans, 1 m 70, poitrine: 90 cm, taille: 60 cm, hanches: 91 cm), apparatusant „Miss Bourgogne”, a été élue „Miss France”.

▲ Au bar de l’hôtel „Derby Arms” à Inskip (G. B.) — des pompes à ...bière.

▲ Vague de chaleur en Australie.



KRÓL SPRINTU

Faworytem nr 1 w sprintach na Olimpiadzie w Tokio będzie Bob Hayes, który niedawno uzyskał w Miami Beach na dystansie 100 jardów znakomity czas 9,1 sek i wyrównał własny rekord świata. W biegu na 220 jardów Hayes uzyskał doskonały czas 20,1 sek.

Zdjęcia:

CAF
i KEYSTONE



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii oraz papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty Centre International Rogier
(róg ul. du Progrès) Bruksela
hurt: 10, Place Rogier
tel. 17-99-19

DIJON i KRAKÓW PODPISZĄ PAKT BRATERSTWA

Kanonik Kir odwiedzi Kraków



Będzie to podróż — powiedział dziekan Assemblée Nationale, mer Dijon, Kanonik Felix Kir — do Kraju, który dał wspaniałe dowody waleczności i wytrwałości w czasie ostatniej wojny. Mój wyjazd do Polski pozwoli jednocześnie na zawarcie braterstwa miast Dijon i Krakowa. O tym „jumelage” mówi się od dawna. I najwyższy już czas, aby stał się on faktem dokonanym. Dijon zawarło już tego rodzaju związki braterstwa z 15 miastami różnych krajów (Włochy, W. Brytania, ZSRR, Belgia, Niemcy, USA i szereg krajów afrykańskich). Brakowało nam „jumelage’u” z miastem polskim i brak ten zostanie obecnie uzupełniony.

Podpisanie paktu braterstwa między Dijon i Krakowem będzie pierwszym „jumelage” łączącym wielkie miasta Francji i Polski „Jumelage”, który może rozwinąć na szeroką skalę wymianę artystyczną, naukową, turystyczną, sportową obu miast.

MERA MIASTA DIJON, deputowanego i dziekana Zgromadzenia Narodowego, kanonika Felixa KIRA, odwiedził ostatnio Konsul Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Lyonie, p. Stanisław BARTNIK. Celem tej wizyty było przekazanie zaproszenia odwiedzenia Krakowa, które nadesłał dla ks. kanonika przewodniczący Rady Miejskiej Krakowa — p. SKOLICKI.

(Dokończenie na str. 4)



Światowej sławy artystka składa swój autograf przedstawicielowi „Tygodnika”

MARLENA DIETRICH W POLSCE

Powitanie na lotnisku w Warszawie

Wielka gwiazda ekranu i sceny, jedna z największych i najslawniejszych aktorek świata, Marlena Dietrich, z paryskiego lotniska Le Bourget udała się polskim samolotem LOT do Warszawy. Zapowiedź jej przybycia do stolicy Polski wywołała w Kraju ogromną sensację. Wszystkie bilety na sześć występów znakomitej artystki i pieśniarki zostały sprzedane w ciągu jednego dnia.

Marlena Dietrich przed odlotem do Warszawy oświadczyła przedstawicielowi „Tygodnika Polskiego”: „Jest to moja pierwsza podróż do Polski. Cieszę się, że wystąpię w Polsce, słyszałam bowiem wiele razy, że publiczność polska jest najmiłą publicznością na świecie”.



DOBRY BILANS WSPÓŁPRACY POLSKO-FRANCUSKIEJ W NAUCE I TECHNICIE

CO DWA LATA zbiera się polsko-francuska komisja mieszana, aby ustalić kolejny program współpracy i wymiany między obu krajami w dziedzinie kultury, nauki i techniki, z zadowoleniem odnotowując stałe w tej dziedzinie postępy. Bilans minionych dwóch lat współpracy naukowo-technicznej jest niemały:

- 55 polskich inżynierów skorzystało w każdym roku ze stypendiów i odbyło staże we francuskich zakładach i instytucjach. W sumie staże trwały 300 miesięcy!
- 10 specjalistów skorzystało ze stypendiów, na ogół sześciomiesięcznych, w rolnictwie, leśnictwie itp.,
- podobne praktyki odbyli także w Polsce liczni specjaliści francuscy. M.in. w 1963 roku 11 inżynierów francuskich przebywało w polskich instytucjach zajmujących się rolnictwem, leśnictwem, budową maszyn oraz hutnictwem.

Przypomnijmy, że w 1960 roku, za ledwie 27 Polaków skorzystało z tego rodzaju wyjazdów do bratniego kraju.

MICHAŁ SPISAK LAUREATEM NAGRODY ZWIĄZKU KOMPOZYTORÓW

Mieszkający stale w Paryżu wybitny, znany naszym Czytelnikom kompozytor Michał Spisak został laureatem dorocznej nagrody Związku Kompozytorów Polskich. Nagrodę tę przyznano mu za twórczość oraz za zasługi dla polskiej muzyki współczesnej.

Michał Spisak urodził się w 1914 roku w Dąbrowie Górniczej, studia muzyczne odbywał u Kazimierza Sikorskiego, a następnie u Nadii Boulanger w Paryżu.

Nasz sławny Rodak jest laureatem wielu nagród, m. in. na konkursie kompozytorskim im. Królowej Elżbiety w Brukseli w 1963 r. zdobył I nagrodę za Serenadę na Orkiestrę.

Tymczasem w roku 1963 wymiana sięgnęła dalej nawet aniżeli podane wyżej informacje, wynikające z uprzednich porozumień. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyznało dodatkowo sześć stypendiów półrocznych dla inżynierów różnych dziedzin gospodarki oraz dziewięć miesięcznych stypendiów „językowych” dla pracowników polskich instytucji zajmujących się współpracą z zagranicą.

Niezmiernie szeroki był zakres tematów, którymi zajmowali się polscy naukowcy-stypendiści we Francji. Z problematyki nowoczesnego przemysłu wymienimy dla przykładu:

W DZIEDZINIE PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO:

obróbka plastyczna blach, rafinacja metali nieżelaznych, spawanie i ogrzew-

nictwo, stale antykorozyjne, ochrona metali za pomocą farb antykorozyjnych, materiały ogniotrwałe, optyka, maszyny elektryczne o wysokim napięciu, tropikalizacja wyposażenia okrętowego, linie automatyczne obrabiarek, traktory, budownictwo przemysłowe, kopalnictwo rud żelaza...

GÓRNICZTWO I ENERGETYKA:

projektowanie elektrowni, regulacja napięć, generatory dużej mocy, poszukiwania ropy i gazu...

PRZEMYSŁ CHEMICZNY:

otrzymywanie antybiotyków drogą fermentacji, hormony, hodowla tkanki żywej, sporządzanie leków, produkcja masy celulozowej, badanie struktury włókien sztucznych itp. itd.

(Dokończenie na str. 4)

DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW

NA TRADYCYJNYM Balu Mistrzów Sportu w Warszawie ogłoszono rezultaty Konkursu-Plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na 10 najlepszych sportowców Polski w 1963 roku. Tytuł honorowego sportowca roku uzyskał b. mistrz świata i Olimpiady Zdzisław Krzyszkowiak (pierwszy z lewej). Głosami 32 tysięcy kibiców sportowych z Kraju i zagranicy 10 mistrzów sportu uzyskało tytuły najlepszych w 1963 r.; w kolejności otrzymanych głosów stoją od lewej: 1. szermierz RYSZARD PARULSKI — wice-mistrz świata we florecie i członek mistrzowskiej drużyny szpady. 2. JÓZEF SCHMIDT — rekordzista świata w trójskoku. 3. MARIAN ZIELIŃSKI — mistrz i rekordzista świata w podnoszeniu ciężarów. 4. EDWARD MAKULA — szybowcowy mistrz świata. 4. ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI — wielokrotny mistrz Europy w boksie. 6. JERZY PAWLÓWSKI — złoty medal mistrzostw świata w drużynie szabl. wicemistrz świata w szabl. 7. JANUSZ SIDŁO — jeden z najlepszych oszczepników świata. 8. ANDRZEJ BADEŃSKI — piąty na świecie w biegu na 400 m. 9. JERZY KULEJ — mistrz Europy w boksie. 10. MARIA PIATKOWSKA — najlepsza w Europie i druga na świecie w biegu na 80 m przez płotki.



Nad nimi samolot, którym lecą do Tokio. Na razie foteos laureatów. Puste okienko zarezerwowane dla Makuli, który jako reprezentant sportu nie objętego programem olimpijskim leci szybowcem w przeciwnym kierunku.



Na zdjęciu od prawej: dr A. Meyer, konsul St. Bartnik, mec. Siboni, mer Dijon kanonik Kir, p. O. Drigny podczas serdecznego spotkania w merostwie

DIJON i KRAKÓW PODPISZĄ AKT BRATERSTWA Kanonik KIR odwiedzi Kraków

(Dokończenie ze str. 3)

Podczas przyjęcia polskiego konsula obecni byli przedstawiciele Komitetu Departamentalnego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, pan dr. A. MEYER — naczelny lekarz Sécurité Sociale w Dijon, mecenas Ch. SIBONI — adwokat przy sądzie okręgowym w Dijon, pan. O. DRIGNY — inspektor H.L.M., p. B. ROZENBERG, p. P. GARCENOT, — kierownik Urzędu PTT.

Kanonik Felix Kir w serdecznych słowach powitał konsula PRL oraz delegację Stowarzyszenia Odra—Nysa. Przypomniał raz jeszcze, że sam jest pochodzenia polskiego i do Polski oraz Polaków odnosi się zawsze ze szczerą sympatią i uznaniem. Dziękując za zaproszenie nadesłane przez Radę Miejską Krakowa kanonik Kir prosił o przekazanie przewodniczącemu tej Rady p. Zbigniewowi Skolickiemu zapewnienia, że z zaproszenia skorzysta z przyjemnością. Jadąc do Krakowa odwiedzi również Warszawę.

Wiele uwagi poświęcił kanonik Kir sprawie granicy na Odrze i Nysie. Podkreślił z naciskiem, że granica ta istnieje i nie wolno jej naruszać. Podczas pobytu w Niemczech zachodnich kano-

nik Kir miał okazję rozmawiania z wieloma ludźmi, którzy wyrażali podobne poglądy na temat aktualnej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Wspomniał również, że wydawane są jednak w Niemczech zachodnich publikacje zawierające mapy ze zmienionymi granicami Polski. Wydawnictwa takie docierały nawet do Dijon.

Przemówienie konsula Bartnika utrzymane było również w bardzo serdecznym tonie. Podziękował on za miłe przyjęcie i wzruszające słowa pod adresem Polski.

Wyrażając zadowolenie, że kanonik Kir odwiedzi Kraków i Warszawę, konsul Bartnik podziękował jednocześnie wszystkim, którzy działają na rzecz zacieśnienia stosunków francusko-polskich oraz nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

W przyjacielskiej rozmowie, jaka wywiązała się między uczestnikami spotkania, mówiono o potrzebie szybkiego doprowadzenia do „jumelage” łączącego Dijon z Krakowem. Mówiono również o pamiątkach po polskim generale Józefie Hauke-Bosaku, który zginął w obronie Dijon przed Prusakami w 1870 roku. Kanonik Kir zapowiedział że rząd miejski zajmie się troskliwie tymi pamiątkami, a przy ulicy „Rue Bosack” w Dijon wmurowana zostanie pamiątkowa tablica marmurowa.

DOBRY BILANS WSPÓŁPRACY POLSKO - FRANCUSKIEJ W NAUCE I TECHNICIE

(Dokończenie ze str. 3)

NAD REALIZACJĄ programu współpracy czuwa specjalna podkomisja złożona z przedstawicieli polskiego Komitetu Współpracy z Zagranicą oraz francuskiego ASTEF — instytucji powołanej do organizacji stażów obcych inżynierów we francuskim przemyśle a podlegającej ministerstwu Ekonomii i Finansów.

A współpraca ta, to nie tylko stypendia i staże, lecz również wzajemne wizyty specjalistów oraz dwustronne kolokwia i sympozja. W ostatnim okresie bawili we Francji polscy specjaliści energetyki, gospodarki komunalnej, planowania regionalnego i kilku innych dziedzin.

Przy współpracy warszawskiego Ośrodka Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej zorganizowano w Polsce sześć kolokwiów — trzy poświęcone elektrotechnice, pozostałe: chemicznej przeróbce węgla, hutnictwu żelaza oraz obrabiarkom. Dwa kolokwia — poświęcone chemii węglowej i metalurgii żelaza — odbyły się we Francji.

We wszystkich tych spotkaniach brali udział czołowi przedstawiciele tych dziedzin z obu krajów. Przebieg ich, zwłaszcza jeśli chodzi o chemiczną

przeróbkę węgla i metalurgię żelaza, pozwolił specjalistom francuskim przekonać się o wysokim poziomie tych dziedzin w Polsce.

Ośrodek Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej działa w Warszawie od dwóch lat. Dysponuje on blisko półtora tysiącem tomów najnowszej literatury specjalistycznej, służy kompletnymi 420 czasopism technicznych oraz około trzema tysiącami pozycji dokumentacji fabrycznych. Ze zbiorów tych korzysta wielu polskich naukowców i inżynierów.

Ośrodek wydał również dotychczas 9 biuletynów (7 tysięcy nakład) informujących o nowościach naukowych i technicznych we Francji. Biuletyny te docierają do licznych instytucji, uczelni i biur projektowych w całym Kraju.

Wreszcie Ośrodek prowadzi konsultacje dla stypendystów udających się do Francji a od niedawna podjął nawet dla nich prowadzenie nauki języka francuskiego metodą wzrokowo-słuchową (o czym „Tygodnik” obszernie w swoim czasie informował).



SZANOWNA REDAKCJO!

Jak najserdeczniej dziękuję za książkę. Bardzo ciekawa i bardzo mi się podobała. Dawno nie miałam polskiej książki. Skromny budżet nie pozwala mi na kupowanie książek, a dla Polaka odczuwam od Kraju książka w oczystym języku to duża przyjemność.

Jeszcze raz bardzo dziękuję, zasylam pozdrowienia dla Redakcji i życzę „Tygodnikowi Polskiemu” jak najwięcej prenumeratorów.

A. JANKOWSKA
z Courtaign (S. et M.)

POKAZ FILMÓW POLSKICH

Stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało w Paryżu cykl seansów filmów polskich. Na pierwszym pokazie w dniu 17 stycznia br., który zgromadził bardzo dużo publiczności, wyświetlono znane już filmy Romana Polańskiego: „Nóż w wodzie” oraz krótkometrażówki: „Dwóch ludzi z szafa”, „Cienki i gruby”, „Ssaki”. Kolejny pokaz filmów polskich odbędzie się dnia 14 lutego br. w Musée des Arts Décoratifs 109, rue de Rivoli (Paris 1).

TERGAŁ PANA PAWŁOWSKIEGO

ROŻNI LUDZIE spośród naszej wychodźczej społeczności różnie mówią o tym, jak to jest w Polsce. Spotyka się i takich, którzy wszystko co dotyczy Kraju, malują w jak najczarniejszych barwach. Kiedy tym ludziom przyjrzymy się z bliska, okazuje się zwykle, że od dziesiątków lat nie widzieli Kraju. Ale właśnie oni twierdzą najgłośniej i najbardziej uparcie, że wszystko wiedzą lepiej, lepiej nawet niż ci, którzy Polskę odwiedzają co rok lub dwa i mają o niej sąd oparty na zaobserwowanych, stwierdzonych naocznie faktach.

W ostatnich latach tysiące Rodaków z emigracji poznało bezpośrednio sytuację w Polsce, widziało rozbudowę Kraju, jego osiągnięcia i przemiany. Takie czy inne trudności, które zauważyli, nie przysłoniły im wielkich dokonań narodu, ogólnych zmian na lepsze i przygotowań do poważnych perspektyw rozwojowych w przyszłości, zapewnionych przez nowo zbudowany przemysł, upowszechnienie oświaty, szeroki dostęp do nauki, troskę o zdrowie, kulturę, o rozwój wielu zaniedbanych dawniej dziedzin.

Dla grupy emigracyjnych czarnowidzów wszystko to nie ma oczywiście żadnego znaczenia. „Koszmarny obraz Polski” wyhodowali oni w swoich schorzałych wyobraźniach na trwałe. Brną z nim dalej, nie zauważając w ogóle, jak przez swe wypaczone opowiadania o Kraju stali się śmieszni. Ich poglądy spotykamy często na drugiej stronie emigracyjnego dziennika, wychodzącego w departamencie Pas-de-Calais w tzw. „Głosach czytelników”, przy czym redakcja zastrzega się zawsze, że za treść tych głosów „odpowiedzialni są tylko ich autorzy”, zamieszcza je jednak „w imię bezstronności”. Ta bezstronność wygląda jednak w ten sposób, że poszczególne głosy przedstawiają tylko jedną stronę, tę wymaginowaną lub wypaczoną, zasyłaną z plotek lub listów malkontentów.

Byłoby przesadą twierdzenie, że wszyscy z emigracyjnych Rodaków, którzy jadą do Kraju, potrafią nań spojrzeć w sposób obiektywny, sprawiedliwy, rozsądny. Zdarzają się i tacy, którzy wyjeżdżając z uprzedzeniem, wracają z uprzedzeniem. Mają oni specjalny sposób patrzenia. Ich „wyobraźnia” w normalnie ubranych Rodakach, dostrzega wygłodniałych niedarzy. Nowo wzniesione domy, wieżowce, okazałe bloki przedstawiają się im jako kurne chaty, ogrody jako gnojówki, udekorowane wystawy sklepowe jako smutne oczodoły, ludzie trzeźwi jako pijani, nauczyciele, pocztowcy, konduktorzy, portierzy, celnicy, bileterzy, urzędnicy jako reżimowi dozorczy tyraniujący naród. Większość Rodaków z Wychodźstwa po zetknięciu z Polską jest jednak przyjemnie rozczarowana, znajdując w niej więcej niż kiedyś zostawiła, niż sobie wyobrażała, umie to ocenić. Czarnowidze zaś dostrzegają samą czerń, zło, nędzę.

Do takich należy m. in. p. Antoni Pawłowski, który niedawno zaprezentował swą „znajomość” Polski we wspomnianych „Głosach czytelników” w wypracowaniu pt. „Jak jest naprawdę w Polsce?” Oczywiście tę prawdę widzi on po swojemu. Pomieszało mu się przy tym w głowie wiele spraw, gdyż chciał napisać o wszystkim naraz. O „głódzie w Polsce” i wielkiej polityce, o rolnictwie i elegancji, o zarobkach górników i o tych „co są blisko żłobu”, o maśle i kontroli listów, o doktorach i godzinach nadliczbowych, o Stanach Zjednoczonych i o tergalu itp. itp. Chciał zmieścić w jednym artykule wszystko to, czego jeszcze nie zdołał żaden publicysta zmieścić w dużej książce. I chociaż podzielił swój głos na dwie części, wyszedł mu z niego przysłowiowy „groch z kapustą”. W pierwszej części przedstawił rzecz rzekomo na podstawie wiadomości od krewnych w Polsce, przywołując przy tym na świadectwo „Narodowca” (ale ten pod jego nazwiskiem — jak w każdym takim wypadku — zaznaczył, że za taki głos nie odpowiada)

da) w drugim — stwierdził, jakoby też był w Polsce i „widział ładnie ubranych ludzi, ale...”

Pan Antoni Pawłowski pisze np. tak: „Nie zapominajmy, że w Polsce znajdują się ładne magazyny z bogatymi wystawami, gdzie znaleźć można zagraniczne towary. Od delikatesów poczywszy a skończywszy na eleganckich materiałach wełnianych i tergalowych. Zaznaczam, że magazynów tych jest niewiele. Kto więc kupuje towary w wystawowych sklepach? Na pewno nie robotnik...”

Bzdura! Jeżeli by w Kraju przeczytano głos p. Pawłowskiego, to uznają go za stek nonsensów. Magazynów jest dziś w Polsce bez porównania więcej niż przed wojną. W takim np. Ostrowie Wielkopolskim przedsiębiorstw z materiałami na ubrania i suknie, obuwiem itp. jest trzykrotnie więcej niż przed wojną, są poza tym znacznie większe. W sklepach nawet najbardziej eleganckich zaopatrują się właśnie w pierwszym rzędzie robotnicy i wszelkiego rodzaju ludzie pracy. Nie ma w Polsce osobnych magazynów dla biednych czy dla bogatych, po prostu dlatego, że na ogół zarobki są w Kraju wyrównane i np. górnik dołowy zarobi mniej więcej tyle, co dyrektor kopalni czy wysoki urzędnik w ministerstwie, a czasem i więcej, czego p. Pawłowski zupełnie nie rozumie i czego w Kraju nie mógł się jakoś dowiedzieć, chociaż jest to powszechnie wiadome. Naciągnął też z tym tergallem. Nikt w Kraju nie zna takiego materiału. Jest natomiast „elana” odpowiednik tergalu, krajowej produkcji; jest jej pod dostatkiem, jest stosunkowo tania, w każdym razie znacznie tańsza niż wełna i stąd od jakichś dwóch lat dostępna niemal dla każdego i powszechnie używana.

A tymczasem „tergal” według p. Pawłowskiego jest „dla krzykaczy propagandowych i tych co są blisko żłobu”. Takich „logicznych” wywodów jest w mieszaninie p. Pawłowskiego więcej. Nie trzymają się kupy, jak cały jego głos. W całości jest to po prostu jeszcze jedna bzdura, bzdura obliczona na najbardziej naiwnych, której nikt rozsądny nie może już dzisiaj wierzyć. Fakty są bowiem do stwierdzenia.

Górnik z Houdain (P. de C.) — pan Ignacy Flaczyński znany jest Czytelnikom „Tygodnika“ z kilku korespondencji. Wolne chwile po pracy zawodowej poświęca on samokształceniu. Dużo czyta, prowadzi systematyczne notatki i na podstawie przeczytanych książek oraz pism tworzy swoją własną encyklopedię. Pan Flaczyński jest również autorem szeregu utworów literackich. Do jego ulubionych pisarzy polskich należą przede wszystkim zmarły niedawno Gustaw Morcinek, który w młodości swej, zanim został pisarzem, był również górnikiem.

Flaczyński poznał kilka lat temu osobiście Gustawa Morcinka i prowadził z nim korespondencję. Wiadomość o śmierci Gustawa Morcinka w grudniu ubiegłego roku dotknęła go osobiście. Poniżej drukujemy nadesłane do „Tygodnika“ wspomnienia p. Flaczyńskiego o wielkim polskim pisarzu.



IGNACY FLACZYŃSKI - górnik Houdain (P. de C.)



WSPOMNIENIE o GUSTAWIE MORCINKU

„— Pisząc o górnikach, pragnę spłacić swój dług wdzięczności wobec nich.

— Dług wdzięczności?

— Tak. Bo właśnie oni wystali mnie z kopalni do szkoły średniej i utrzymywali mnie tam, odkładając na ten cel ze swych skromnych zarobków. A że piszę tylko o Śląsku, czynię to z myślą, że w ten sposób swój Śląsk przybliżyłem do Polski, a Polskę do Śląska.”

Gustaw Morcinek
„Z Mojej Ziemi”

DZIWNIE SIĘ czasem składają wydarzenia. W wieczór wigilijny przygotowywałem się do obdarzania dzieci zabawkami, przebierając się według tradycji za gwiazdora; nastrój był wesoły, ba nawet — że się tak wyrażę — liryczny, bo przecież przez kilka godzin będę postacią z bajki, i to z jednej z najśliczniejszych bajek. Nagle żona zawołała z kuchni: „Dis, tu entends, Morcinek est mort! Regarde là, la nouvelle, dans le journal!” „Quoi? Morcinek est mort, mais ce n'est pas possible!!!” Nie wierzyłem. Trudno uwierzyć w śmierć drogiego nam ludzi. Trudno uwierzyć w zgon dalekich przyjaciół, dalekich w przestrzeni a tak bliskich sercu.

Od pierwszego mojego spotkania z Morcinkiem upłynęło przeszło siedem lat. On sam spowodował to spotkanie, jakże osobliwe, niezwykłe, listowne spotkanie — górnika z Francji z pisarzem ze Śląska. Napisał artykułik o mnie, na podstawie listów, które pisywałem do przyjaciela z Gdańska; ukazał się ów artykułik w jakimś warszawskim tygodniku kulturalnym, a z tego rozpetęła się dla mnie niebiaha przegrada kulturalna i sentymentalno-literacka.

Twarde życie robotnika nauczyło mnie być twardym; mimo to ostatnio, na wieść o zgonie Morcinka, jakiś gorzki żal mnie ogarnął; boli mnie to, że rozpadły się moje marzenia. W jednym z listów z roku 1961 Morcinek tak pisał:

„Pragnę zawędrować kiedy do Francji, jako że włożyłem się tam nieraz, począwszy od Nicei, a skończywszy na Strasburgu. Przypuszczam, że mi się to uda, a jeżeli mi się uda, zjawię się pewnego dnia u Pana, by powiedzieć! — Dzień dobry kochanemu górnikowi! — i by delikatnie uściskać synka”.

Butelki starego burgońskiego wina, jakie na jego cześć starannie zachowywałem w piwnicy, pozostaną długo nie tknięte. A przecież będę musiał raz, chociaż w smutku, pokrzepić się jaką butelką i wypróżnić ją na pamiątkę dobrego i mądrego człowieka, szepcząc sobie żywe słowa Kopidoła Rybki:

„Nie będzie mi żal opuszczać tego świata, bo co miałem swoje wypić, to już wypitem, dziewczęcym cnotom nie przepuszczałem, zwię-

drawałem kęs świata, z niejednego hołd? Sądzę, iż najgodniejszym sposobem będzie i jest — jeszcze głębiej wczytać się w jego utwory. Wielki pisarz ludowy nie umiera! Ale jakże wypowiedzieć to, co mu osobiście zawdzięczam? Myślę, że inni robotnicy, z którymi Morcinek korespondował, czy z Polski, czy zza granicy, także się wypowiedzą; a jeżeli nie, to jestem pewien, że też odczuwają i oceniają wartości, jakie pozostawił nam w spadku piewca ludu śląskiego, pisarz humanista.

Jak złożyć takiemu człowiekowi hołd? Sądzę, iż najgodniejszym sposobem będzie i jest — jeszcze głębiej wczytać się w jego utwory. Wielki pisarz ludowy nie umiera! Ale jakże wypowiedzieć to, co mu osobiście zawdzięczam? Myślę, że inni robotnicy, z którymi Morcinek korespondował, czy z Polski, czy zza granicy, także się wypowiedzą; a jeżeli nie, to jestem pewien, że też odczuwają i oceniają wartości, jakie pozostawił nam w spadku piewca ludu śląskiego, pisarz humanista.

Gdy jakiś młodzieniec raz go się zapytał, czy pisze z głowy, Morcinek tak odpowiedział:

„Nie. Nie piszę z głowy. Piszę z życia. Życie jest bowiem tak niesłychanie bogate, że najbujniejsza fantazja już niczego więcej nie zdoła wymyślić i zreligować. Pisarzowi wystarczy, jeżeli owo życie podpatruje. Chodzi tylko o to, by je umieć podpatrywać. Któryś z poetów powiedział, że poeta to człowiek, który widzi to, czego nie widzą inni. Parafrazując owe powiedzenie, można by powiedzieć, że pisarz to człowiek, który widzi więcej, aniżeli widzą inni. Rzecz jasna, że to widzenie jeszcze nie jest wszystkim. Musi być jeszcze to coś, co zwykliśmy nazywać talentem. Niech będzie talent. Lecz chyba i to za mało. Musi być zdolność wczuwania się w położenie każdego człowieka, ba, zwierzęcia, ba, nawet kamienia! I to jeszcze nie wszystko. Musi być fantazja twórcza. Chyba już dosyć.”

„Wydawałoby się, że dosyć, ale nieprawda. Muszę znać dokładnie to środowisko, które chce opisywać. A chyba najważniejszy warunek jest, aby zostać dobrym pisarzem — to serce. Niech ktoś spróbuje napisać książkę bez owego serca. Będzie podobny do szachisty, który w sposób chłodny, wyrozumowany porusza pionkami. Może nawet wygrać wspaniałą partię, lecz taka książka nie chwyci czytelnika i będzie zalegała półki biblioteczne bez pożytku.”

Te słowa wybrałem sobie za regułę sztuki pisania. Ale to nie jedyny skarb, jaki można odkryć w dziełach Morcinka...

Przed zapoznaniem się z Morcinkiem Ziemia Cieszyńska, i Śląsk w ogóle, były dla mnie białymi plamami na mapie Polski. Znałem te strony tylko z nazwiska. Potem zdarzył się cud przyjaźni...

Ileż Rodaków i Rodaczek wyraziło mi wówczas gorącą sympatię! Ze wszech stron zapraszano mnie do Polski. Obdarzano mnie książkami, czasopismami, dobrym słowem. Jak kiedyś Xavier de Maistre podróżował dookoła swego pokoju, rozpoczynałem i ja przedziwną podróż poprzez krainę polskiego słowa. Ku mej ogromnej radości odkryłem świat literatury ludowej, bractwo polskich samouków, jak świetny Wantuła z Ustronia, snycerz Jerzy Wowro z Gorzelnia Dolnego, Cholewa Mieciek, Gajdzica, Kajka i dziesiątki innych pisarzy, poetów, kronikarzy, publicystów, malarzy, gawędziarzy ludowych.

„Z pewnością przywiezie Pan z sobą do Polski pogodę i słońce, bo jesteśmy stęsknieni i słońca i pogody, deszcz i zima u nas, że aż strach...”

pisał do mnie Morcinek w lipcu 1960 r. zapraszając mnie do Skoczowa. Pojechałem w tym samym roku, na pierwsze w moim życiu odwiedzin Kraj Ojców. Pojechałem na polską jesień i na spotkanie przyjaciół. Była to dla mnie i dla żony podróż błyskawiczna, chcieliśmy bowiem zobaczyć jak najwięcej. Morcinka, niestety, w Skoczowie nie było. Podróżował gdzieś po Grecji. Ujrzyliśmy jego domek, zobaaczyliśmy jego Beskidy. On, mimo że nieobecny, był naszym przewodnikiem. Od nowa, na żywo, wertowaliśmy karty „Ondraszka”, w domu czytanego na głos; poeta i malarz z „Mojej Ziemi” po raz drugi czarował nas krąsą tej ziemi, tych gór, tych domów góralskich; nie byliśmy zwykłymi turystami — mieliśmy wrażenie, że odkrywamy coś już od dawna znanego.

Gdy pożegnaliśmy się z przyjaciółmi z Cieszyna, gdy wyruszając z Bielska patrzyliśmy na powoli znikające szczyty Beskidów, szepotały w naszych sercach słowa Morcinka:

„I kto po raz pierwszy do niej przyjedzie, zaparzy się uręczony w jej przedziwną urodę. Mógł przedtem zwiedzić choćby cały świat, mógł widzieć ziemię, które go oszalałamiły swą zachwałą czy rozpasaną urodą, mógł być nimi oczarowany czy ośniony, lecz kiedy stanie na ziemi śląskiej, dokona się z nim rzecz nie-

pojęta. Oto serce jego przemieni się w tej dziwnej chwili nie do poznania, gdyż będzie wyczuwało napływającą stąd bezmierną.

I odtąd pójdzie za nim wszędy tęsknota za ziemią śląską, gdyż rozmiłował się w niej do niepamięci, tęsknocie tej zaś nie obroni się w żaden sposób. Będzie wracał na Śląsk jak do kraju lat dziecięcych.”

Można o Morcinku mówić i mówić, i jeszcze będzie daleko od wypowiedzenia wszystkiego. Nie znam całej twórczości Morcinka. Był to artysta, który słowa uczynił przepiękną mozaiką krajobrazów, poezji, legend i bajek: był pisarzem rzeczywistości, malarzem z bogatą paletą barw, historykiem, na swój sposób mędrcem, filozofem — jednym słowem: człowiekiem: Morcinek nie żyje. Kopidoł Rybka mówi do mnie żywymi słowami:

„Mam wrażenie, że wcale nie grzeszyłem, jeżeli już tak było, to tylko jeden grzech obciąża moje sumienie. Oto, trudno mi było — jak już to gdzieś wspominałem — poprzez brzydotę człowieka dostrzec piękno człowieka. I trzeba było wiele wysiłku, ba, nawet zaparcia, by dostrzec owo piękno. Spotykałem w swej wótczędze po świecie przeróżnych ludzi, takich i owakich, głupich i mądrych, dobrych i złych, bogatych i ubogich, złodziejaszków i pobożnisiów, zakłamanych i miłujących prawdę. Lecz najpiękniejsi byli dla mnie ci, co mieli miłość w sercu. Chodzi mi o miłość w stosunku do bliźniego.”

Morcinek już nie żyje. Nie dowiedziałem się o jego ostatnich chwilach. Ale jeszcze raz przemawia, głosem spokojnym, mądry Kopidoł:

„Niezadługo i mnie ktoś zagrzebie w ziemi. Ale kto? I może mi postawią na grobie kamienny krzyż, a na krzyżu każą kamieniarzowi wydlubać napis wiele budujący i wzniosły o odpoczywaniu w pokoju.

Wszystko to ogromnie śmieszne, chociaż potrzebne.

Nawet nie wiem, kto mi zamknie oczy, gdy skonom. Wiem tylko tyle, że mój kudłaty, farbowany lis, udający pekińczyka Miś położy się obok mnie i zacznie mnie lizać po twarzy. I wiem, że moja syjamska księżniczka Kasia ułoży się w puszysty kłębek na moich piersiach i zacznie mruczeć. Wtedy ulegnę radośnemu złudzeniu, że odmawia jakiś radosny pacierz do swego kocięgo boga.

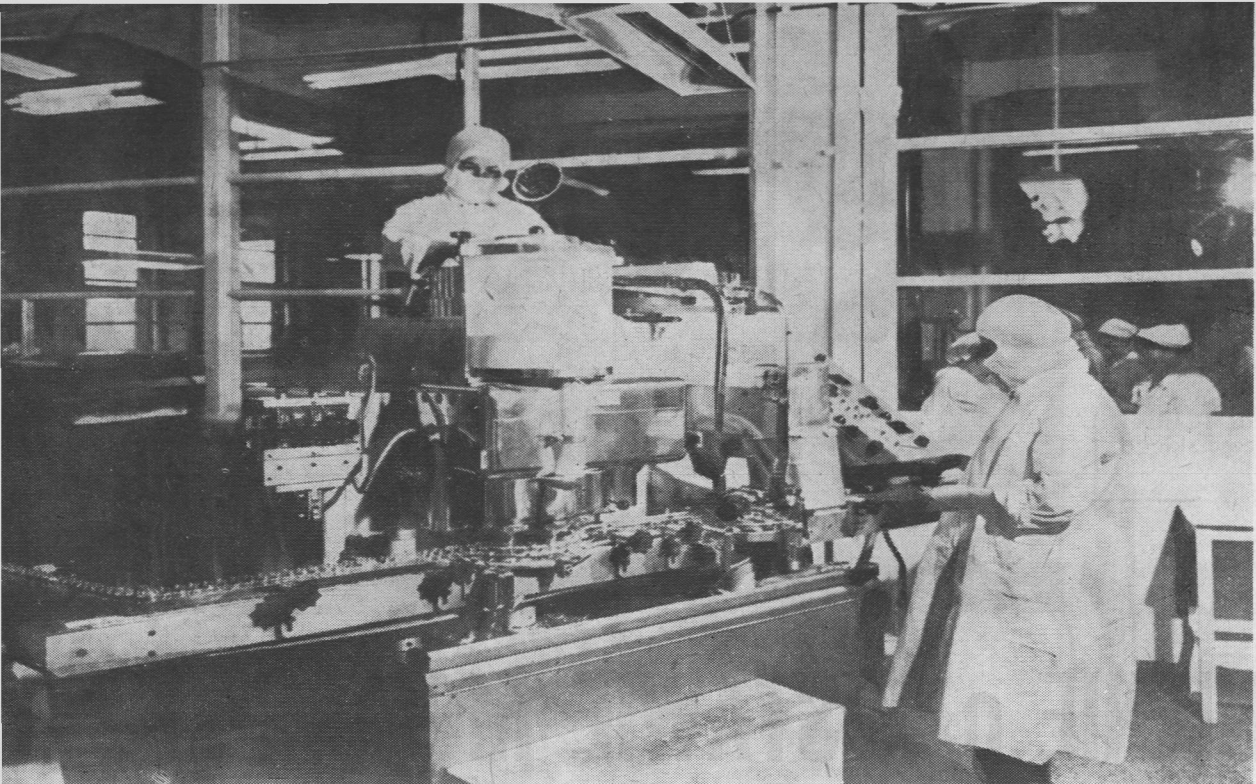
— A ja?

Ja nic. Pomyślę tylko: „Joachimie, już ci czas w drogę w zaświaty! Natajadczyłeś się bez miary, wychleptałeś wina także bez miary, posiadałeś złodziejskim sposobem największą zdobycz, bo przejrzałeś ludzkie serce, więc czas na ciebie!”

— A ja na to odpowiem szepetem:

— Już idę!

— I odejdę.”



Z kroniki dwóch epok

- 1823 — Fabrykant Ludwik Spiess zakłada octownię i wytwórnię tzw. „płodów” chemicznych,
- 1860 — Spiess zmienia rodzaj produkcji, buduje młyn kości zwierzęcych i wytwórnię nawozów sztucznych,
- 1907 — pierwszy farmaceutyczny specyfik Spiessa — woda utleniona w tabletkach,
- 1922 — produkcja fosfitu i preparatów arseno-benzenowych (antywenerycznych),
- 1935 — szczytowe zatrudnienie w fabryce Spiessa — 300 ludzi,
- 1944 — zniszczenie fabryki Spiessa w czasie działań wojennych.

*

- 1945 — uruchomienie w ocalałych pomieszczeniach zrujnowanej fabryki pierwszej produkcji — zatrudnienie 50 osób,
- 1946 — produkcja syropów, maści, lizolu, środków dezynfekcyjnych,
- 1949 — pierwsza polska penicylina!
- 1956 — rozpoczęcie produkcji nowych antybiotyków, z grupy tetracyklin i streptomycyny. W 1958 r. zakłady w Tarchominie opuszcza pierwszy transport leków na eksport!
- 1963 — 2130 zatrudnionych wytworzyło specyfiki farmaceutyczne wartości 2 miliardów 170 milionów złotych.

Z DOROBKU XX-lecia POLSKI FABRYKA MILIONERÓW



ZAKŁADY te leżą zasadniczo w obrębie miasta Warszawy, choć od śródmieścia dzieli je ponad dwadzieścia kilometrów. Położone są przy dawnym szlaku wąskotorowej „ciuchci”, którą jeszcze przed 8 laty jeździło się do Jabłonny. Dziś po kolejce zostało tylko wspomnienie. Za nowym mostem gdańskim strzelają w górę usytuowane luźno wokół ronda 10-piętrowe wieżowce, urzekające barwą ażurowych balkoników.

Mijamy przemysłowy Zerań i zaraz przy szosie rozciąga się widok, jakby wycięty ze starych gazet z lat trzydziestych. To Henryków. Odrapane piętrowe, gdzieś niedługo parterowe kamieniczki, drewniane, kryte gontem, wpadnięte w ziemię chatynki. Ale tuż za nimi ukazują się nowa panorama, w której centralne miejsce zajmują długie, oszklone, lekkie hale, nowoczesne biurowce, duże bryły śmiałej architektury nowoczesnego przemysłu. Są to Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne. Lecz i tu krzyczy jeszcze starością czerwony martwy komin z oczerniałym od sadzy okapem na czubku, a obok niego piętrowy domek z czerwonej cegły.

Portier Zakładów w Tarchominie jest rozmowny.

— *To, panie, jeszcze za czasów pradziadka Spiessa zbudowane. Octownia tu była i to chyba jeszcze przed listopadowym powstaniem.*

Oprócz starej octowni, po dawnej fabryczce farmaceutycznej Spiessa, spolszczonego szwajcarskiego pioniera produkcji prostych specyfików medycznych, nie zostało po wojnie nic.

— *Kamienia na kamieniu, panie. Ani metra rurki zdanej do użytku, ani jednej próbówki, ani żadnego całego pomieszczenia. Niemcy zostawili ruiny i zgłiszczą.*

Po starym Spiessie pozostała tu tylko farmaceutyczna tradycja. Była dobra i trwała, skoro już w momencie, gdy jeszcze nie ostygły zgłiszczą Pragi, a na lewym brzegu Wisły Niemcy palili stolicę, już w samorzutnie odbudo-

wanej fabryczce zaczęto produkować pierwsze leki.

Przez pierwsze powojenne cztery lata wyrabiano tu syropki, maści, środki dezynfekcyjne, plasterki. A tu, w najokrutniej doświadczonym przez hitlerizm kraju, miliony ludzkich organizmów, wyniszczonych sześciolletnią głodówką, obozami koncentracyjnymi i jenieckimi, więzieniem, nie mogły skutecznie oprzeć się atakom gruźlicy, różnym ropnym powikłaniom, Penicylina! Streptomycyna! Rymifon! Sława tych leków docierała zza oceanu szeroką falą a one same — bardzo wąskimi kanałami w ramach dostaw UNRRA, potrzeba zaś ich było dwadzieścia, trzydzieści, sto razy tyle. Wtedy podjęto decyzję: **W Tarchominie wyprodukujemy własną polską penicylinę!**

Ba! Łatwo powiedzieć! Ale wykonać? A jednak!

Na pięciolecie Polski Ludowej — 15 lat temu — 22 lip-

ca 1949 roku laboratoryjną retortę Tarchomina opuściła pierwsza penicylina. Cóż to była za radość!

— *Ile wynosi obecnie roczna produkcja?*
— *Sto ton.*

Pomyślcie! Sto ton preparatu, którego jedna dziesiąta grama decyduje nieraz o życiu czy śmierci człowieka. Połowę produkcji Zakłady eksportują, a połowa dociera do polskich aptek i szpitali.

Na tarchomińską produkcję składa się ponad dwieście specyfików, przede wszystkim antybiotyków, organopreparaty (wyciągi z wątroby, insulina), barbiturany, środki nasenne, znieczulające (nowokaina).

Eksportem chwala się tu bardzo. I myliłby się ktoś przypuszczając, że odbiorcami są tylko kraje słabo rozwinięte, nie posiadające wytwórni farmaceutycznych. Jednym z poważniejszych odbiorców — jest kraj sławny z leków — SZWAJCARIA, dalej kraj najwybredniejszych i najostrożniejszych ludzi — ANGLIA, z kolei jedna z największych potęg farmaceutycznych, ojczysta Bayera — NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA, potem kraje skandynawskie, Australia, obie Ameryki, ZSRR.



Czemu to przypisać, że te uznane potęgi przemysłu farmaceutycznego sprowadzają z Polski takie ilości lekarstw?

— *Zaufaniu, przede wszystkim — odpowiada dyrektor Zakładów w Tarchominie, Brydak. — Jakość naszych preparatów jest bardzo wysoka, ale to dopiero połowa sukcesu. Jesteśmy znani z nadzwyczaj ostrej kontroli leków. I świat o tym wie.*

Tak. Tysiące tragedii, które rozegrały się na Zachodzie na skutek zażywania niedostatecznie sprawdzonych preparatów w rodzaju „thalidomidu” i innych, zwróciło uwagę wszystkich krajów na sprawę kontroli leków. Polska wysuwa się na czoło producentów solidnych i godnych zaufania.

W Tarchominie każdy specyfik przechodzi podwójną bardzo ostrą próbę — w laboratorium własnym i w Państwowym Instytucie Leków.

*

Do roku 1957 rozbudowano hale i laboratoria Zakładów; od 1958 r. zwrócono baczniejszą uwagę na mechanizację produkcji, jej unowocześnienie, automatyzację. O wynikach mówi najlepiej zestawienie dwóch cyfr. Zatrudnienie w roku 1958 wynosiło 1807 osób, a w roku 1963 — 2130 osób, podczas gdy roczna wartość produkcji wzrosła w tym czasie z 461 milionów złotych do ponad dwu miliardów.

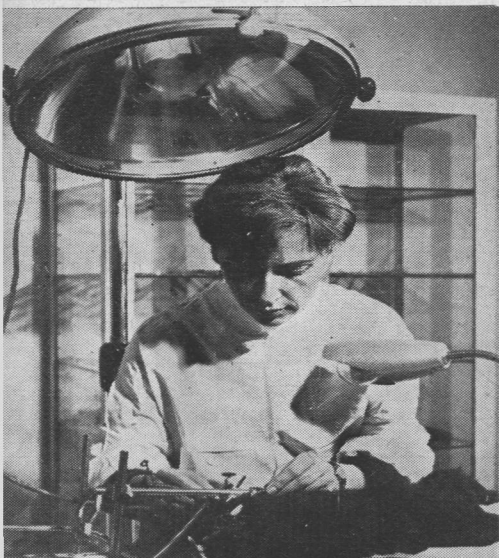
Teraz już wiecie, skąd wzięliśmy tytuł do tego reportażu?

W 1963 r. każdy tarchomiński robotnik wytworzył medykamenty wartości ponad miliona złotych.

Dziś w Tarchominie ponad 100 ludzi dochodzi do wieku emerytalnego. Trzeba ich zastąpić młodymi. To nie jest proste zadanie. W górnictwie czy hutnictwie czas przyuczenia się zawodu jest krótki, tu każda pomyłka niewykwalifikowanego pracownika może mieć nieobliczalne skutki. Dlatego też 250 adeptów „pigularstwa” — jak mówią o sobie żartobliwie — uczy się pilnie w przyzakładowej szkole. Personel kierowniczy kształci się obecnie na politechnikach i akademiach medycznych całego kraju. Tarchomin zapewnił 70 specjalnych stypendiów fabrycznych. Wszystkie starania zmierzają do dalszego podniesienia światowej rangi leków z polskiego Tarchomina.

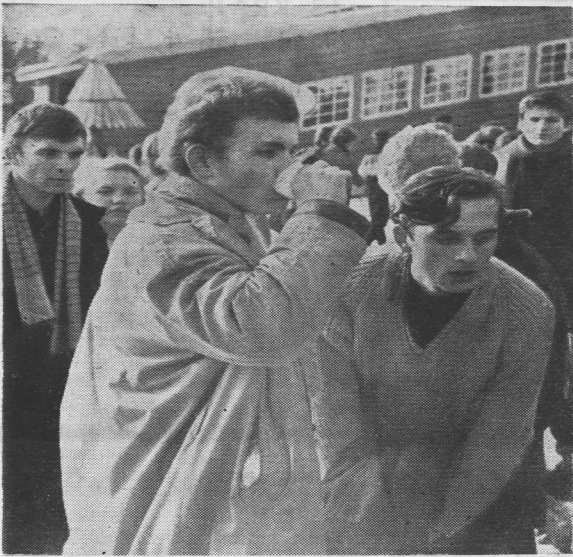
*

A 19 lat temu nieliczni ludzie grzebali tu w jeszcze tłających zgłiszczach...



C'EST en 1823 qu'un Suisse polonisé, Louis Spiess, fonde près de Varsovie une modeste vinaigrerie, fabriquant aussi quelques simples produits chimiques. En 1860 Spiess lance sur le marché des engrais artificiels. En 1907 c'est le tour de la première spécialité pharmaceutique „tablettes effervescentes Spiess”. En 1935, à l'apogée de leur développement, les laboratoires Spiess emploient 300 personnes. En 1944 l'usine est détruite pendant les combats de la libération de Varsovie. Mais en plein hiver 50 „anciens” par des moyens de fortune remettent le laboratoire en marche. Jusqu'en 1949 on y préparera des sirops, des antiseptiques, des pommades. Le 22 juillet 1949 l'usine agrandie et modernisée produit les premières ampoules de pénicilline polonaise. Son essor continue et en 1953 les laboratoires „Tarchomin” comptent parmi les plus grands du monde, fabriquant une gamme très étendue de spécialités. La moitié en est exportée vers la Suisse, la Grande-Bretagne, l'Allemagne occidentale, l'URSS, l'Australie, l'Amérique etc. „Tarchomin” emploie 2130 personnes, forme 250 laborantins dans sa propre école, paye des bourses à 70 étudiants en médecine, pharmacie, chimie, fournit une production dont la valeur dépasse un million de zlotys „par tête d'employé” — au total deux milliards 170 millions de zlotys en 1963.

FERIE NASZYCH LICEALISTÓW



W uszach dźwięczą jeszcze opowieści przewodnika o powstaniu Zakopanego i zasługach dr Tytusa Chałubińskiego, dzięki któremu w 1866 r. uznano Zakopane za stację klimatyczną, a chłopcy już z przejęciem oddają się sprawom bardzo prozaicznym. Oweca śmietana to niełada przysmak dla Bernarda Jankowiaka (z lewej) i Tadka Łossowskiego, w uroczej scenerii sławnej Gubałówki (powyżej)

Liczna grupa młodzieży polonijnej studiująca obecnie w Liceum w Gdyni odbyła w czasie ferii świątecznych udaną i ciekawą wycieczkę autokarem do Krakowa i Zakopanego. Towarzyszili im wychowawcy i koledzy szkolni (na zdjęciu po prawej). Reszta młodzieży przebywała u swoich krewnych w Kraju, którzy zaprosili ich do siebie



Ośnieżona serpentyna pięknej drogi z Krakowa do zimowej stolicy Polski — Zakopanego wprawiała młodych turystów z Francji i Belgii w zachwyt

Zanim młodzi turyści pojechali narciarskim wyciągiem krzeselkowym na Kasprowy, by oglądać zamglone i przypruszone śniegiem szczyty Tatr, każdą chwilę wykorzystywali na śniegowe uciechy

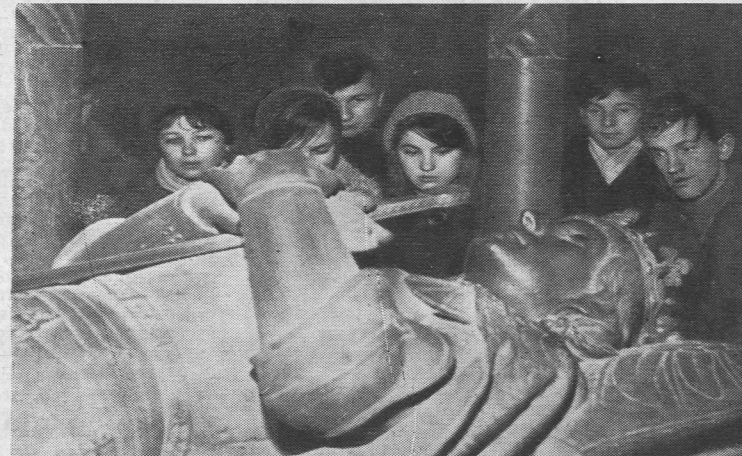


RODZICE we Francji, Belgii, Szwajcarii... a dzieci w Polsce. — Co też będą oni robić w okresie świąt? — rozmyślali stroskani ojcowie i mamy. Tymczasem ich dzieci, gdy tylko rozpoczęły się ferie świąteczne, wyjechały z licealnego internatu w Gdyni na piękną i pożyteczną wycieczkę do Krakowa i Zakopanego. Wyprawa odbyła się pod troskliwą opieką wychowawców: pp. Hassine, Sokólskiej, dyr. Pawłaka, Włodkowskiego i kierownika internatu w Krakowie p. Bonczara.

Zwiedzanie Krakowa i wypoczynek na wolnym powietrzu w Zakopanem wypełniły całkowicie pierwsze świąteczne ferie licealistów polskich z Francji i Belgii, uczących się obecnie w Gdyni.



Z Kuźnic (1000 m npm) w Dolinie Bystrej, dokąd dowiózł ich autokar, nasi wycieczkowicze udali się już pieszo do serca Tatr — na Halę Gąsienicową. Tam zorganizowano wiele wesołych zabaw na śniegu, którego niestety było bardzo mało. Ali Hassine (z lewej) i Tadeusz Łossowski ze zwykłej ławki, ku radości kolegów, zrobili „bobsleje”



Z ogromnym zainteresowaniem młodzież polonijna studiująca w Polsce oglądała skarbiec najcenniejszych narodowych pamiątek kultury, nauki i sztuki polskiej w królewskim zamku na Wawelu. Młodzi uczniowie mieli tu świetną okazję porównania wiedzy nabytej w Paryżu i w Liceum gdyńskim z zabytkami i realiami historycznymi. Z wielkim przejęciem oglądali gotyckie sarkofagi królów Polski: Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Władysława Warneńczyka, renesansowe nagrobki Zygmunta, słynną „Salę Poselską” i „Pod Ptakami” oraz liczne zabytki historyczne zgromadzone na Zamku Wawelskim. Na zdjęciu powyżej: jeden z sarkofagów królewskich oglądają z zainteresowaniem: Czesława Pluta, Danuta Kowalczyk, Bob Nowak, Renata Nowak oraz ich koledzy z Polski. Poniżej napisy łacińskie na zabytkowych sarkofagach w krypcie św. Leonarda czytają: Czesława Pluta, Waldemar Nowak, Albert Bzyl i p. Włodkowski

Uwaga Czytelnicy!



JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

90, Place du Cantin — LENS

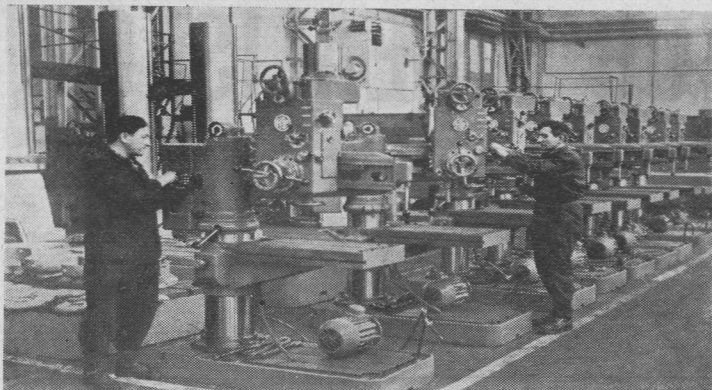
proponuje Szanownej Klienteli:

- Bizuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie
- Zegary, budziki najlepszych marek
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu
- Wyłączny koncesjonariusz szwajcarskich zegarków „Enicar” o nadzwyczajnej precyzji
- Kupując zegarek u jublera, korzystacie z całkowitej gwarancji

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!





**Trzy litery HCP
gwarancja dobrej jakości**

Zakłady Metalowe H. Cegielskiego w Poznaniu zdobyły sobie zasłużone uznanie w ru kolejowego, silników okrętowych, obrabiarek i wielu innych maszyn i aparatów. Znak firmowy HCP — trzy litery w kółku, znany jest w świecie jako producent tabo-kilkudziesięciu krajach jako, gwarancja wysokiej jakości wyrobów metalowych. Wiertarki promieniowo-stołowe, (na zdjęciu) zanim zostaną wysłane do odbiorcy, są bardzo dokładnie sprawdzane. Ambicją załogi jest, aby każ-

dy aparat czy maszyna ze znakiem HCP nie miały nawet najmniejszej usterki.



**Polskie tkaniny
na wystawę do Barcelony**

Na pytanie: co decyduje o walorach polskiej tkaniny artystycznej p. Kierzowska powiedziała: — Zapewne to, że wykonujemy wszystko sami, własnoręcznie. Jesteśmy zarówno projektantami, jak i wykonawcami. W innych krajach europejskich plastyk poprzestaje na wykonaniu projektu, który realizuje potem kto inny. Projektant nie zdobywa więc wiedzy o surowcu. Plastyki polscy, którzy są równocześnie tkaczami, nie tylko nie zaprojektują nic przeciw logice surowca, lecz także potrafią wyeksploatować jego walory.

Zeszyt roczne Biennale Gobelinów w Lozannie wzbudziło duże zainteresowanie w świecie polską tkaniną artystyczną. Laureaci tej wystawy przygotowują obecnie

następny pokaz pięknych polskich tkanin dla Belgii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Holandii.

Szwajcarski impresario i historyk sztuki p. Pierre Pauli bawił niedawno w Polsce, gdzie zamówił nową kolekcję tkanin u 6 wybitnych polskich artystek: Magdaleny Abakanowicz, Zofii Butrymowicz, Wojtyny Drouet, Ady Kierzkowskiej, Marii Łaszkiwicz i Wojciecha Sadlera.


**Kawiarniany
wróbelk**

Jedyna w Świeciu nad Wisłą kawiarnia przy głównej trasie przelotowej ma nie lada atrakcję — kawiarnianego wróbla. Ptak zadamowił się w lokalu, mieszka tu na stałe i skacze po stolikach.



**Sześciokrotny
laureat**

Polskie plakaty filmowe zdobyły już wiele nagród w świecie. Jednym z popularniejszych artystów-grafików jest Leszek Hołdaniowicz, który już po raz szósty zdobył nagrodę im. Trepkowskiego. Obecnie uzyskał ją za plakat do filmu: „Requiem dla 500 tysięcy”.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

Polska Jagiellonów — książka 1963 roku

Popularna polska popołudniowa gazeta „Kurier Polski” już po raz piąty organizowała Doroczny Plebiscyt Czytelników na najlepszą książkę roku. Na V Plebiscyt napłynęło 8120 głosów z całego kraju. Udział w plebiscycie wzięło także wielu Rodaków zza granicy.

Tytuł Książki Roku zdobyła „Polska Jagiellonów” Pawła Jasienicy, wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Otrzymała ona 1880

głosów. Na dalszych miejscach znalazły się następujące książki: „Caputt” Malaparte (1055), „Pasierbowie” Putramenta (736), „Listy do pani Z.” K. Brandysa (695), „Czarny jak ja” Griffiña (605), „Idzie skacząc po górach” Andrzejewskiego (560), „Księżyc nad Tahiti” Wolanowskiego (545), „Ksiuty z Melpomeną” Wiecha (515) i inne.

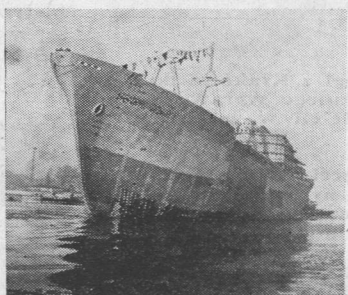
Autor Książki Roku otrzymał na spotkaniu z czytelnikami tradycyjny puchar.

**Ponad 8 milionów
Polaków
w szkołach**

Z roku na rok rośnie w budżecie państwowym Polski suma przeznaczona na oświatę. W tym roku na cele oświatowo-wychowawcze przewiduje się wydatki 19 miliardów 400 milionów złotych. Liczba młodzieży i dorosłych objętych nauką w szkołach różnych typów zwiększy się do 8 190 000 (w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosło o 280 000). W latach 1964/65 ma być wybudowanych 10 829 nowych izb lekcyjnych, w tym ponad 9000 dla szkolnictwa podstawowego. Liczba absolwentów kończących szkoły podstawowe wzrosło w tym roku do 622 tysięcy. Jak widać więc hasło: „Polska krajem ludzi uczących się” jest stale aktualne.

Pierwszy tegoroczny 10-tysięcznik

Pierwszy 10-tysięcznik wodowany w tym roku w Szczecinie nosi imię zasłużonego działacza społecznego i gospodarczego na Pomorzu zachodnim i wieloletniego dyrektora stoczni, Henryka Jendzy. Matką chrzestną statku przeznaczonego dla Polskich Linii Oceanicznych jest matka zmarłego zasłużonego dyrektora stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie, jednego z pionierów polskiego przemysłu stoczniowego — Maria Jendzowa. M/S „Henryk Jendza” jest 97 jednostką zbudowaną w Szczecinie.



**Kolorowe
telefony**

Głównym dostawcą telefonów dla Kraju są Radomskie Zakłady Wytwórcze Aparatury Telegraficznej. W 1962 roku Zakłady te wyprodukowały milionowy aparat telefoniczny, a w przyszłym roku, dzięki modernizacji i rozbudowie zakłady wyprodukują 2-milionowy aparat. Obecnie na taśmach montażowych znajdują się kolorowe aparaty: białe, czerwone, zielone, czarne. Montuje się również aparaty dwukolorowe. Część produkcji (w ub. roku około 60 procent) zakłady eksportują za granicę, m. in. do Grecji, Jugosławii, Brazylii, Afganistanu, Libanu, Iranu i Syrii.



**43 KRAJE
NA LIŚCIE KLIENTÓW
KOMBINATU
„NOWA HUTA”**

43 kraje z wszystkich, poza Australią, części świata figurują na liście odbiorców Huty im. Lenina — tzw. Nowej Huty. Wśród tego liczne grona klienteli znajdują się państwa o różnym stopniu rozwoju gospodarczego — od słabych do takich potęg przemysłowych jak Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Szwecja.

Podkrakowska „Nowa Huta” jest zakładem bardzo młodym, na rynku światowym znana jest niedawno. Jeśli w tak krótkim czasie, przy dużej konkurencji, przy stale wzrastających wymaganiach odbiorców krakowski kombinat stalowy potrafił zdobyć dla swych wyrobów kilkadziesiąt rynków zbytu, to widać, że to wyroby dobre.

Głównym artykułem eksportowym Nowej Huty jest blacha „gorąca”, a więc gruba, stosowana np. do budowy statków, profile drobne, czyli stal zbrojeniowa dla budownictwa, blacha ocynkowana, koks a także blacha zimnowalcowana, rury i in.

**ZMARŁ
SEWERYN MENCEL
„WIKTOR”**

15 stycznia zmarł nagle w Paryżu Seweryn Mencil — „Wiktor”.

Urodzony w Warszawie w 1906 roku, ukończył politechnikę w Grenoble. W 1929 r. wrócił do Kraju z dyplomem inżyniera-elektryka i pracował w elektrowni częstochowskiej. Po redukcji i czterech latach prób znalezienia pracy wyjechał do Francji, a stąd do Brazylii.

Na odgłos walk hiszpańskich stał w pierwszym szeregu bojowników o wolność tego kraju. Jako oficer armii republikańskiej zostaje w 1939 r. internowany w obozach: St. Cyprien, Gurs, Vernet.

Po ucieczce z obozu w sierpniu 1942 r. w Vernet, Mencil walczył we francuskim Ruchu Oporu, w oddziałach partyzanckich FTP. Aresztowany w 1944 r. zostaje zesłany do obozu w Oświęcimiu i później do Gross-Rosen, Oranienburga i Bergen-Belsen.

Od pierwszych dni wolności pracuje w Paryżu, najpierw w „Polpressie”, następnie jako dyrektor Biura Informacji przy Ambasadzie PRL, wreszcie jako sekretarz ambasady do spraw kulturalnych. W 1951 roku Mencil wraca do Kraju. Był cenionym i znanym publicystą. Posiadał wiele odznaczeń, m. in.: Krzyż Grunwaldu III klasy, Virtuti Militari V klasy, i „Croix de Guerre”.

Wiele lat swego życia Seweryn Mencil spędził we Francji. Miał wśród nas wielu przyjaciół, którzy cenili w nim bezpośredniość, zyczliwość, serdeczność i wielką wrażliwość na krzywdę ludzką.

**Krakowska
szopka
dla jarosłów**

Wiadomo, że Kraków ma stare tradycje szopek. Nie raz już o tym pisaliśmy. Dziś chcemy poinformować o szczególnie osobliwej szopce, którą wystawiono w jednym z krakowskich sklepów warzywniczo-owocowych, przy ul. Szpitalnej, niedaleko Małego Rynku. Szopkę tę zbudowano wyłącznie z warzyw: ziemniaków, marchewki, pietruszki, cebuli, jarmużu, selerów itd. Nad jej budową przez dwa dni i dwie noce pracowało sześciu kierowników sklepów warzywniczo-owocowych Krakowa.

Szopka była naprawdę bardzo ładna i gromadziła tłumy widzów przed wystawą.

**7 dni
W SKROCIE**

KRAKÓW — Pożar, którego przyczyn nie udało się dotychczas ustalić, strawił doszczętnie drewniane trybuny stadionu jednego z najstarszych polskich klubów sportowych — „Cracovii”.

PŁOCK — Przy budowie Domu Turysty, bardzo zresztą ładnego, zastosowano eksperymentalne zawiasy, „dzięki” którym okna się w ogóle nie otwierały. W ten sposób pokoje zamieniały się tanim kosztem w łaźnię parową. Sprawa doszła aż do ekspertów Instytutu Techniki Budowlanej i zawiasy zostaną zmienione.

RACIBÓRZ (Opolskie) — Cukrownia miejscowa produkuje również, jako jedyna w Kraju, kwasek cytrynowy, mający szerokie zastosowanie w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym i chemicznym. W bieżącym roku raciborska produkcja pokryć ma całkowicie krajowe zapotrzebowanie na kwasek.

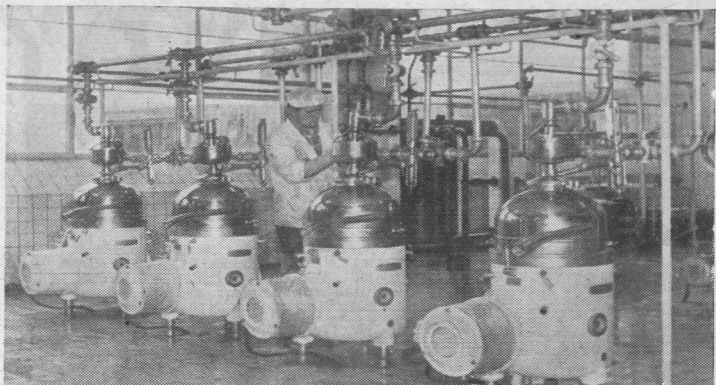
BYTOM (Katowickie) — Andrzej Szpil nie urodził się co prawda w czepku, ale przyniósł ze sobą na świat niezgorsze wiano — samochód wygrany w dniu urodzin na premiowaną książeczkę Kasy Oszczędności.

BYDGOSZCZ — W swe pięciolecie redakcja miejscowego „Dziennika Wieczornego” przeprowadziła „remanent” w dziale zgub. Dotychczas czekają na odbiorców: skrzynia kalafiorów (chyba już zgnilych), pięć banknotów 500 złotych (na pewno nie zbutwiały), żywa gęś, damskie dessous, klakson, listy miłosne i pantofelek z lewej nogi.

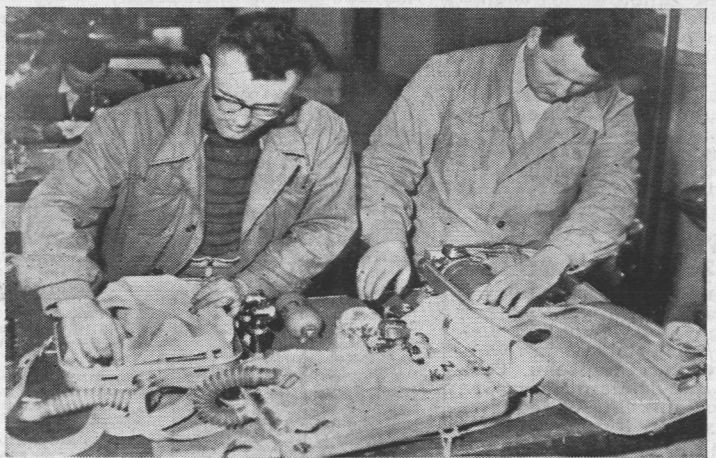
CZARNA BIAŁOSTOCKA — Wytwórnia sprzętu domowego, znana już z pralek „Ewa” — zaczęła produkcję 80-litrowych lodówek „Szron”. Do końca roku dostarczy ich 80 tysięcy.

WARSZAWA — W podarunku dla budującego się Teatru Wielkiego, mistrz rzemiosła Piotr Mielczarek wykonał wspaniałą stylową żyrandol kryształowy, którego wartość fachowcy oceniają na 40 tysięcy złotych.

USTRONIE MORSKIE (Koszalińskie) — Snieg i mróz na dworze, a tu gospodarze uzdrowiska myślą o letnim sezonie, budując rurociąg doprowadzający morską wodę do łazienek. Będą wanny i natryski z ogrzewaną słoną wodą.



Pracownik mleczarni zatrudniony przy wyrobie masła nazywany jest maślarem. Inne kwalifikacje posiada twarożkarz. Zawód montażysty dzieli się na kilkanaście specjalności



PODWIESZACZ ŁADUNKÓW I POLEROWACZ EKRAŃÓW NA LIŚCIE NOWYCH ZAWODÓW

Polska liczy już ponad 30 milionów mieszkańców, z czego 8 milionów pracuje poza rolnictwem, w przemyśle, budownictwie, transporcie i innych gałęziach gospodarki. Najwięcej pracowników zatrudnia przemysł — prawie 3 miliony 400 tysięcy osób. Drugie miejsce zajmuje budownictwo ze swą ponad 900-tysięczną armią.

Topografia krajowego zatrudnienia nie układa się równomiernie. Trzy województwa skupiają ponad 40 procent wszystkich miejsc pracy. Przewodzi oczywiście czarny Śląsk, po czym idzie Warszawa wraz z województwem warszawskim i wreszcie zielony Śląsk — województwo wrocławskie. Najmniejsze zatrudnienie notuje się w województwach: białostockim, olsztyńskim, koszalińskim i zielonogórskim.

8 MILIONÓW LUDZI PRACY — to podwojenie stanowisk pracy w gospodarce narodowej w porównaniu z rokiem 1949. Od tego czasu notuje się zwiększenie liczby zatrudnionych w budownictwie przeszło dwa i półkrotnie, prawie tyleż w przemyśle. Kadry transportu i łączności wzrosły z blisko 450 tysięcy do prawie 700 tysięcy osób. W handlu personel także się podwoił.

Przed wojną tylko 40 proc. ludności czerpało źródła utrzymania z pracy poza rolnictwem. W roku 1950 grupa ta wzrosła do 50 proc. W roku 1960 zwiększyła się już do ponad 60 proc. Z rolniczego kraju Polska stała się krajem przemysłowo-rolniczym. Konsekwencje tych faktów znajdują odbicie na narodowej liście pracy.

Najmłodszy pracujący rozpoczynając karierę w wieku 14 lat. Młodociągni stanowią jednak zaledwie 0,1 proc. ogólnej liczby zatrudnionych. W budownictwie, transporcie, łączności, w placówkach służby zdrowia nie zatrudnia się „nastolatków”, przygarnia ich przemysł — dla nauki zawodu.

Najstarsi pracownicy mają nieraz powyżej 66 lat, ale jest ich niewiele, zaledwie 0,5 proc. ogółu pracujących. Nestorzy liczący powyżej 60 lat życia i kontynuujący pracę zawodową rekrutują się głównie spośród lekarzy, pracowników oświaty i ludzi nauki.

Najliczniejszą grupę stanowią pracownicy pomiędzy 30 a 38 rokiem życia (ponad 24 proc. wszystkich zatrudnionych). Wśród pracowników do 24 lat przeważają kobiety. Na przykład w grupie wieku od 21 do 23 lat zarobkuje 12,7 proc. niewiast, a tylko 6,8 proc. mężczyzn. Potem jednak wszystko się zmienia. Przychodzi miłość, małżeństwo, gospodarstwo domowe, potem macierzyństwo. I tak, już w grupie wieku od 25 do 28 lat liczba pracujących kobiet maleje. Mężczyźni uzyskują liczącą przewagę, by tu już jej nie utracić aż do... emerytury.

Niemniej coraz więcej kobiet uaktywnia się zawodowo.

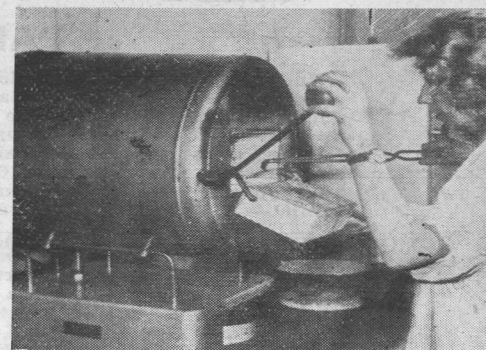
W roku 1955 na 100 pracujących przypadła 32 pracownice. W roku 1961 już 35 kobiet. Najmniej, bo tylko 11 kobiet na 100 zatrudnionych, działa w budownictwie. Nie inaczej jest w „niekobiecy” zawodzie transportowców. Natomiast w służbie zdrowia i opiece społecznej na 100 zatrudnionych pracuje 76 kobiet, a w placówkach oświaty — 62 kobiety.

Wśród 250 tysięcy pracowników z wyższym wykształceniem grupę najliczniejszą stanowią lekarze (przeszło 35 tysięcy) oraz ekonomiści (ponad 30 tysięcy). Ponad 20 tysięcy liczy armia inżynierów-rolników i leśników, prawie 23 tysiące to inżynierowie-mechanicy — najliczniejsza grupa w zawodach technicznych. Wreszcie ponad 26 tysięcy humanistów pracuje w najróżniejszych placówkach oświaty, kultury itp.

Wobec milowych kroków przemysłu, postępu technicznego, mechanizacji, wiedzy i technologii produkcji, o jakich nikomu się jeszcze w Polsce nie śniło przed 15 laty, tradycyjny spis zawodów, liczący kilkadziesiąt pozycji z sarmackim kolodziejem na czele, nie wytrzymał próby czasu. Stał się anachronizmem. Powstało wiele nowych zawodów i dziesiątki specjalności.

Jaka jest różnica pomiędzy zawodem a specjalnością? Powiedzmy, że ktoś jest maszynistą. Według projektu katalogu zawodów maszynista ma aż 40 specjalności, od maszynisty parowozowego do maszynisty teatralnego. Podobnie z inżynierem-mechanikiem — aż 44 specjalności.

Komitet Pracy i Placy przy współudziale wszystkich ministerstw podjął zadanie opra-



W zawodzie laboranta notujemy ogromne zróżnicowanie specjalizacji i kwalifikacji

cowania wielkiej księgi zawodów. Projekt katalogu już gotów. Liczy sobie nie mniej ni więcej tylko 2500 pozycji. Tytuły to właśnie zanotowano w Polsce zawodów i specjalności.

Mamy kilkaset zawodów tradycyjnych rzemieślniczych. A więc zegarmistrzostwo, lutnictwo, szkutnictwo, bednarstwo i kolodziejstwo, powroźnictwo, dekarstwo, szewstwo, krawiectwo, itp. szacowne majsterstwo zrzeszone w cechach rzemieślniczych. Są to zawody tradycyjnie określane jednym terminem.

Ale obok nich — zawody wyłonione w toku budowy nowych, dawniej nieznanych w Kraju gałęzi przemysłowych — określane z konieczności w sposób skomplikowany. „Warzelnik cieczy chemicznych” — to też zawód.



Nie ustalono jeszcze jak nazywać zatrudnionego przy pokrywaniu zbiorników substancjami uodporniającymi przed korozją i działaniem kwasów

Kogóż w tym skorowidzu zawodowym nie ma!

Jest zawód „poeta” i „podwieszacz ładunków”. Jest i „krytyk” i „zongler” i „iluzjonista”. Mamy rabunkarza (bardzo przyzwyczajony zawód w górnictwie) oraz nie mniej szacownego szmuklerza (coś z branży odzieżowej). Jest zawód nieznaną jeszcze parę lat temu: polerowacz ekranów kinoskopowych. Są zawody stare, jak kuchnia polska, tyle, że dawniej nie nazwane. Oto w przemyśle mięsnym: jelicciarz, bekoniarz, gruczołarz i szynkarz, a w przemyśle spożywczym obok serowara — maślarnik, twarożkarz i karmelarnik.

Zawodem stała się działalność przewodników turystycznych, ratowników górskich i wodnych. Określono precyzyjnie setki specjalności wykonywanych przez fachowców naszego nowego, wielkiego przemysłu. Przygotowany katalog wprowadzi wreszcie ład i naukowe ujednoczenie w dziedzinie pojęć zawodów i specjalności we współczesnej Polsce. Już w przyszłym roku zawody „bez nazwy” dorobią się własnego imienia.

Tygodniowa GAWĘDA

Góral, wsiok, ceper i pan ♦ Teraz wszystko się zaciera ♦ Rodzina moich przyjaciół ♦ „Jadwisia” i „Kobra”

Na pierwszym miejscu jest „góral” — wiadomo, swojak, tu się urodził, tu się żenił, jego rodzice tu mieszkali, dziadkowie. Co najmniej, bo na Podhalu pamiętają — jeżeli rodzice „z Lachów” przyszli, tzn. z dolin, to już co innego.

Następnie idzie „wsiok”. Wsiok pochodzi, jak nazwa wskazuje, ze wsi, ale nie „spod samiułkich Tater”, z powiatu Limanowa, krakowskiego itp. Rodzaj żeński od „wsiok” brzmi „wsianka”.

Kolejny rodzaj ludzi to „cepry”. Ceper pochodzi z nizin, może być z Poznańskiego, Warszawskiego, Łódzkiego. W każdym razie nie ma nic wspólnego z górami.

Teraz idą „pany”. „Pan” — to jest gość z miasta, który przyjeżdża do Zakopanego na wczasy. Raczej ma się tu na myśli inteligenta.

Zaś „lacy”, to już „gorszy” gatunek górali — tych żyjących „na wzgórkach i pagórkach”, daleko od Tatr. Wreszcie cudzoziemcy to „odmieńce”.

Tak było na Podhalu. Dziś to wszystko się już zaciera;

TYSIĄC WIEJSKICH KLUBÓW

W miastach i miasteczkach Polski spotkać można jasnoniebieskie kioski „Ruchu” z gazetami, czasopismami, książkami i różnymi drobiazgami.

Przedsiębiorstwo „Ruch”, zmierzając do dalszego upowszechniania książki i prasy, podjęło akcję organizowania wiejskich klubów czytelniczych. Jest ich już tysiąc, a do lipca ma być trzy tysiące. Można w nich nie tylko kupić towary sprzedawane przez „Ruch”, ale także przeczytać na miejscu prasę, napić się kawy, posłuchać radia, słowem kulturalnie spędzić czas.

50 lat) zająć pierwsze miejsce. Dyplom wisi na ścianie, obok najnowszych modeli samochodów i motocykli.

Helka — jego żona — jest już bardziej góralska. Lubi się odziewać w barwne stroje (120 kg żywej wagi), wesolotka jak mucha, kocha się w góralskich przyspiewkach i lubi chodzić „na sport”.

A przy tym Helka chętnie rozstrząsa sprawy przyszłości Polski, pomstuje na zagranicznych polityków, którzy jej się nie podobają (czyni to jednak dobroduszenie), kłóci się z telewizją, gdy jej coś nie odpowiada. Taka jest Helka.

Teraz starsza córka: Stacha. Stacha chętnie występuje w regionalnym zespole artystycznym, w widowisku, cieszącym się niezmiernym powodzeniem (zwłaszcza u ceprów) pt.: „Jadwisia pod reglami”. Wtedy Stacha objawia się w całej góralskiej krasie, z paciorkami i wyszywaniem, kolczykami itd. Ale to od święta.

Na codzień pani magister Stanistawa jest nauczycielką wychowania fizycznego w jednej ze szkół i prowadzi ćwiczenia rehabilitacyjne w sanatorium. Parę lat temu była jeszcze członkiem narodowej kadry narciarskiej.

Dorotka ma 13 lat. Myślę, że będzie lepszą biegaczką od Stachy. Z moim 15-letnim synem rozstrząsali podczas świąt problemy zarówno związane z rozwojem polskiego sportu, jak i ze zdobywaniem kosmosu. Dorotka wie o obu tematach nie mniej niż Marcin.

Ot, zmieniają się czasy. A oto charakterystyczny podsluchany dowód: rozmowa dwóch górali, starszej i młodszej. — Pójdziemy jutro na „Jadwisie”? — pyta młodszą. — A co jutro, czwartek? Ej nie, jutro przecie „kobra”?

MARIAN

1) To nie ma nic wspólnego ze sportem w tradycyjnym rozumieniu tego słowa; po prostu chodzi o kumy do kumy, a stamtąd do kumoty, można też zawadzić o jeden, drugi czy piąty lokal i popija się wędznie.

2) w czwartki telewizja polska nadaje spektakle kryminalne pod nazwą „Kobra”.

MAŁA GAZETA *wielkiego świata*

PANAMA i USA

Budowa Kanału Panamskiego, rozpoczęta w 1889 r., ukończona została dopiero z początkiem naszego stulecia, kiedy Stany Zjednoczone zakupiły strefę Kanału za sumę 10 milionów dolarów (1903 r.). Obejmuje ona 16-kilometry pas po obu stronach kanału. W sumie — 923 km kwadratowych.

Stany Zjednoczone wpłacają Panamie pewne kwoty roczne, które jednak nie stoją w żadnym stosunku do zysków, jakie ciągną z opłat za przepłynięcie Kanałem. Przejazd kosztuje przeciętnie około 4800 dolarów. Korzysta z tej drogi 11 tysięcy jednostek rocznie. Kanał skraca podróż morską z Oceanu Atlantyckiego na Spokojny i odwrotnie o 20 dni, dzięki czemu koszty eksploatacji statków wydatnie maleją.

Panama domaga się od Stanów Zjednoczonych zwiększenia jej udziału w przedsiębiorstwach handlowych w strefie Kanału i zapewnienia równych

praw zatrudnienia i płac dla obywateli panamskich i amerykańskich. Postulat ten nie został w praktyce wprowadzony w życie, uzyskano jedynie (w 1962 roku) prawo wywieszenia flagi Panamy obok flagi USA w strefie Kanału.

Wpływy amerykańskie sięgają głęboko do gospodarki Panamy. Koncern „United Fruit Company” dyktuje Panamie ceny produktów rolnych. Wszystkie te czynniki pogłębiały niezadowolone obywateli Panamy, powodując coraz nowe demonstracje i rozruchy. Z początkiem stycznia rząd Panamy zerwał stosunki dyplomatyczne z USA. Prezydent Panamy Chiari uzależnił wznowienie stosunków z Waszyngtonem od wyrażenia zgody przez administrację Johnsona na przedyskutowanie układu w sprawie Kanału Panamskiego z 1903 roku. Porozumienie w sprawie podjęcia dwustronnych rozmów nie osłabiło napięcia wśród ludności Panamy.

Kronika FRANCUSKA

Problem czasowego zatrudnienia

Problem zatrudnienia na pół etatu nabiera coraz większego znaczenia socjalnego i ekonomicznego. Interesują się nim żywo władze publiczne, pracodawcy i organizacje związkowe. Zatrudnienie na pół etatu mogłoby stanowić rozwiązanie dla kobiet, którym główną trudność sprawia konieczność pogodzenia całodziennej pracy z zajęciami domowymi. Wiadomo bowiem powszechnie, że w wielu rodzinach jedynie godziny nadliczbowe męża i zarobek żony pozwalają w ogromnej większości wypadków zrównoważyć budżet, żyć lepiej i zagwarantować należyte wykształcenie dzieci. Rośnie liczba tych „emplois à demi-temps” w handlu, szkolnictwie, niektórych biurach i turystyce. W okresach „szczytu” poczta odwołuje się już z zasady do tego rodzaju usług.

Po długich oporach przedstawiciele pracodawców doszli do wniosku, że może im to przynieść znaczne korzyści. Oczekują oni zwiększenia produktywności (największą wydajność notuje się w pierwszych godzinach pracy), likwidacji przerw obiadowych, zmniejszenia absencji — jako że pracownik półetatowy ma wystarczającą ilość czasu na załatwienie spraw domowych. Wreszcie, już po cichu, liczą na to, że „półetatowi” będą słabiej zorganizowani, mniej zaangażowani w obronę pracowniczych praw i przywilejów.

Te same przyczyny wywołują nieufność wszystkich organizacji związkowych od CFTC poprzez FO do CGT. Związki widzą prawdziwe rozwiązanie w zmniejszeniu czasu pracy przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków. Nie odrzucają jednak rozszerzenia możliwości pracy półetatowej pod warunkiem udzielenia takich samych gwarancji socjalnych, emerytalnych itp. jak dla robotników i urzędników pracujących w pełnym wymiarze godzin.

Zagadnienie jest w każdym razie skomplikowane. Przed władzami publicznymi stoi bowiem problem zmiany dotychczasowego systemu zasiłków (salaire unique), systemu patentowego i fiskalnego rzemieślników oraz pewnych przepisów ubezpieczeń społecznych.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że we wszystkich krajach świata, choć w różnym stopniu, notuje się wzrost zatrudnienia kobiet. Według danych Międzynarodowego Biura Pracy, we Francji jest zatrudnionych sześć i pół miliona kobiet, które stanowią w ten sposób ponad jedną trzecią ludności czynnej zawodowo. Z wyjątkiem rolnictwa na 5 zatrudnionych kobiet 4 pracują w charakterze robotnic lub urzędni-

czek. Liczba kobiet pracujących na półetatnie nie jest we Francji znana. Natomiast wiadomo, że w Stanach Zjednoczonych zatrudnionych jest w ten sposób 9 milionów kobiet. W Wielkiej Brytanii liczba kobiet pracujących poniżej 30 godzin tygodniowo podwoiła się od 1931 roku. Interesujący jest przykład Belgii, gdzie wzrostowi zatrudnienia kobiet (plus 12% od 1948 r.) towarzyszy spadek zatrudnienia mężczyzn (minus 3%).

Dalsze losy posągów odkrytych u źródeł Sekwany

W odpowiedzi na pytanie radnego Jean Cayeux, prefekt Sekwany podał do wiadomości uzupełniające szczegóły o sensacyjnym odkryciu archeologicznym u źródeł Sekwany, o czym pisaliśmy swego czasu. Potwierdza się, że odkryto 150 posągów z drzewa, z epoki galijsko-rzymskiej, tj. z pierwszego i drugiego wieku naszej ery. Wielkość posągów dosięga jednego metra. Niektóre są całkowicie wykończone, prace rzeźbiarskie nad innymi przerwano z niewiadomych przyczyn.

Posągi pozostawały w wodzie 1700 lat, wymagają więc długotrwałej i niezmiernie trudnej konserwacji. Odpowiednie prace zostały już podjęte po wyasygnowaniu przez władze koniecznych kredytów.

Władze samorządowe wyrażają życzenie, aby posągi, z których połowa jest własnością miasta Paryża, zostały utrzymane w jednej kolekcji i wystawione w muzeum w Dijon, gdzie są już inne zabytki archeologiczne, odkryte również u źródeł Sekwany. Przewiduje się natomiast zorganizowanie czasowej wystawy w stolicy Francji.

Niepożądany amator sztuki

W pierwszej połowie stycznia nieznanymi sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży w słynnej bazylice Saint-Denis, rabując z głównego ołtarza ceną XVII-wieczną płaskorzeźbę z pozłacanego srebra przedstawiającą adorację pasterzy. Wyczynił był nielada, gdyż to dzieło sztuki ma 3,5 metra długości na 73 cm wysokości i waży 45 kilogramów.

Sprawcy przedostali się do bazyliki bocznym wejściem, a łup swój unieśli przez główne drzwi do oczekującego ich samochodu. Ze wstępnych rezultatów śledztwa wynika, że byli to „koneserzy” sztuki: płaskorzeźba została wymontowana z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, aby jej nie uszkodzić.

B. M.

WYSPI NA SPRZEDAŻ

W prasie angielskiej ukazały się ogłoszenia donoszące o możliwości nabycia kilku wysepek archipelagu Fidżi na Oceanie Spokojnym. M. in. „Wyspę dla rodziny składającej się z 7 osób i zwierząt domowych” można nabyć za 1200 funtów. „Wyspa ze źródłaną wodą do picia, drzewami kokosowymi i piaskowymi wydmami” kosztuje 1500 funtów. Ponieważ ogłoszenia powtarzane są od dłuższego czasu, należy sądzić, że nabywców nie ma zbyt wielu.

MINUS 143!

Rakieta-sonda wystrzelona w północnej Szwecji dla zbadania odległych warstw atmosfery zanotowała, że na wysokości 80 km nad Ziemią temperatura wynosi minus 143 stopnie — stwierdził dr Johan Martin Loef z Instytutu Meteorologicznego w Sztokholmie. Temperatura taka jest najniższą, jaką kiedykolwiek zanotowano w naturze.

Jednocześnie za pomocą tejże rakiety stwierdzono silne wiatry na wysokości 40—88 km wiejące na wschód i północno-wschód, a na wysokości 88 km skracające na zachód. Szczególnie interesujące zjawisko wykryto na wysokości 84 km, gdzie szybkość wiatru dochodziła do 200 m na sekundę, podczas gdy tylko kilka kilometrów wyżej panowała prawie zupełna cisza.

WINOL

NOWE TWORZYWO SZTUCZNE

Jednym z najnowszych produktów syntetycznych, fabrykowanych w Zw. Radzieckim, jest winol. Tkaniny wykonane z winolu są tak ciepłe jak wełna, a bardziej trwałe od kapronu. Tkaniny są odporne na działanie kwasów, ługów i innych chemikaliów. W jednej z fabryk, gdzie używano kwasów, odzież ochronną trzeba było wymieniać co dwa dni, podczas gdy odzież z winolu służy w tych samych warunkach już ponad dwa lata.

Już w najbliższym czasie wyroby z tego niezwykłego tworzywa mają być produkowane w skali przemysłowej.

„MALEŃKI TIM” PODSŁUCHUJE

W Stanach Zjednoczonych wielkim powodzeniem cieszy się zabawka, która nosi nazwę „Timy Tim”, czyli „Małeńki Tim”. Jest to precyzyjny aparat wielkości pudełka od zapalaka, który pozwala usłyszeć każdy głos wypowiedziany w promieniu 700 metrów. Mikrofon „Małeńki Tim” kosztuje 28 dolarów i kupowany jest nie tyle jako prezent dla dzieci, ile przez dorosłych, którzy chcą wiedzieć, co się dzieje w ich otoczeniu.

DATY i FAKTY

- ▲ ANKIETA INSTYTUTU GALLUPA przeprowadzona na początku stycznia wykazała, że 80 procent zapytanych aprobuje politykę prezydenta Johnsona, 5 procent ją krytykuje, a 15 procent nie ma o niej własnego zdania (15.1.).
- ▲ DEPUTOWANI WŁOSKIEJ PARTII Socjalistycznej Jedności Proletariackiej postanowili utworzyć własną frakcję parlamentarną — 25 deputowanych.
- ▲ WALTER ULBRICHT ZAPROPONOWAŁ w liście do kanclerza Erharda całkowite wyrzeczenie się broni atomowej przez obydwie państwa niemieckie.
- ▲ AMERYKAŃSKI KOSMONAUTA John Glenn wycofał się z NASA — ośrodka szkoleniowego dla kosmonautów. Zamierza kandydować na senatora ze stanu Ohio (16.1.).
- ▲ NOWA PODZIEMNA PRÓBE NUKLEARNA przeprowadzono w stanie Nevada.
- ▲ PREMIER KANADY PEARSON bawił w Paryżu z oficjalną wizytą i odbył rozmowy z prezydentem de Gaulle (15—17.1.).
- ▲ NA ZAPROSZENIE ZWIĄZKU KOMUNISTÓW JUGOSŁAWII bawiła z wizytą w Belgradzie w drugiej połowie stycznia delegacja Komunistycznej Partii Włoch z Togliattim na czele.
- ▲ ARABSKA KONFERENCJA NA SZCZYTIE zakończyła się w Kairze. Podjęto decyzję o odwróceniu biegu rzeki Jordan. Umorzono stosunki dyplomatyczne między Algierią i Marokiem, ZRA i Marokiem oraz ZRA i Jordanią. Postanowiono utworzyć wspólne dowództwo wojskowe państw arabskich.
- ▲ ZANZIBAR został proklamowany Ludową Republiką Zanzibaru i Pemby. Pierwszym prezydentem został Aubeid Karume. Zapowiedziano nacjonalizację ziemi.
- ▲ KUBA oświadczyła, że „absolutnie śmieśne” są twierdzenia sekretarza stanu USA Ruska, jakoby krwawe wydarzenia w Panamie zostały zainicjowane przez agentów kubańskich. Na zamkniętym posiedzeniu senackiej komisji zagranicznej Rusk odwołał te twierdzenia.
- ▲ PREZYDENT JOHNSON przekazał premierowi Chrzcuzowskiemu odpowiedź na jego orędzie przesłane do szefów państw i rządów (18.1.).
- ▲ WIELKA DEMONSTRACJA JAPONCZYKÓW stanowiąca protest przeciwko stacjonowaniu amerykańskich samolotów „F-105” przystosowanych do transportu bomb wodorowych. (19.1.).
- ▲ FRANCJA UZNA CHINY LUDOWE tuż przed konferencją prasową Prezydenta de Gaulle'a zapowiedzianą na 31 stycznia — podała 29 stycznia z „dobrze poinformowanych źródeł” agencja AFP. Sojusznicy Francji zostali oficjalnie o tym poinformowani.
- ▲ KOMITET ROZBROJENIOWY 18 państw wznowił obrady w Genewie. (21.1.).
- ▲ NA ZAPROSZENIE RZĄDU W BRYTANII bawił z wizytą w Londynie wicepremier Piotr Jaroszewicz (19—26.1.).

*Jeśli chcesz modnie i tanio
urządzić swoje mieszkanie
radzimy Ci odwiedzić firmę*

LA BOUTIQUE POLONAISE

Znajdziesz tam piękne, artystycznie wykonane

wyroby ze SŁOMY — KOSZE ♦ MATY ♦ TALERZE ♦ ABAŻURY
wyroby z DRZEWA — KASETY ♦ TALERZE (inkrustowane srebrem) ♦
FIGURKI LUDOWE

a także piękne OBRUSY I SERWETKI — tkane i haftowane ręcznie
Nowych barw nabierze Twoje mieszkanie jeśli ustroisz je
artystycznymi WYCINANKAMI z Kurpiowszczyzny i Łowicza.

Wyroby ze SŁOMY i DRZEWA, OBRUSY ludowe a także
WYCINANKI są ostatnio bardzo POSZUKIWANE!

Idź więc niezwłocznie do sklepu firmy

LA BOUTIQUE POLONAISE 25, RUE DROUOT, PARIS IX^e

WIELKI WYBÓR — CENY WYJĄTKOWO PRZYSTĘPNE

*Jesteśmy pewni, że będziesz zadowolony
z kupionych u nas WYROBÓW SZTUKI LUDOWEJ*

1.1411 — Krzyżacy pobici poprzedniego roku (10 lipca 1410) pod Grunwaldem podpisali pokój w Toruniu.

1.1923 — jedna z największych katastrof górniczych na Górnym Śląsku z winy niemieckiego kierownictwa kopalni „Rosbark” w Bytomiu (zginęło 145 górników).

1.1944 — grupa bojowa Armii Krajowej wykonała w Warszawie wyrok śmierci na gen. SS i szefie policji okręgu warszawskiego Franzu Kutscherze w odwet za masowe egzekucje ludności polskiej.

1.1944 — oficjalne utworzenie francuskich sił wewnętrznych (FFI) jednoczących siły wojskowe wszystkich organizacji podziemnych we Francji. Dowódcą — gen. Koenig.

1.1944 — po ogłoszeniu poprzedniego dnia stanu oblężenia w Sabaudii i sprowadzeniu dywizji Wehrmachtu, maquis przeprowadza mobilizację swych sił na Plateau des Glières, które stanie się widowiskiem jednego z najbardziej pamiętnych czynów Ruchu Oporu.

1.1945 — podjęcie decyzji o odbudowie Warszawy i przeniesieniu siedziby rządu polskiego z Lublina do Warszawy.

1.1945 — wyzwolenie Torunia.

2.1675 — koronowanie Jana III Sobieskiego na króla Polski.

2.1857 — zmarł Stanisław Worcell, jeden z najbardziej postępowych działaczy na emigracji, współzałożyciel organizacji „Lud Polski”, „Gromada Grudziąż” i „Humań”.

2.1879 — wręczenie Stanisławowi Małinowskiemu, wieloletniemu dyrektorowi Polskiej Szkoły w Batignolles, insygnii Akademii Francuskiej za 35 lat pracy pedagogicznej.

2.1943 — kapitulacja armii hitlerowskich feldmarszałka Paulusa pod Stalingradem.



1 lutego 1944 grupa bojowa AK dokonała w Alejach Ujazdowskich w Warszawie udanego zamachu na generała SS i szefa policji okręgu warszawskiego Franzu Kutscherę. Z sześciuosobowej grupy zamachowców ocalał tylko jeden — Michał Issajewicz (na zdjęciu obok pamiątkowego kamienia w miejscu, gdzie zginął kat Warszawy).

7.1962 — prezydent de Gaulle określa warunki pokoju w Algierii.

8.1803 — w Tarnowskich Górach otwarto pierwszą szkołę górniczą w Polsce, drugą w Europie.

8.1863 — tajna umowa państw-zaborców Polski w sprawie stłumienia powstania styczniowego.

8.1864 — urodził się Seweryn Pieniężny (starszy) działacz warmiński, redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej” (zm. 1905 r.).

9.1135 — napad Tatarów na Wiślicę, zrabowanie i spalenie miasta.

9.1945 — wojska francuskie po likwidacji przyczółka niemieckiego w rejonie Kolmaru, obsadzają lewy brzeg Renu od Bazylei do rejonu na północ od Strasburga.

9.1962 — katastrofa górnicza w kopalni „Louisenthal” w Zagłębiu Saary; na skutek wybuchu gazów zginęło ponad 300 górników.

10.1564 — pożar klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie.

10.1885 — urodziła się Zofia Naikowska (zm. 1954) polska pisarka, autorka „Granic”, „Węzłów życia”, „Medalionów”.

10.1909 — w Tatrach pod kamienną lawiną ginie w czasie wycieczki narciarskiej wybitny kompozytor polski Mieczysław Karłowicz.

10.1924 — Sejm polski podjął uchwałę o budowie nowoczesnego portu w wiosce Gdynia.

10.1944 — powołanie gen. Michała Roli-Zymierskiego na stanowisko naczelnego dowódcy Armii Ludowej w Kraju.

10.1945 — Elbląg i Legnica wracają do Polski.

10.1962 — zmarł w Warszawie wielki poeta Władysław Broniewski (ur. 1898).

11.1798 — śmierć ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego.

11.1945 — I Armia Wojska Polskiego przełamała ostatnie umocnienia hitlerowskie pod Berlinem, tzw. Wał Pomorski, i wyzwoliła Mirosławiec, Wałcz i Frydland Pomorski.

11.1945 — Armia radziecka przełamuje niemieckie umocnienia na Odrze, na północ i południe od Wrocławia.

11.1961 — wielka katastrofa w kopalni węgla w Glain (Belgia) ze śmiertelnymi ofiarami, wskutek wdarcia się wody do chodników.

12.1746 — urodził się Tadeusz Kościuszko (zm. 1817) naczelnik powstania 1794 roku, generał, bohater narodowy.

12.1865 — urodził się Kazimierz Przerwa-Tetmajer, poeta, piewca i miłośnik Tatr, autor „Na skalnym Podhalu” (zm. 1940).

14.1942 — gen. Sikorski zmienia nazwę działającego w okupowanej Polsce konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową.

14.1946 — pierwszy powojenny spis ludności wykazuje, że Polska ma 23 622 000 mieszkańców, z czego 69 proc. na wsi, Ziemię Odzyskaną liczą 5 012 000 ludności.

15.1944 — drugie natarcie aliantów na Monte Cassino.

15.1831 — gen. Dwernicki zadaje porażkę rosyjskiej armii Dybicza pod Stoczkiem.

15.1885 — urodził się w Wieszowej koło Bytomia Józef Piernikarczyk, górnik i historyk, samouk, historyk górnictwa i hutnictwa śląskiego.

16.1241 — pochód Tatarów przez ziemie Polski (zatrzymany pod Legnicą, gdzie ginie książę Henryk Pobożny), dociera do Krakowa. Hordy oblegają stolicę Polski.

16.1386 — książę litewski Władysław Jagiełło koronowany na króla polskiego, nazajutrz bierze ślub z królową Polski — Jadwigą.

16.1665 — zmarł Stefan Czarniecki, wielki hetman, bohater wieloletniej walki ze Szwedami zwanej „Potopem”.

16.1758 — urodził się Julian Ursyn-Niemcewicz, wybitny polski publicysta, poeta i polityk, działacz emigracyjny.

16.1848 — ostatni koncert Fryderyka Chopina w Paryżu.

17.1879 — urodził się Alfred Kowalski kompozytor luksemburski, pochodzenia polskiego (zm. 1941).

18.1574 — Stefan Batory, król Polski, zadaje drugą klęskę 30-tysięcznej armii tureckiej.

18.1828 — urodził się w Nantes Juliusz Verne, wielki pisarz francuski, autor „Dzieci kapitana Granta”, „20 000 mil podmorskiej żeglugi”, „Piętnastoletni kapitan” i in.

19.1473 — urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik (zm. 1543) genialny astronom.

19.1594 — Zygmunt III król Polski, koronowany w Upsali na króla Szwecji, co staje się przyczyną wojen polsko-szwedzkich.

19.1934 — W Alpach ginie Albert I belgijski król-żołnierz, bohater I wojny światowej, jeden z 4 ludzi posiadających polski Krzyż Virtuti Militari I kl.

19.1947 — uchwalenie w Polsce tzw. Małej Konstytucji.

20.1694 — urodził się Franciszek Maria Arouet-Wolter, wielki filozof francuski, autor wielu cennych dzieł (zm. 1778).

20.1846 — w Krakowie wybuch powstanie przeciwko Austriakom pod wodzą Edwarda Dembowskiego.

20.1863 — urodził się w Pączewie (koło Starogardu) Jan Brejski, działacz polonijny wśród wychodźstwa polskiego w Nadrenii, Westwalii i Francji, założyciel i redaktor „Wiarusa Polskiego”, później poseł na Sejm Polski i wojewoda pomorski (zm. w Toruniu 1934 r.).

21.1574 — koronacja na króla Polski Henryka Walezego (brata króla Francji Karola IX) późniejszego króla Francji Henryka III.

21.1916 — początek walk pod Verdun, największej i najkrwawszej bitwy I wojny światowej, trwającej do 9.IX.1916.

21.1942 — lotnictwo sprzymierzonych niszczy niemiecką stację radiolokacyjną pod Hawrem.

22.1382 — książę Opolski Władysław zakłada miasto Częstochowę.

22.1521 — Krzyżacy oblegają Olsztyn broniący pod dowództwem astronoma Mikołaja Kopernika.

22.1848 — we Francji wybuch rewolucja lutowa, początek słynnej „Wiosny Ludów” — fali ruchów rewolucyjno-wolnościowych w całej Europie.



Rewolucja lutowa 1848 r. we Francji obaliła króla Ludwika Filipa i ogłosiła II Republikę oraz zapoczątkowała „Wiosnę Ludów”. Na rysunku barykada na ul. St. Martin

22.1940 — na czele konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej w Kraju staje płk „Grot”-Rowecki, późniejszy generał, zamordowany przez Niemców.

22.1940 — lekka dywizja zmechanizowana gen. Maczka przechodzi z obozu Coëtquidan do rejonu Avignon.

23.1766 — zmarł we Francji jako zarządca Lotaryngii król Polski Stanisław Leszczyński.

23.1807 — gen. Henryk Dąbrowski na czele polskich żołnierzy armii napoleońskiej zdobył szturmem Tczew, zażarcie broniący przez Prusaków.

23.1945 — kapitulacja hitlerowskiej załogi w poznańskiej cytadeli.

24.1812 — zmarł Hugo Kołłątaj, postępowy pisarz polityczny, współtwórca Konstytucji 3 Maja i Uniwersału Połanieckiego (ur. 1750).

24.1818 — ośmioletni Fryderyk Chopin daje w Warszawie pierwszy publiczny koncert na cele dobroczynne.

24.1940 — Seweryn Pieniężny (młodszy) redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej” zamordowany przez hitlerowców.

25.1831 — bitwa o Olszynkę Grochowską z armią rosyjską nacierającą na Warszawę.

25.1843 — po wieloletniej walce Warmiaków i Mazurów pod wodzą Gizewiusza i Mrongowiusza, Niemcy zmuszeni są przywrócić język polski w szkołach publicznych.

25.1942 — rozkaz gen. Sikorskiego o formowaniu w Anglii polskiej dywizji pancerniej.

25.1958 — Sejm PRL podejmuje uchwałę o obchodach Tysiąclecia Państwa w latach 1960—1966.

25.1802 — urodził się Wiktor Hugo, wybitny francuski pisarz, autor „Nędzników” (zm. 1885).

27.1846 — w powstaniu krakowskim przeciwko Austriakom ginie jego przywódca Edward Dembowski, rewolucyjny demokrat, filozof i publicysta (ur. 1820).

27.1849 — w Wilnie zostaje stracony wielki patriota i powstaniec Szymon Konarski, emisariusz Młodej Polski.

27.1869 — zmarł w twierdzy Szliselburskiej mjr Walery Łukasiewski, patriota, przywódca spisku oficerów przeciwko caratowi.

27.1911 — W. Barczewski, mazurski bojownik o polskość, wygrywa na Warmii wybory do niemieckiego Reichstagu.

27.1938 — Stanisław Marusarz — narciarz polski, zdobywa tytuł wicemistrza świata w skokach w Lahti.

28.1918 — Rada Miejska miasta-bohatera Verdun ofiarowuje sztandar III Pułkowi Armii Polskiej we Francji.

28.1943 — akcja Gwardii Ludowej w Warszawie na Wytwórnicy Papierów Wartościowych.



2 lutego 1943 r. zakończyła się całkowitą klęską armii hitlerowskich dowodzonych przez feldmarszałka Paulusa największa bitwa II wojny światowej pod Stalingradem nad Wołgą — w poważnej mierze zdecydowała ona o losach wojny oraz późniejszej klęsce Niemiec hitlerowskich

2.1943 — bitwa Batalionów Chłopskich polskiego ruchu oporu, w Niemciami pod Zabórcznem na Zamajszczyźnie.

2.1944 — oddziały SS i Wehrmachtu mordują w czasie pacyfikacji powiatu krańickiego (Lubelskie): w Borowie — 400 osób, w Szczępcynie — 300, w Wólce Szczęckiej — 120.

2.1945 — I armia francuska wyzwala Kolmar.

3.1018 — pokój Bolesława Chrobrego z Niemcami w Budziszynie. Łużyce wiążą się z Polską.

3.1735 — urodził się Ignacy Krasicki, biskup warmiński, znakomity satyryk i bajkopisarz (zm. 1801).

3.1945 — początek konferencji Wielkiej Trójki (Roosevelt, Stalin, Churchill) w Jaicie na Krymie. Francja jest nieobecna, co powoduje protest gen. de Gaulle'a.

4.1454 — ludność Pomorza, Warmii i Mazur zorganizowana w tzw. Związku Pruskim, powstaje przeciwko Krzyżakom.

4.1505 — urodził się Mikołaj Rej, który pierwszy wprowadził język polski do literatury (zm. 1569) zgodnie z głoszoną zasadą „niechaj wždy narodowie i postronni znają, iż Polacy nie gęsi i swój język mają”.

4.1921 — marszałek Francji i Polski Foch udekorowany polskim Krzyżem Virtuti Militari I klasy jako jeden z 4 ludzi na świecie.

4.1945 — gen. de Gaulle domaga się przydzielenia Francji strefy okupacyjnej w Niemczech.

5.1831 — armia carska wkracza na tereny Królestwa Polskiego celem stłumienia powstania listopadowego.

5.1945 — jednostki francuskiej armii wyzwalają Cernay, Soultz, Guebwiller i Neuf-Brisach.

5.1946 — powrót do Polski z Francji pierwszej grupy górników, którzy wyemigrowali za chlebem z kraju w 1929—1934. Podejmują oni pracę w kopalniach Ziemi Odzyskanych — w Wałbrzychu, Bytomiu i Zabrzę.

6.1296 — zamordowanie w Rogoźnie króla Polski Przemysława przez najemników margrabiów brandenburskich, obawiających się zjednoczenia ziem polskich.

6.1832 — zaborcy zamykają w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

7.1863 — górnicy i kolejarze Dąbrowy Górniczej przyłączają się do powstania styczniowego i zaimprovizowanego „pociągu pancernego” zdobywają dworzec kolejowy w Sosnowcu.

7.1877 — urodził się Feliks Nowowiejski, syn ziemi warmińskiej, muzyk, wielki kompozytor, autor „Roty”, „Legendy Baityku” (zm. 1946).



Pytają nas często: — Po co wracać do tych odległych, potwornych lat wojny. Odpowiedź jest jedna: — Spójrzcie jeszcze raz w oczy tym, którzy to przeżyli. Potem odwróćcie wzrok na funkcjonariuszy obozowych, którzy nie przypominają sobie dziś, czym był Oświęcim, i uważnie przysłuchajcie się procesowi we Frankfurcie

Tak było

LIŚCIY Józefa Grzybka

Niech wszyscy wiedzą i pamiętają

PANIE REDAKTORZE!

Powiedzcie o tym, proszę, różnym, większym i mniejszym „niedowiarkom”, których niestety wcale jeszcze nie brak. Pokażcie im to, powtórzcie im te rzeczy. Posłuchajcie:

— Kiedy widziałem Klehrego po raz ostatni, nosił on mundur sierżanta SS... Jego specjalnością był zastrzyk fenolu w samo serce... Jest on oskarżony o kilkakaset zabójstw. Wszyscy drżeliśmy przed nim!

— I oto teraz odnalazłem płaczącego i zapewnającego o swojej niewinności człowieka. Przypomniałem mu pewien wieczór letni, kiedy zamordował zastrzykiem fenolowym sto polskich dzieci, które dopiero co przybyły do obozu...

— Nieprawda, zajączkał oskarżony.

— Czyżby oskarżony twierdził — zapytał prokurator — że świadek zmyślił sobie tę historię?

Na to kat Klehr, spojrzawszy na byłego więźnia oświęcimskiego, dał taką oto zdumiewającą odpowiedź: — Nie, oczywiście. Ale ja już w Oświęcimiu zauważyłem, że nie żywił do mnie sympatii!...

— „Gdzież są oświęcimskie dzieci?” Pytanie prokuratora pada w zupełną ciszę. Robert Mulka, jeden z 22 oskarżonych frankfurckiego procesu, milczy.

Prokurator nalega: — Cóż się z nimi stało?

— Nie wiem — mówi wreszcie Mulka — nie jest mi wiadome, by kiedykolwiek były dzieci w Oświęcimiu.

Przez długich pięć godzin słyszeliśmy stale ponawiające się z niewielkimi różnicami takie odpowiedzi Mulki: — Nie wiedziałem, nie byłem powiadomiony.

W miarę postępującego badania Mulki, spojrzenia jego współoskarżonych stają się pogardliwe. Tego eleganckiego hamburskiego handlowca, starannie ubranego, który swą tymczasową swobodę zawdzięcza wpłacie 60 tysięcy franków kaucji, wszyscy oni dobrze znali ponad 20 lat temu... gdy dowódca obozu Hoess wyznaczył go swym zastępcą. Ta jego pseudo niewiedza jest tym bardziej zdumiewająca.

— Czy oskarżony znał warunki życia więźniów? — pyta przewodniczący sądu.

— Nie wiem. Nigdy nikt nie przyszedł się skarżyć.

— Czy oskarżony wiedział, że członkom komand egzekucyjnych przydzielano dodatkowe racje (sto gramów mięsa, ćwierć litra wódki i pięć papierosów) w dniach egzekucji?

— Nie wiedziałem.

Jedno z niezliczonych zdjęć dokumentalnych wykonane przez więźnia aresztowanego we Francji — Dawida Szmulewskiego. Zatrudniony w obozie oświęcimskim jako dekarz otrzymał od międzynarodowej organizacji Ruchu Oporu działającej na terenie obozu aparat fotograficzny. Wykonane przez niego zdjęcia przekazane na zewnątrz obozu publikowane były jeszcze w czasie wojny w prasie angielskiej i amerykańskiej



A Mulka miał pod swoim dowództwem „brygadę psów”, z którymi SS-mani eskortowali, od razu po przybyciu do obozu, więźniów — mężczyzn, kobiety, dzieci — których kierowano do komór gazowych...

Zawarte w cudzysłowach opisy, które tu przytoczyłem, to fragmenty sprawozdań prasowych z procesu dwudziestu dwóch członków załogi obozu śmierci w Oświęcimiu. Procesu, który toczy się — od końca ubiegłego roku — we Frankfurcie, w Niemieckiej Republice Federalnej. Z cytowanych fragmentów (autorem tych sprawozdań, które ukazały się w „France-Soir”, jest dziennikarka francuska, pani Stéphane Roussel), dowiadujemy się o zamordowaniu przez byłego „pielęgniarsza” oświęcimskiego Klehrego stu dzieci polskich. Jest to zbrodnia, dla której nie ma określenia. Ale przecież były zbrodnie bardziej przemyślane, bardziej wyrafinowane, bardziej barbarzyńskie. Zbrodnie Himmlera i Eichmanna, komendantów Oświęcimia — Hoessa i Baera, zbrodnie oślawionego doktora Mengele „specjalisty”, który przeprowadzał „selekcję” na rampie w obozie w Oświęcimiu, którego nigdy nie udało się zaarrestować i który żyje podobno w Ameryce Południowej. Dlaczego więc zajmują się tutaj właśnie zbrodnią — jedną ze zbrodni — Klehrego, który był przecież tylko jednym z trybów wielkiej nazistowskiej maszyny masowej śmierci? — Żeby zwrócić uwagę na rozpoczęty w dość dziwnych okolicznościach (część oskarżonych przebywa na wolności; proces rozpoczął się nie w normalnej sali sądowej, lecz w sali, w której mieści się Parlament miasta; oskarżeni zasiedli nie na normalnej, twardej ławie oskarżonych, tylko w błękitnych fotelach poselskich, itd.), proces we Frankfurcie? — Owszem, ale nie tylko z tego powodu. Fragment sprawozdania pani Stéphane Roussel cytowałem głównie dlatego, że o potwornej zbrodni dokonanej na dzieciach polskich pisze tym razem nie żaden „przewrażliwiony” Polak, lecz — dziennikarka francuska.

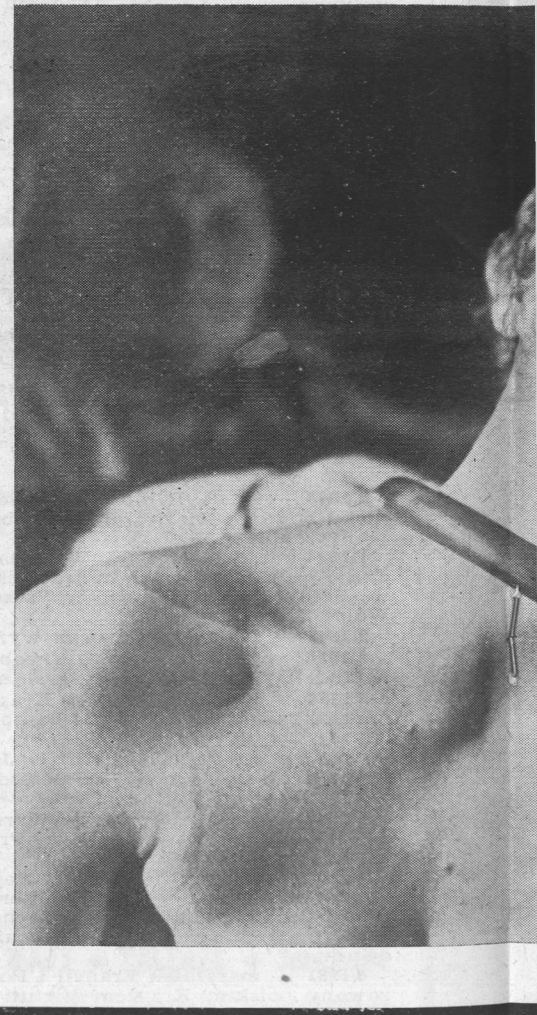
Czy to jest takie ważne — kto o tym pisze? — Wydaje mi się, że tak. Nie zawsze, ale często — tak. Aby nie być gołosłownym, poproszę Państwa o chwilę cierpliwej uwagi, opowiem Wam pewną historię.

Do jednego z moich sąsiadów przyjechał na Święta szwagier z rodziną. Mój sąsiad — to Francuz pochodzenia polskiego. A szwagier sąsiada — to Niemiec zamieszkały w Niemczech Federalnych, którego znam od wielu lat, poznałem go bowiem w czasie wojny. Był on wtedy stacjonującym w naszej okolicy żołnierzem Wehrmachtu (pamiętam, jak zakochawszy się w siostrze sąsiada, przychodził do niego i namawiał go, aby stał się „Volksdeutschem” i jak sąsiad odpowiadał: „Nie. Do wybuchu wojny jadłem razem z Francuzami biały chleb, a teraz jem razem z Francuzami chleb czarny i będę go jadł tak długo jak i Francuzi”). Pewnego dnia, zaraz po Nowym Roku, dyskutowaliśmy sobie — sąsiad, szwagier-Niemiec i ja. Swobodnie — bo przecież, jak już powiedziałem, znamy się od lat (jeśli chodzi o szwagra-Niemca, to po wojnie był on już parę razy we Francji). Dyskutowaliśmy, jak to mężczyźni, o tak zwanej „polityce”. W pewnym momencie zaczęliśmy mówić o ostatniej wojnie i o obozach koncentracyjnych. Johann (szwagier sąsiada ma na imię Johann) powiedział — po raz nie wiem już który — że „To jest niemożliwe. Tak być nie mo-

W TESTA „PASAŻERKA”

WSZYSCY interesujący się filmem polskim znają nazwisko wybitnego reżysera Andrzeja Munka, który zginął tragicznie w katastrofie samochodowej w roku 1961. Wszystkie jego filmy spotkały się z wysoką oceną światowej krytyki i odznaczają się wybitnymi walorami formalnymi i treściowymi. Ostatnim jego dziełem, nieukończonym z powodu tragicznej śmierci, jest szeroko już znany w świecie film pt. „Pasażerka”.

Jest to wstrząsający dokument czasów pogardy, obozów śmierci i krematoriów, a zarazem konfrontacja postaw i pojęć, dobra i zła, konieczności, obowiązku i odpowiedzialności. Film ujęty w ramy wewnętrznego konfliktu sumienia esesmanki z formacji strażnicy obozowej, obecnie beztrzesko i spokojnie żyjącej u boku kochającego ją męża, nasuwa zasadnicze pytanie, dotyczące odpowiedzialności za zbrodnie wojenne dokonane



gło. Ja w to nie wierzę. Niemcy nigdy nie popełniliby czegoś podobnego...” — Zaczęłam mówić o rozmaitych świadectwach, o literaturze obozowej, o „Medalionach” Nałkowskiej, o opowiadaniach Tadeusza Borowskiego, o albumie „Nous n'avons pas oublié”. Ale Johann nie dał się przekonać. — Wy, Polacy — powiedział — jesteście ludźmi przewrażliwionymi. Ciągłe piszecie i mówicie o rzekomych zbrodniach niemieckich. Dlaczego w innych krajach nie piszą na ten temat? — Wtedy przyniosłem Johannowi kilka pism francuskich. Przeglądaliśmy artykuły, Johann zamilkł...

Nie wiem, czy Johann, który przez całą wojnę był we Francji, naprawdę nie wierzył, czy też nie chciał wierzyć. Nie chodzi mi zresztą tutaj o zbadanie tej sprawy. Chodzi mi o sam fakt, o skutek, o postawę Johanna wobec zbrodni hitlerowskich. Ta postawa nie jest, niestety, właściwa samemu tylko Johannowi. Jest ona „zaraźliwa”. Postawa ta cechuje wielu młodych ludzi żyjących wśród nas, obok nas, z nami. Młodzi ludzie bardzo często nie wierzą, że tak mogło być. Przyczyną, dla których z nieufnością podchodzą do polskich publikacji dotyczących obozów masowej śmierci, są na pewno bardzo różne od powodów dzia-

AMENCIE ŚWIATU KA" OSTATNI FILM A. MUNKA

przez „małych”, nic nie znaczących, szeregowych żołnierzy armii Führera. Czują się oni dzisiaj niewinni we własnym sumieniu, wydaje im się, że są w porządku wobec świata, bo przecież „nikt nie ponosi kary za zbrodnie, które były po prostu wypadkową wojennych okoliczności”. Czy tak jest istotnie?

Ludzie pragnący dziś rozgrzeszyć się w imię różnych usprawiedliwień są winni śmierci kilku milionów istnień ludzkich. Z wielkiej liczby hitlerowskich zbrodniarzy wojennych tylko niektórzy zostali ukarani. Wielu uszło sprawiedliwości, zatarli ludobójczą przeszłość. I tylko przypadek demaskuje zbrodniarza w czasach nadmierne dla takich ludzi łaskawych. Wielu z nich czeka na przedawnienie się postanowień o poszukiwaniu i odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, chociaż żadne zadośćuczynienie nie może zrównoważyć ogromu winy i horrendalnych zbrodni ludobójców hitlerowskich i ich pomocników.

Munk na przykładzie „aufseherin Lizy” działającej „w imię rozkazu” ukazuje dwa obrazy wspomnień obozowych wywołanych u Lizy widokiem spotkanej przypadkowo po 20 latach więźniarki: jeden urojony (dla uspokojenia własnego sumienia) i drugi rzeczywisty, gdy kojarzenie wspomnień uporczywie nasuwa prawdziwe widoki „życia” obozu, w którym przy użyciu najnowocześniejszych metod mordowano codziennie kilka tysięcy ludzi, w ciągu 5 lat. Film ten trudny do zrelacjonowania posiada szczególną wymowę obecnie, kiedy przed sądem we Frankfurcie nad Menem toczy się proces zwierzchników „aufseherin Lizy”. Munk pozostawił w testamencie całemu światu dzieło, które ostrzega, zmusza do uświadomienia sobie, że żyją wśród nas ludzie, na których ciąży zbrodnia ludobójstwa, a którzy w sprzyjających warunkach powróciliby do swego rzemiosła.

Jeśli powiedzą wam, że sprawy te należą już do przeszłości, nie wierzcie!



O czym myśli Liza? Co ją niepokoi, co chce powiedzieć mężowi a co ukryć po przypadkowym spotkaniu z byłą więźniarką (poniżej)? Liza stara się odtrącić wspomnienia, usprawiedliwić swoje postępowanie, ale obrazy „tamtego życia” sprzed 20 lat pozostają jednak wyraźne



„Fragmenty „Pasażerki” Andrzeja Munka wywarły bardzo duże wrażenie. Sceny obozowe, które stanowią sedno filmu, są przekonujące. Moment, w którym ekran rozszerza się, by przejść z teraźniejszości na taniec śmierci w Oświęcimiu, jest przerażający. Odtworzenie prawdy jest całkowicie, wstrząsające właśnie w swoich niedopowiedzeniach, pominięciu szczegółów i osobistych momentów. Prostota wyrazu tego filmu jest niesamowita.”

Michel Ratcliffe — „Films and Filming”



Czy „aufseherin Liza” była tylko widzem potwornych zbrodni, zameczania ludzi (również więźniarka, którą spotkała), trucią dzieci w komorach gazowych, palenia więźniów?



łajających w przypadku Johanna, który jest Niemcem — ale skutek... — Oświęcim? — Myśmy tych rzeczy nie widzieli! — Nałkowska, Szmaglewska, Borowski? — Nie znamy! — Możliwe, i tak być mogło, ale dlaczego o tych sprawach nikt, prócz Polaków, nie mówi?

Można by im odpowiedzieć, że jeśli Polacy nie mogą o tym zapomnieć, to dlatego, że te rzeczy działy się właśnie w Polsce. Ale dla nich to nie jest argument. Ich tam wtedy nie było, oni tego nie widzieli...

Takich większych i mniejszych „niedowiarków” jest jeszcze dużo. O wiele więcej, niż na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło. My zaś, którzyśmy nie zapomnieli i nie zapomnimy, zadajemy sobie pytanie: cóż tu zrobić, aby oni pojęli, przekonali się, że TAK NA PRAWDĘ BYŁO, żeby zrozumieli, że „Medaliony” Zofii Nałkowskiej — to nie jest „literatura”? — Bo przecież chcemy, żeby oni zrozumieli — TAK BYŁO, przagniemy tego — nie dlatego, że chcemy ich nauczyć nienawiści, tylko dlatego, żeby wszyscy O TYM naprawdę wiedzieli, i żeby TO się nigdy nie powtórzyło.

Otóż wydaje mi się, że najlepszym lekarstwem na nieufność, podejrzliwość i sceptycyzm „niedowiarków” są ukazujące się od czasu do czasu w prasie

francuskiej artykuły na temat zbrodni hitlerowskich, podpisane przez autorów takich, jak Stéphane Roussel, o której nikt nie powie że jest „przewrażliwiona”...

Toczy się oto we Frankfurcie proces dwudziestu dwóch katów oświęcimskich. Artykułów które najbardziej sceptycznego nawet „niedowiarka” będą mogły przekonać o tym, że Oświęcim, Nałkowska i Borowski — to nie jest „literatura” — takich artykułów będzie w prasie francuskiej sporo. Chciałem na to zwrócić uwagę...

— To smutne — powie może ten i ów. — To smutne i pożałowania godne, że trzeba rozmaitym Johannom i wielu, wielu młodym ludziom w taki właśnie sposób udowadniać, że w ogóle trzeba udowadniać, że tak było, że „nie tylko Polacy” itd.

Tak, zgadzam się z Wami. Smutne to jest i pożałowania godne. Ale skoro jest właśnie tak a nie inaczej — owo „dowodzenie” jest naszym obowiązkiem.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef GRZYBEK z Nordu



Na „procesie oświęcimskim” toczącym się przed sądem we Frankfurcie n/Menom zeznaje Oswald Kaduk

MAŁY TYGODNIK

Nr
64



Bociek nie odleciał

Jeszcze w grudniu błakał się samotnie szukając schronienia przed chłodem. W jednym z kurników w Skoczowie (woj. katowickie) odnalazły go dzieci z miejscowej szkoły podstawowej. Od tej chwili zabłąkany ptak otoczony został opieką swoich małych przyjaciół, szybko się oswoił i teraz chętnie bawi się ze swoimi opiekunami.

Polskie przysłowia lutowe

Kiedy na Gromniczną (2.II) ciecze,
zima się jeszcze przewlecze.

*

Podkuj buty — idzie luty.

*

Czasem luty ostro kuty —
czasem luty — same pluty.

*

Czasem luty tak się zlituje,
że człek bosaka w pole wędruje.

*

Na Świętego Macieja (24.II)
prędka wiosny nadzieja.

*

ZAGADKI

Co to za miasto?
odpowiedźcie proszę,
Pierwsza — kolor śniegu,
druga — górskie zbocze.

*

W mig zagadkę tę rozwiązesz,
bo jest łatwa niesłychanie,
W jednym mieszkał król
lub książę,
W drugim kluczki
ma mieszkanie.

*

Z nieba na ziemię pada,
rośnie pierzynka biała.
W mieście kłopot nie lada,
na wsi radość nie miała.

*

Co to za okienko
w dużej szybce szklanej
przez ludzi zrobione,
przez mróz zamykane?

UWAGA MŁODZI CZYTELNICY!

Przy nadsyłaniu rozwiązań rozrywek umysłowych oraz zagadek zamieszczanych w „Małym Tygodniku” prosimy Was o podawanie dokładnego adresu i wieku.

Sukces nowego konkursu pt. „WIELCY POLACY” 147 odpowiedzi, połowa prawidłowych

Już w najbliższym numerze „Małego Tygodnika” ogłosimy wyniki naszego świątecznego konkursu pt. „Wielcy Polacy”. 147 nadesłanych odpowiedzi pochodzi ze wszystkich niemal departamentów Francji, wiele z Belgii, a kilka od naszych małych przyjaciół z Kraju. Wszystkie kupony z prawidłowymi odpowiedziami uczestniczyć będą w wielkim losowaniu o szczęśliwe nagrody.

Jury konkursu z największą uwagą dokonuje selekcji nadesłanych przez Was listów. A oto prawidłowe rozwiązanie konkursu pt. „Wielcy Polacy”:

1. ADAM MICKIEWICZ
2. FRYDERYK CHOPIN
3. TADEUSZ KOŚCIUSZKO
4. IGNACY PADEREWSKI
5. JOZEF PONIATOWSKI
6. WŁADYSŁAW SIKORSKI
7. JOACHIM LELEWEL
8. MARIA SKŁODOWSKA-CURIE

Kto tak rozwiązał, może spodziewać się nagrody. Ale szczegóły — za tydzień.

Poniżej zamieszczamy wypowiedź naszego stałego Czytelnika z Belgii, nadesłaną wraz z prawidłowym rozwiązaniem Konkursu:

DROGA REDAKCJO!

Biorę udział w konkursie i dlatego chcę napisać o sobie parę słów. Mam jedenasty rok. Czytam dobrze po polsku, tylko słabo jeszcze piszę. Bardzo lubię czytać „Tygodnik Polski”; czytam nie tylko to, co dla dzieci, ale wszystko, co mnie interesuje. Ciocia przysłała mi z Polski wszystkie podręczniki z piątej klasy. Dlatego z odganiem nazwisk naszych sławnych Polaków nie miałem dużych trudności, bo o uczonych lubię czytać.

Polskę bardzo kocham, byłem już trzy razy w odwiedzinach, bardzo

mi się podobało w naszej Ojczyźnie. Pragnę pojechać jeszcze raz i uczyć się dalej po polsku. Zwiedzałem polskie szkoły. Tutaj też chodzę do polskiej szkoły, ale tylko jedną godzinę w tygodniu. Zsyłam serdeczne pozdrowienia dla całej Redakcji, życzę wszystkiego najlepszego w Nowym Roku.

Janusz BASZAK
Boning Albert 23, Zwartberg
Limburgia, Belgia.

ZA WIERUCHA

Uciekała gwiazdeczka śniegowa,
bo się chciała przed wicherem
schować.

Była wążta, maleńka i cicha,
a ten wicher ją ciągle popychał.

Gdy na chwilę usiadła na daszku,
to ją porwał i zaniósł do lasku...
— Skończcie, wicherze, te szalone
figle,
daj odpocząć na świerkowej igle!

Nie porywaj mnie, wicherze, nie
miotaj,
ja chcę sobie troszkę pomigotać...
Ale wicher gwiazdeczki nie słucha.
Hej, gwiazdeczko, tańcz,
bo zawierucha!

Język polski na wesoło

Lekcja 17

Wzbogacamy nasz język

W ostatnim numerze odbyliśmy wycieczkę po Warszawie. Przypominamy tekst wierszyka, oprowadzającego nas po stolicy Polski: Dla oszczędności miejsca drukujemy go tak, jak prozę:

Piękna jest stolica! Przejdź się, zwiedzaj jej mury. Lśni złota iglica Pałacu Kultury. Nad Wisłą Syrenka miecz dźwignęła w dłoń. Dzielną, nieulekłą swego miasta broni. Popatrzcie też, dzieci, na smukłą kolumnę. Tam król Zygmunt III czoło wznosi dumne. Stare Miasto śliczne tęcza barw się śmieje. Wśród tych kamieniczek wspomnij dawne dzieje. W kim Polaka serce, ten kocha Warszawę; miasto bohaterskie, gród bogaty w sławę.

Oto przekład francuski:
Belle est la capitale! Va, visite ses murs. La flèche d'or du Palais de la Culture brille. Au bord de la Vistule, la Sirène élève son bras (armé) d'un glaive. Courageuse, sans peur, elle défend sa ville. Regardez aussi, mes enfants, cette colonne élancée. A son faite le roi Sigismond III dresse fièrement le front. La jolie Vieille Ville sourit de ses couleurs d'arc-en-ciel. Parmi ces demeures, souviens-toi du passé. Qui a un coeur de Polonais — aime Varsovie, ville heroïque, cité riche de gloire.

SYNONIMY (WYRAZY O PODOBNYM ZNACZENIU)

1. ładny, piękny, śliczny, wspaniały, uroczy,
2. dźwignąć, unieść, podnieść,
3. dzielny, mężny, odważny, nieugięty, bohaterski,
4. smukły, strzelisty,
5. dzieje, historia.
6. kochać, lubić, miłować.

TRZY RODZAJE RZECZOWNIKÓW I PRZYMIOTNIKÓW

W języku polskim rozróżniamy trzy rodzaje: męski, żeński, nijaki. (En polonais on distingue trois genres: masculin, féminin, neutre).

rodzaj męski: ten dzielny chłopiec
rodzaj żeński: ta dzielna dziewczyna
rodzaj nijaki: to dzielne dziecko.

W związku z tym od dzisiaj przy każdym rzeczowniku będziemy pisać, jaki to rodzaj. Zapamiętajcie umowne znaki: m — męski, ż — żeński, n — nijaki. Kolejność rodzajów będzie zawsze ta sama. Toteż przymiotniki będą podawane w rodzaju męs-

kim, a dodanymi literkami oznaczymy formę dwu pozostałych rodzajów. Zamiast pisać: „dzielny, dzielna, dzielne” napiszemy więc: dzielny, -a, -e.

ODMIENIAMY CZASOWNIKI W CZASIE TERAŻNIEJSZYM

Nauczcie się odmieniać czasownik **być**, który należy do podstawowych słów w języku polskim, podobnie jak „être” w języku francuskim:

ja jestem — je suis
ty jesteś — tu es
on, ona, ono jest — il (elle) est;
my jesteśmy — nous sommes
wy jesteście — vous êtes
oni, one są — ils sont

Polskie „być” i francuskie „être” mają swoistą odmianę. Odmieniają się one nieregularnie, to znaczy inaczej niż inne czasowniki.

A oto czasowniki, które odmieniają się bardzo podobnie:

ja zwiedza-m, kocha-m
ty zwiedza-sz, kocha-sz
on, ona, ono zwiedza, kocha
my zwiedza-my, kocha-my
wy zwiedza-cie, kocha-cie
oni, one zwiedza-ją, kocha-ją

Nieco inaczej odmieniają się słowa:
ja lśni-ę, wznoszę
ty lśn-isz, wznos-isz
on, ona, ono, lśn-i, wznos-i
my lśn-imy, wznos-imy
wy lśn-icie, wznos-icie
oni, one, lśni-ą, wznos-ą

Oczywiście wyrazy te pisze się bez kresek (lśnię, a nie „lśni-ę”), tutaj chodziło o zorientowanie Was w zakończeniach różnych form czasownika.

ZADANIE KONKURSOWE: Odmień w czasie teraźniejszym czasowniki: dźwigać (ja dźwigam) i bronić (ja bronie). Zwycięzców oczekują cenne nagrody książkowe!

Profesor GRAMATYKA

ABONNEZ-VOUS DEMANDEZ LA POLOGNE

Magazine mensuel richement illustré
Paraît en français et en polonais

Vous y trouverez:

- des articles d'actualité sur la Pologne,
- des reportages intéressants,
- des discussions sur les problèmes de la culture, des arts, de la morale, de la famille contemporaine,
- des informations sur l'architecture, l'industrie, la science, le progrès technique,
- d'excellentes reproductions de peintures et gravures classiques et modernes,
- de l'humour.

Pour 10 Francs — prix de l'abonnement annuel — vous vous assurez une lecture intéressante, une moisson d'informations utiles pendant toute l'année.

Les abonnements à **La Pologne** ainsi qu'à tous les journaux, revues et publications polonaises sont reçus en France par

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot Paris IX

ou vous trouverez tarifs détaillés et spécimens.

Notez que l'exportateur exclusif de la presse, des timbres-postes de collection et des cartes postales illustrées polonaises est:

„RUCH”

Varsovie 10 — Wilcza 46 tél.: 21-34-31
Compte bancaire: NBP XII O/M — 1534-6-71.
Adresse télégraphique: EXPRIMRUCH Warszawa.



POUR NAVIGUER SANS CRAINTE



Les chantiers navals polonais „tournent” à plein. Les lancements d'unités nouvelles se succèdent — à Gdańsk, Gdynia et Szczecin — d'une semaine à l'autre (50 seront mis à l'eau en 1964). Un grand nombre est destiné à des armateurs étrangers, d'autres enrichissent la marine marchande polonaise. Le M/S „Broniewski”, cargo de 10.000 tonnes construit par les chantiers „Adolf Warski” de Szczecin a été remis en janvier aux Lignes Océaniques Polonaises (PLO). Après de sévères essais, il a été inscrit „haut la main” au Registre Maritime Polonais et au Lloyd anglais. Un inspecteur teste les installations et appareils de navigation et de radio, ne laissant passer aucun défaut. Notre photo de gauche montre la vérification d'un compas dans le laboratoire magnétique. D'autres laboratoires contrôlent les appareils de mesure, l'appareillage optique, les moyens de sauvetage etc. Enfin l'appareillage radio et radar est contrôlé dans les usines par des inspecteurs hautement qualifiés, délégués sur place.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Accrochage spectaculaire à Tuszyn près de Łódź: un camion dérape sur le verglas, renverse un tramway qui viennent emboutir cinq voitures de tourisme. Dégâts matériels importants, mais...un seul blessé léger.

▲ Les jeunes de l'Automobile-Club varsovien ont

„couronné” le Rallye de Monte-Carlo en donnant le départ du „Rallye Monte-Calvaria”. Góra Karwaria (Mont du Calvaire) est une pittoresque localité de la région de Varsovie.

▲ La truite saumonée est un poisson fort estimée des mers froides. Elle ne remonte les rivières qu'en

période de frai. Aussi les ichtyologues ont été fort étonnés de constater que des poissons de cette famille se sont installés à demeure dans le lac Nakoń (voïvodie de Zielona Góra), abandonnant leurs coutumes migratoires.

▲ Sylwierz Zdanowicz, jeune criminel qui avait clôturé ses exploits en assassinant deux miliciens qui l'avaient appréhendé a été condamné à mort par le Tribunal de Cracovie.

▲ Un accord culturel entre le Ghana et la Pologne a été signé en janvier à Accra.

▲ Un quatrième point de passage frontalier dans la chaîne des Karkonosze (Sudètes) ouvert au Col Okraj, permettra aux skieurs polonais de profiter des splendides champs de neige sur le versant tchèque.

Envoi de M. René NICOT
125, Bd Richard Lenoir, Paris IXe
à notre concours „LA POLOGNE 1963”

QUI AIME LES BETES AIME LES GENS...

QUI AIME les bêtes aime les gens, cet axiome dont nous eûmes ma femme et moi maintes fois l'occasion de vérifier la véracité ne s'est jamais manifesté pour nous d'une manière aussi éclatante qu'à Varsovie, où nous fîmes cette année (soixante-trois) un trop bref séjour.

Par un bel après midi de juin alors que nous étions attablés avec quelques amis pour déguster les délicieuses glaces dont les Polonais sont si friands, dans un des magnifiques parcs dont la ville est abondamment pourvue, nous eûmes la joie de voir se promener dans les allées et venir jusqu'aux pieds des consommateurs de charmants petits écureuils qui venaient solliciter quelques friandises, acrouchements farouches ils allaient jusqu'ici manger dans la main des enfants. Ce spectacle qui nous enchantait, tant par sa gentillesse que par sa nouveauté, semblait par contre tout à fait naturel aux Varsoviens, et je songeais que cela était tout à leur honneur car l'animal détecte toujours d'une manière sûre ceux qui l'aiment.

Quelques jours plus tard il nous fut donné un bien plus grand plaisir, celui de rencontrer, folâtrant sur les pelouses d'un jardin public où nous nous promenions ma femme et moi, un couple de ces adorables petites bêtes. Ma femme les ayant appelés, ils vinrent gracieux et agiles chercher dans sa main des miettes de gâteau, l'un d'eux s'enhardit même à grimper après la jambe de mon pantalon et se hissa jusqu'à mon épaule. Je le signalai à ma femme pour qu'elle constate, ma voix n'effaroucha nullement le mignon petit grimpeur qui resta une dizaine de secondes à grignoter très à l'aise les amandes que je lui offrais, après quoi, sans hâte il descendit pour aller quêter auprès d'autres promeneurs quelques douceurs.

MAIS où nous fîmes littéralement enthousiasmés, ce fut par la visite que nous fîmes au Jardin Zoologique de Varsovie, car là vraiment tout a été fait pour que les animaux puissent vivre dans un cadre leur rappelant le plus possible leur lieu d'origine, l'espace ne leur a pas été ménagé, et je ne crois pas qu'il existe au monde un parc zoologique où les bêtes disposent de tels espaces et de tant de confort.

Les lions (une douzaine) peuvent s'ébattre sur une très vaste plate-forme (garnie d'arbres et de rochers) d'une étendue telle que

le zoo de Vincennes en France qui est pourtant un modèle du genre, pourrait en être jaloux. Les bisons, les chevaux sauvages, les ours blancs ne sont pas moins gâtés, quant aux phoques c'est un réel plaisir de les voir évoluer dans leur magnifique pièce d'eau.

Un merveilleux domaine entouré et sillonné de charmants petits ruisseaux reliés par de petits ponts à de ravissantes petites îles a été créé pour les cygnes, les oies et les canards qui s'y ébattent en toute liberté pour la plus grande joie des enfants.

Ces enfants pour qui le maximum a été fait, dans le Zoo comme dans les autres parcs de Varsovie, tout a été disposé pour le plaisir et la joie des petits — des cascades artificielles où ils peuvent accéder par d'ingénieuses montées de pierres plates, ruisseaux nombreux jonchés eux aussi de pierres plates où les enfants peuvent s'en donner à cœur joie et laisser libre cours à leurs rêves de pionniers et d'audacieux explorateurs, personne ne les morigène. Je suis certain qu'il y a bien moins d'accidents en ces jardins où l'enfant est roi et peut jouer de tout son cœur que dans la plupart des autres pays où l'enfant est pour ainsi dire tenu en laisse.

Partout où nous sommes passés dans ce pays, nous avons découvert une enfance heureuse et joyeuse de vivre. Nous avons visité de nombreux et vastes magasins où les rayons pour l'enfance sont les mieux achalandés, les mieux conçus, les plus attrayants et surtout les moins chers que partout ailleurs. Dans ces magasins l'enfant sent qu'il est chez lui car il peut toucher, choisir, essayer librement et toujours trouver soit l'habit soit le jouet ou le jeu fait pour lui, et à des prix très accessibles à la bourse de ses parents.

CES deux sujets — l'enfance et les animaux — ont profondément touché et ému notre sensibilité, mais cependant celui qui nous a le plus bouleversés, celui devant lequel il n'est permis que de baisser chapeau et d'admirer avec respect, c'est le miracle (le mot n'est pas trop gros) de la reconstruction polonaise. Ce pays qui est celui qui a eu le plus de destruction, celui qui a le plus souffert, est aussi celui qui a réalisé le plus grand et le plus merveilleux effort de survie.

De Pavis unanime de tous ceux qui ont connu la Varsovie d'avant et d'après l'enfer, nazi, et qui y sont revenus après une absence d'une quinzaine d'années, la nouvelle Varsovie fut pour eux un sujet d'émerveillement,

joie de deux sortes, celles de découvrir que la ville nouvelle pouvait rivaliser avec les grandes capitales et souvent les surpasser par son urbanisme hardi, car en effet de nombreuses et somptueuses avenues dont une seule ferait l'orgueil d'une capitale quelconque ont été réalisées, de vastes et superbes édifices s'y sont élevés de chaque côté sur un parcours de souvent plusieurs kilomètres.

La seconde joie fut celle de découvrir que la poésie, le folklore avaient conservé leurs droits. Nous eûmes l'immense bonheur de visiter, accompagnés d'aimables guides des rues entières où chaque maison avait été rebâtie dans son originalité, où l'on s'était appliqué à respecter en les reproduisant avec amour les plus petits détails artistiques et historiques, ces rues qui n'étaient en quarante six que des amas de ruines ont littéralement ressuscité par le travail d'amour de toute une population.

ET L'EFFORT continue sans cesse, il n'est que de traverser Varsovie dans n'importe quel sens pour être stupéfait par le nombre et l'importance des chantiers de construction. Un vieil axiome nous dit que quand le bâtiment va tout va. Alors, la Pologne est en pleine crise de prospérité et tous les espoirs lui sont permis.

Cette admirable Pologne est un pays où les habitants ont le plus grand sens d'une exquise hospitalité, une générosité sans borne et une affectuosité vraiment touchante dont nous avons très souvent été ma femme et moi les bénéficiaires.

Son admirable exemple de reconstruction démontre sa vitalité et son courage et mérite l'admiration et la sympathie de tous. Nous avons pu constater que la quasi totalité des intérieurs polonais sont aménagés avec un goût délicieux. Nous avons découvert partout où nous sommes passés, dans tous les nombreux cas où nous eûmes l'occasion d'entrer en contact avec une famille polonaise, que chacune d'elle avait fait et souvent avec des moyens très limités, de son intérieur un petit paradis. Ceci explique cela, et je suis persuadé que la Pologne et ses habitants sont en train de montrer la bonne voie au monde et que leur effort fabuleux est digne d'être cité à l'ordre et à l'honneur des nations du monde entier.

René Nicot
125, Boulevard Richard Lenoir
Paris Xie

UN MONUMENT AU DR ZAMENHOF „PERE” DE L'ESPERANTO

Białystok, chef lieu de voïvodie dans l'est de la Pologne, élèvera dans l'est de la Pologne, élèvera un monument à la mémoire d'un de ses plus illustres citoyens, le dr Louis Zamenhof, créateur de l'esperanto, la plus répandue des langues internationales artificielles. Le comité créé à cette intention pense intéresser à cette initiative les espérantistes du monde entier.

Le bilan d'un orchestre du pays noir

Zabrze est fier de son grand Orchestre Philharmonique, composé de mineurs. Ceux-ci ont donné plus de cent concerts en 1963, dont environ 70 en dehors de la ville — dans toutes les localités minières de Haute-Silésie, souvent en plein air, parfois même dans les mines et les usines, réunissant jusqu'à 300 spectateurs.

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan M. H.
Nowa Ruda, woj. Wrocław

Od roku 1925 zacząłem pracować w kopalni węgla kamiennego w departamencie Nord. W 1947 r. wyjechałem do Polski, gdzie natychmiast przystąpiłem do pracy w kopalni. W 1957 r. z powodu choroby uzyskałem pensję inwalidzką. Czy mam prawo do renty starczej we Francji?

Jak wynika z listu, ma Pan przeprowadzone 22 lata we Francji. Górnik we Francji nabywa prawo do renty po doświadczeniu do wieku 55 lat. Natomiast, jeśli posiada 30 lat pracy w kopalni, z czego 20 lat pracy pod ziemią, może żądać likwidacji renty w 50 roku życia. W przypadku, gdy nie posiada odpowiedniej ilości przepracowanych lat, może pracować po 55 roku życia, celem uzupełnienia wymaganego czasu. W danym razie prawo do renty jest ustalone po upływie ostatniego roku pracy.

Dekret z 23 sierpnia 1962 r. określił sumę 3115,20 F. Do sumy tej dochodzi dodatek 103,84 F za każdy rok pracy poza zwykłą normą, przed ukończeniem jednak 55 roku życia.

Dla górników, którzy mają przepracowanych co najmniej 15 lat w kopalni, renta wynosi 1557,60 F, zgodnie z wymienionym dekretem, oraz dodatek w wysokości 103,84 F za każdy dodatkowy rok. Natomiast ci, którzy nie przepracowali 15 lat w kopalni, mają prawo po doświadczeniu do 55 roku, poza ewentualną rentą, jaka by im się należała z Caisse Nationale des Retraites Ouvrières i Caisse Autonome des Retraites des Ouvriers Mineurs, od 1 stycznia 1941 — do renty równającej się 1% całości zarobków, z jakich opłacali składki.

W sprawie renty francuskiej należy się zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Biuro Rent Zagranicznych, Warszawa, ul. Chopina 1.

Pan Waclaw NOWAK
Libercourt (P. de C.)

Żona kupiła w Polsce w 1939 r. morgę ziemi. Mielśmy wówczas zamiar postawić tam dom. Niestety, wojna pokrzyżowała nasze plany. Żona zmarła 3 lata temu, synowie zaś osiedlili się na stałe we Francji. W związku z tym chciałbym tę ziemię ofiarować bratankowi, który się nią opiekuje. Załączam tekst testamentu i zapytuję, czy należy go odesłać notariuszowi w Polsce?

Testament jest napisany poprawnie. Może go Pan złożyć u notariusza za pośrednictwem swego bratanka, lub też zachować u siebie. Trudność jednak nie na tym polega. Ponieważ teraz grunt jest własnością wspólną, testamentem może Pan podarować tylko swoją część, gdyż druga część należy do pozostałych synów. Dlatego należałoby raczej wszcząć postępowanie spadkowe po zmarłej żonie z tym, że Pan i synowie dokonacie darowizny, jaka na was przypada na rzecz Czesława L., pańskiego bratanka.

KĄCIK FILATELISTY

W Warszawie jest 12 tysięcy filatelistów zrzeszonych w Polskim Związku Filatelistów. Ta liczna grupa ludzi zajmujących się filatelią nie ma otychczas własnego lokalu, w którym mogłaby organizować spotkania wymienne, założyć bibliotekę itp. Filatelisci Warszawy korzystają grzesznie z różnych lokali używanych im do częściowej dyspozycji. Dlatego postarali się oni zebrać odpowiedni fundusz na budowę klubu przez wydanie specjalnej tzw. „cegiełki”.

„Cegiełka” (na ilustracji) jest niewątpliwie ciekawostką dla filatelistów kompletujących zbiory pod hasłem „Loty kosmiczne”. Otóż rysunek na „cegiełce” przedstawia niezakwalifikowany projekt znaczka polskiego z serii „Zdobycie Kosmosu”, która ukazała się w końcu listopada ubiegłego roku (o czym informowaliśmy naszych Czytelników).

Projektu znaczka reproduktowanego na „cegiełce” nie zakwalifikowano do wykonania z uwagi na zbyt ciemne tło. Władze pocztowe obawiały się, że na ciemnym tle nie będą widoczne stemple pocztowe.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Jestem w tak ciężkiej sytuacji, że z rozpaczą nie wiem jak sobie poradzić. Wysłałam za mąż w 1938 roku, mój mąż miał wtedy 7-letniego synka z pierwszego małżeństwa. Podczas wojny mój mąż zginął. Sama chowałam jego dziecko, które bardzo pokochałam. Było nam ze sobą dobrze. Dałam mu wykształcenie, dziś jest już dorosłym człowiekiem, na stanowisku, ożenił się. Jego żona także była dla mnie bardzo miła, mieszkaliśmy razem, wychowywałam ich córeczkę. Byliśmy szczęśliwi. Tak trwało do chwili śmierci ojca mojej synowej. Jej matka przeniosła się wtedy do nas, chociaż miała swoje mieszkanie. Zięcia swego nie lubi, a mnie w ogóle traktuje jak obcą.

Na święta pojechałam w odwiedziny do brata mego męża. Gdy wróciłam do domu nie znalazłam już mego łóżka — usunęła je teściowa syna. I w końcu nie mam gdzie się podziać. Nocuję u znajomych. Mój syn jest z tego powodu bardzo niešťęśliwy, ale nie umie sobie poradzić

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej. Mam 59 lat. Szukam jakiejś pracy. Mogę być opiekunką starszej osoby lub starszych osób przez pół dnia. Bardzo proszę o pomoc.

Stała Czytelniczka
Janina B.
Trosly — Brenil (Oise)

Uwaga! Dokładny adres pani Janiny B. jest w moim posiadaniu. Ewentualne oferty proszę kierować pod adresem redakcji „Tygodnika”, a my prześlemy je naszej Czytelniczce.

ze swoją teściową. Ostatnio powiedział, że mi da wszystkie swoje oszczędności, przeznaczone na zakup samochodu, że bym mogła się jakoś urządzić. Zupewnie nie wiem co robić. Mój syn — tak go zawsze nazywam, jest naprawdę bardzo dobrym chłopcem i bardzo mnie kocha. Jest szczęśliwy ze swoją żoną i nie chciałabym moim postępowaniem psuć i niszczyć jego szczęścia. Wolalabym się usunąć, ale będę się czuła wtedy bardzo samotna. Proszę mi poradzić, jak mam postąpić.

ZROZPACZONA

DROGA PANI!

Wierzę, że syn jest bardzo porządnym chłopcem i że bardzo panią kocha. Widocznie jednak nie umie, nie potrafi dostatecznie energicznie postawić sprawy. Moim zdaniem nie powinna pani opuszczać swego domu. Niech syn porozmawia ze swoją żoną i z teściową. Skoro ona ma mieszkanie, niech się przeniesie do siebie i niech zwróci pani jej miejsce we własnym domu. Całą sprawę można załatwić bez kłótni i bez awantur. Pani sytuacja jest tak bezsporna, że chyba tylko ktoś pozbawiony serca i rozsądku może być innego zdania. Taka jest moja opinia. Oczywiście, jeśli ma pani chęć urzędzenia sobie samodzielnego życia, przeniesienia się do rodziny męża, jeśli pani to odpowiada — wtedy sprawa wygląda inaczej. Ale jeżeli ma się pani poniewierzać po obcych ludziach i nie mieć własnego kąta, to tak nie może trwać dłużej.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam 23 lata, kończę studia, pracuję i dobrze zarabiam, jestem podobno ładna, mam powodzenie. Mimo to jestem bardzo nieszczęśliwa. Pokochałam człowieka o 20 lat ode mnie starszego. Jest to człowiek poważny, bardzo inteligentny, samotny. Kochamy się już od dwóch lat. Niestety on twierdzi, że nie możemy się pobrać ze względu na taką dużą różnicę wieku. Mówi, że za kilka lat ja spojrzę na niego, jak na człowieka stieranego życiem, że będzie potrzebował opieki, spokoju, podczas gdy ja będę jeszcze młoda, pełna życia.

Nasze ostatnie spotkanie upływało na rozmowach na ten temat. Kocham go bardzo, wierzę, że bylibyśmy szczęśliwi, wierzę, że ta różnica wieku nie odbija się na naszym małżeństwie. Ja jestem młoda, ale poważna, nie jestem głupią gąską, która chciałaby się wydać dobrze za mąż, Jak go o tym przekonać?

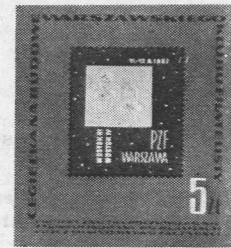
ZAKOCHANA

DROGA PANI!

Myślę, że najlepiej go przekonać swoim postępowaniem. Niech pani przez jakiś czas, przez kilka najbliższych tygodni przestanie rozmawiać o małżeństwie. Niech będzie jak dawniej. Niech on sam oceni pani charakter i pani miłość. Moim zdaniem owa różnica wieku, która staje na drodze do pani szczęścia — jest mocno wyolbrzymiona. Znam wiele, bardzo wiele szczęśliwych małżeństw, dziś ludzi starszych, gdzie mąż ma o 20 lat więcej niż żona. W tych sprawach nie ma oczywiście reguł ani zasad. Mężczyzna czterdziestoparoletni jest jeszcze w pełni sił i może nim pozostać przez następnych dziesięć lat. Wiele zależy od usposobienia, od charakteru, od upodobań. Oczywiście, jeśli pani za lat dziesięć, zechce szaleć, bawić się, spędzać całe noce na hulankach — mąż starszy o 20 lat nie będzie miał na to dość sił. Myślę jednak, że nie ma pani takich zamiarów. Niech pani przekona swego ukochanego, że gorąco pragnie pani z nim właśnie się połączyć. Życzę szczęścia.

ANNA

„CEGIEŁKA” na BUDOWĘ KLUBU



Cena „cegiełki” na budowę klubu filatelistycznego w Warszawie wynosi 5 zł. Nakład 200 tysięcy sztuk.

em.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

W TROSCIE O ZDROWIE PSYCHICZNE CZŁOWIEKA XX WIEKU

Uczestnicy odbytego ostatnio w Krakowie II Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, reprezentanci wszystkich dyscyplin lekarskich, zwrócili m. in. uwagę na nieodzowną konieczność lepszego zabezpieczenia człowieka przed urazami psychicznymi, z uwagi na fakt, że lekarze wszystkich stron świata obserwują stale nadmierny wzrost przypadków nerwicowych.

W podjętej w Krakowie uchwale uczestnicy Zjazdu postulują m. in.:

● wzmocnienie walki z hałasem, jako ważnym czynnikiem nerwicorodnym;

● potrzebę zwrócenia uwagi na bardzo duży wpływ czynników emocjonalno-psychicznych na wydajność pracy,

● potrzebę rozwijania w społeczeństwie zasad kultury moralnej i kulturalnego współżycia;

● potrzebę organizowania w klinikach współpracy z socjologami, psychologami i psychiatrami, celem ochrony systemu nerwowego chorych.

Olbrzymia większość naukowców tłumaczy nadmierny wzrost nerwic konsekwencjami współczesnej cywilizacji technicznej, której rozwój odbywa się znacznie szybciej, niż na to pozwala tempo przystosowywania się ustroju ludzkiego do nowych warunków. Rozwój techniki zmniejszył wysiłek fizyczny przeciętnego człowieka, przynosząc mu natomiast innego rodzaju „obciążenie”, z którego bierze początek wiele współczesnych chorób przemiany materii: cukrzyca, otyłość, co z kolei niekorzystnie oddziałuje na układ sercowo-naczyniowy.

Oczywiście nie chodzi tu bynajmniej o powstrzymanie rozwoju techniki lub zawrócenia cywilizacji z drogi, którą kroczy. Medycynie chodzi jedynie o sklonienie techniki do konstruowania i instalowania w zakładach pracy odpowiednich urządzeń zapobiegawczych, urządzeń, które chronić będą ludzkie zdrowie.

Świat lekarski nie od dziś prowadzi wspólnie z socjologami i psychologami walkę z nadmiernym wzrostem skutków nerwic i innych urazów psychicznych. Lekarze doszli

jednak do wniosku, iż walczą wciąż jedynie ze skutkami, a nie z przyczynami nerwic. A dziś znane już są źródła i podłoża, na których rodzą się nerwice.

Wymienić można by ich wiele, np. niewłaściwe stosunki między ludźmi — rodzinne, w pracy, we wspólnym mieszkaniu itp. przedłużające się na tym tle konflikty, zataczające coraz szerszy krąg.

A dalej — zniechęcenie i rozczarowanie np. niepomyślnie obranym zawodem lub pracą wykonywaną przy braku samozadowolenia, pewnego rodzaju satysfakcji, przy poczuciu ciężaru, nadmiernych obowiązków, presji czasu, odpowiedzialności lub niebezpieczeństwa itp. To wszystko wyzwała reakcje nerwicowe odznaczające się różnorodnością i intensywnością objawów.

Nerwica — w przekonaniu niewtajemniczonych — to nieco rozdygotane nerwy, lekkie klucza w okolicy serca plus trochę hysterii (w fałszywym jej rozumieniu) — słowem nie choroba, lecz jakiegoś tam rzędu dolegliwość.

Nic bardziej fałszywego, nic bardziej szkodliwego jak lekceważenie i bagatelizowanie jej groźby. Następstwa jej trwania, przy równoczesnej niemożności usunięcia źródeł stałego oddziaływania ujemnych bodźców, mogą doprowadzić do poważnych zaburzeń psychicznych, zawałów serca, udarów mózgu, wrzodów żołądka, dwunastnicy itp.

Przytoczona na wstępie uchwała Zjazdu Polskiego Towarzystwa Lekarskiego jest podyktowana rzetelną troską o zdrowie psychiczne człowieka XX wieku. Jest też stwierdzeniem, że czas najwyższy przypuścić energiczny atak przy współudziale wszystkich zainteresowanych na wszelkie przejawy życia, godzące w nasz spokój i należyte samopoczucie. Wszyscy zainteresowani powinni wziąć udział w tego rodzaju akcji profilaktycznej, rozumiejąc potrzebę odnowy zdrowia psychicznego człowieka.

Lekarze uczynili pierwszy krok — społeczeństwo musi w pojęciu własnego dobra — pomóc im w koniecznej i ważnej akcji zwalczania przyczyn powstawania nerwic. Dotyczy to nie tylko Polski, ale również Francji, Belgii i innych krajów.

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PALTA
⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLUZY ⊙
POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSYPY ⊙ PO-
SZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA POŚCIE-
LOWA

Ceny bezkonkurencyjne

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.



OBRAZY HEL ENRI WYSTAWIONO W BERLINIE

W Berlinie wystawiała ostatnio swe prace znana malarka paryska, seniorka malarstwa polskiego we Francji, pani Helena Berlewi (podpisująca swe obrazy pseudonimem Hel Enri). Wystawa odbyła się w salach Haus am Lützowplatz.

Wystawa polskiej malarki z Paryża wywołała bardzo żywy oddźwięk. Podziwiano nie tylko artystyzm obrazów — roślinnych metamorfoz, egzotycznych, baśniowych w nastroju kwiatów, liści i gałęzi, zachwycano się nie tylko delikatnością i świeżością odczuć tego niezwykle, mistycznego w swej naiwności malarstwa. Podziw berlińskiej publiczności wywołała także postać samej artystki — 91-letniej kobiety, pełnej werwy, pomysłowości, energii twórczej i czaru.

Z okazji Nowego Roku otrzymaliśmy od pani Berlewi, która zalicza się do starych i wignernych przyjaciół „Tygodnika”, serdeczne życzenia i pozdrowienia. Dziękujemy.

Tylko dla kobiet

⊙ **PANI NINA AVERY-BEVERLY**, 48-letnia barmanka z Los Angeles pobila światowy „rekord”... rozwodząc się po raz piętnasty. Przed trybunałem nie mogła sobie przypomnieć nazwisk niektórych swoich byłych mężów. Wśród mężczyzn właścicielem „rekordu” jest pan James Williams ze stanu Iowa (USA) rozwodnik 16-krotny. Williams cztery razy rozwodził się i tyleż razy żenił się z tą samą kobietą.

⊙ **KSIĘŻNICZKA IRENA, CÓRKA KRÓLOWEJ HOLENDERSKIEJ**, rozpoczęła pracę zarobkową jako tłumacz w jednym z wydawnictw w Utrachcie.

⊙ **2400 KOBIEC, OBSŁUGUJĄCYCH TAŚMĘ** produkcyjną w fabryce sprzętu elektonowego, Mitsumi Electric Company w Tokio, przerywa co godzinę pracę na okres 90 sekund i wykonuje ćwiczenia gimnastyczne bez odrywania się od stanowiska roboczego. Relaks ten nazywa się „przerwa na ziewnięcie”.

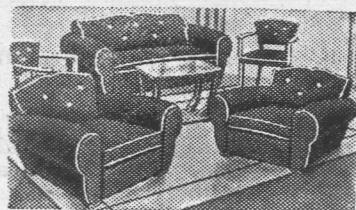
⊙ **PANI JACQUELINE KENNEDY** otrzymała od czasu śmierci swego męża do Nowego Roku ponad 700 tysięcy listów z całego świata z wyrazami współczucia. Segregacją listów zajmuje się 45 osób, które zgłosiły się ochotniczo. Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku pod adresem pani Kennedy napłynęła olbrzymia ilość zabawek, przeznaczonych dla jej dzieci, które przekazała chorem, przebywającym w szpitalach w USA.

⊙ **TERESA VAKSEN** — 16-letnia uczennica szkoły gospodarstwa domowego w Lille — zajęła pierwsze miejsce w konkursie na najsmaczniejszą szarlotkę.



Fryzjer polski FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Metro — ETOILE



OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzanie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długoterminowych kredytów

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

— Ech — mruknął, ziewając — zgniłabyś w kryminale za mężobójstwo. Prawo by cię nie minęło, moja rybko. Prawo jest wszędzie.

— Prawo prawem, alebyś już nie zlewał, tylko byś tu gnił, i to nawet nie w kryminale, tylko w glinie dolno-austriackiej. Masz szczęście.

— A żebyś wiedziała, że mam. Moje serce znajome z żelazem. Żelazo ci się po nim ślizga jak po kryształach. Zobacz, jeśli chcesz...

Odsunął koszulę i pokazał olbrzymią, siną bliznę na lewej piersi wzdłuż żeber. Odsunął wyżej i pokazał pod obojczykiem szwy i zrosty.

— To ty jesteś nożowicz, rzeźmieszek? — spytała ciekawie.

— Co tobie, sikoro, do tego, kto ja jestem? Jestem wielki pan i tyle!

— Kawaler Gredin du Château-Lapompe.

— Dobrze, dobrze! Jakież to pan może tak znać świat, jak ja? Byłem w Ameryce, byłem na wojnie transwalskiej, jechałem na statku, co

prawda jako palacz, z Władystoku do Triestu. Znam Paryż, Londyn, Kalkutę i Ladysmith...

— Cóż ty tam robił?

— Chodziłem za wojną. Bo gdzie się wilki gryzą, tam jest zawsze co

zbierać... Wiesz ty o tym?

— Ja też od razu przypuszczałam, że ty musisz być szpicel...

— Szpicle nie miewają takich pieniędzy, jakie ja mam. A ja mam pieniądze. Chcesz wiedzieć? Gram w karty, gram w ruletę, jeżdżę, wracam, znowu wyjeżdżam. Zupełnie jak hrabia Szczerbic...

— Szczerbic!... — drgnęła. — A ty znasz Szczerbica?

— Ja znam wszystkich, którzy mi są potrzebni.

— Tak... Powiedz mi jednakże, bo jestem strasznie, strasznie ciekawa... Prawda, że ty jesteś byłym felczerem?

— Felczer! — zachichotał — wściekłaś się czy co u dydka? Ja —

felczer?

— No — a nie kelner z podłej restauracji w jakim Radomiu albo Suwałkach?

— Na złość i nie kelner.

— A jak ci na imię?

— Zgadnij!

— Nie zgadnę. Jakieś imię... Wicek, Wojtek, Walek... Powiedz prawdziwe. Może jakie lepsze. Czasem bywają furmańskie imiona dosyć

solidne.

On leniwie przeciągnął się, ziewnął swobodnie — przez chwilę patrzył w sufit, wreszcie przymrużywszy oczy rzekł z cynicznym uśmiechem:

— Na imię mi Łukasz.

— Patrzcie! Już miałam jednego kochanka Łukasza. A to ci się udało, to ładne imię.

— Doprawdy? A gdzie się też chowa ta kruszyneczka, co ci ją to tamten Łukaszek na pamiątkę zostawił?

— Daleko się chowa, daleko. U jednej starej babci, u dobrej babuleńki, we wioseczce za górcezką...

Wskazała oczyma na piersi. Zerwał zamszową tasiemkę, szarpając ją kilkakrotnie, jakby chciał rwać razem z głową ofiary, i cały worek z pieniędźmi schował do bocznej kieszeni swego surduta.

— To wszystko? — spytał.

— Wszystko.

— Jeżeli wydasz parę z gęby, jeżeli piśniesz, zabiję na miejscu!

Wycharczała:

— Zabij, zbójcu...

— Będiesz krzyczała?

— Będę.

Wtedy znowu zdusił jej gardło straszliwą swoją dłonią.

— Będiesz krzyczała?

Skinęła powiekami. Dwa pazury podsunął pod dolne szczęki. Ciemność osaczyła żrenice.

— Nie będę... — jęknęła.

— No, to leż spokojnie i czekaj.

Lewa ręką, nie zdejmując strasznej prawicy z gardła Ewy, począł rozbiierać się w sposób niesłychanie popyśzny i wprawny. Zrzucił w mgnieniu oka palto, żakiet kamizelkę...

— Chcesz dobrowolnie? Czy mam siłę?

Zwinęła się jak żmija, wyprężyła w kablak, wyrwała mu z rąk i dopadła zębami jego ręki. Ale zanim zdążyła po wtóre chwycić dech w piersi i poprawić ukąszenie, wydać krzyk, już ją ponownie powalił i zdusił. Wpół stojąc, wpół klęcząc nad nią, wciąż rozbięła się szybko. Czyniąc to, zaczął sapać i bełkotać głosem szalejącym z namiętności, podśpiewywał w obłąkaniu i zachwycie:

— Choćbyś się nie wiem jak opierała, to musisz, ptaszeczku, musisz! Musisz! Och, musisz!... Czekam ci ja dawno na ciebie... Czekam ci ja tam-tami... Ani tu w Europie, ani tam w Ameryce, ani tam na morzu, ani nigdzie przynigdzie nie mogłem cię zapomnieć... Będziemy się, dziecko, kochali ze sobą... Już ode mnie — skomlał żałośliwie — ptaszeczku, nie

uieciesz, już mi się nie wysłizniesz, już ty, cudo, moje...

Dławiąc się, ostatnim tchem wykrztusiła:

— Puść!

— Dasz się?

— Puść!

Rozgiął nieco i rozwarł palce.

— Ktoś ty jest? — lkała.

— Na cóż ci to wiedzieć, kto ja... Jestem twój pan i basta. Słyszysz? Tak będziesz mówiła jutro rano w hotelu i wszędzie w drodze, że jestem twój mąż. Słyszysz?

— Słyszę.

— Razem pojedziemy?

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

101

Młody szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią, córką garncarza Balczara. Wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Podejrzany o podpalenie miasta, Twardowski opuszcza Kraków. Na wieść o śmierci królowej powraca w przebraniu, lecz wyznaje królowi, iż jest Twardowskim i podejmuje się wywołania ducha królowej Barbary. Przy pomocy luster, kryształów i innych czarodziejskich przedmiotów, w siódmym dniu zmuśnionych doświadczeń udaje mu się przywołać ducha.

Gdy król wszedł o oznaczonej godzinie, wszystko było gotowe: pod jedną ze ścian stał mały ołtarzyk pokryty białym płótnem, na nim pośrodku jasno gorzała dziewięciopłomienna lampa magiczna, przed nią błyszczała miedziana pentagram „głowy Adama” zwrócony ku górze. Szpada, laska czarnoksieśka i inne przyrządy leżały po bokach. Przed ołtarzykiem, tuż pod ścianą, na brązowym trójnogu zarzyły się węgle. Pośrodku komnaty stało na drugim stolczku pudło magiczne, pokryte chustką czarnego atlasu. Twardowski, ubrany w długie lazurowe szaty, bramowane zielonymi i różowymi haftami, w miedzianej tiarze, na której połyskiwały gęsto błękitne ogniki lapis lazuli oraz „berylów”, z turkusowymi pierścieniami na palcach, z zapięściami z polerowanej miedzi, z wieńcami z róż, fiołków i mirry na głowie i piersiach, modlił się ze złożonymi rękami. Dostrzegłszy króla, zrobił w powietrzu znak krzyża i wskazał mu gestem przygotowany dlań fotel, po czym zbliżył się do ołtarzyka, wziął leżący tam obok pergaminu duży, miedziany medalion z wyrytą na nim postacią Wenery z Amorkiem, z napisem:

„Aveeva... Vadelilith... Anael...”

Ucałował go, włożył na szyję i zwrócił się do króla:

— Raz jeszcze proszę Waszą Królewską Mość niczym nie zdradzić swego uczucia: ani

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

— Razem.
— No, widzisz. Popatrz się na mnie! Brakuje mi to co? Czegóż ty się dziecko tak męczysz? Pobawimy się tutaj, a jutro we świat! Ile masz pieniędzy?
— Dwadzieścia dwa tysiące franków... — stękała w obłąkaniu.
— No, i to dobre. A kwit na rzeczy, coś je wysłała do Wiednia, gdzie jest, w tym saczku?
— Tak.
— No, to i dobrze.
Schwytywszy chwilę właściwą, kiedy na mgnienie oka odjął z jej gardzieli ręce, skoczyła piorunowym ruchem w bok, wydarła się i do drzwi z krzykiem...
W tej samej chwili porwał ją, zwinął w swych stalowych dłoniach, zdławił i bezsilną położył na łóżku.
Straciła przytomność. Gdy się ocknęła, była już pod nim, we władzy jego potężnych, dzikich, rozkosznych uścisków.

ruchem, ani słowem, ani nawet westchnieniem!

— Dobrze. Obiecałem już!... — odrzekł niecierpliwie król, opuszczając się ciężko na fotel.

Na dany znak Maciek rozpostarł w krąg święcony sznurek, obejmując nim wszystkie sprzęty magiczne i fotel króla stojący w tyle opodal. Twardowski wyciągnął ręce przed siebie i zaczął się głośno modlić po łacinie:

— Duchu Światłości, duchu Mądrości, którego oddech daje i przyjmuje formę wszelaką, Ty, wobec którego życie stworzeń jest jak cień, który swym tchnieniem zaludniasz przestrzenie nieogarnione i sprawiasz, że to, co wychodzi od Ciebie, powraca do Ciebie. Ruchu bez końca w nieruchomości wiecznej, bądź błogosławiony wiecznie! Spraw, aby przeniknął do nas promień Twego rozumu i ciepło Twojej miłości! Niech stężeje lotne, niech cień stanie się ciałem, marzenie myślą!...

Nie pozwolimy unieść się burzy Twej, trzymać będziemy mocno lejce skrzydlatych koni poranku, kierować będziemy podmuchami wiatrów południowych w czas nocy i w biegu dnia, aby niosły się przed Tobą z cieniami milionów! O rozumie rozumów, o niewyczerpane tchnienie życia, o twórcze westchnienie, o usta tchnące życiem wszelakim, Oceanie boskiego Ruchu i prawdy — spraw, błagamy Cię, dozwól i rozkaż, aby jedna z dusz nieprzeliczonego orszaku Twego wróciła na krótką jak mgnienie oka chwilę do nas, ona przeznaczona wieczności!...

Barbaro!... Barbaro!... Ukaż się!...

W tej chwili Maciek jednym obrotem koła w podstawie lampy magicznej zgasił ją, po czym sypnął garść piżma, kamfory i kadzidła na węgle trójnogu... Duchnął płomień i kłęby białego, wonnego dymu zasnuły ołtarz, rozlały się po komnacie.

Twardowski szepcząc zaklęcia zdjął futerał z „oka kryształu” i wolnymi ruchami zaczął popychać pudło magiczne ku kolisku białego światła, odbitego na ścianie. Maciek, klęcząc obok trójnoga, wciąż podsypywał na zarzewia szczyptami kadzidło... W półmroku ledwie majaczyła widmowa postać czarodziejki i słychać było monotony głos jego wymawiający wolno i dobitnie:

— „Ischim, dopomóż mi w imię Saddai!

Cherubim, bądź moją siłą w imię Adonai!

Ben-Elohim, bądźcie mymi braćmi w imię Syna i przez zasługi Zebaoth!

Elohim, walcz za mnie w imię Tetragrammatonu! Malahim, opiekuj się mną w imię Ieve!

Seraphim, oczyść mą miłość w imię Eloah!

Hasmolin, oświeć mnie blaskiem Eloi i Schechinah!

Aralim, czyń! Ophavim, olśniewaj!

Hajoth i Kadosh, krzyczcie, mówcie, płońcie, grzmijcie!

— Kadosh! Kadosh! Saddai!... Adonai!... Iotehavah!... Eiazerio!... Hallelu — jah! Hallelu — jah!... Hallelu jah!... Gibor!... Adtamelek!... Anael!... Wysłuchajcie mię!... Amen!...” Barbaro!... Barbaro!...

¹ Cały opis zapożyczony z ksiąg okultystycznych. Kolor błękitny i zielony, róże i fiołki, turkusy i beryle, z metali — miedź — są według Nauki Tajemnej poświęcone bogini Wenerze.

Dalszy ciąg nastąpi

Zbudziła się z namiętnego omdlenia, z półsnu. Dźwignęła się, wsparła na łokciu. Oczy miała zawleczone szarą mgłą. Nie mogła nic dojrzeć, nic spamiętać. Myślała jej się, że to już nastąpiła śmierć. Więc to jest owa tajemnicza śmierć, „tajemnicze misterium śmierci”... Ktoś do niej mówił tak dawniej... A teraz już była śmierć. Stała się śmierć — i jest cisza. Wąty brzask wsącza się do numeru przez zapuszczoną storę. Na owalu lampki elektrycznej połyskuje światelko.

Patrzyła na nie w zamyśleniu o czymś dalekim, dawnym, pełnym uroku. Gdzież podziało się życie? Kto ona jest? Gdzie jest?

Nie mogła tego dociec. Miała na sobie lekki sen, jakby sen ptaka, który śpiąc wydaje okrzyki, porusza głową, a nawet jak słowik nuci półgłosem. Lekki poruszeniami, pochyleniami, zakrętami poczęło jednak kształtować się przemyślenie nocnego przeżycia. Nareszcie drgnęła w głowie percepcja.

To nie jest śmierć. Jest to poranek w hotelu...

Poczęła miarkować sny i przedstawienia. Ujrzała tego człowieka. Uderzyło ją to, że on śpi czuwając. Patrzyła na to, jak śpi, czuła jednak, że nawet we śnie wie o wszystkim, wie nawet o tym, co ona w tej chwili myśli, co zamierza czynić, co knuje. Śpi także jak ptak dziki...

„Musiał wiedzieć wszystko, gdyż inaczej zginąłby natychmiast... — myślała jej się sennie. — Ludzie schwyciliby go natychmiast, zglądziłiby go jak wściekłego psa... Toteż on w każdej chwili swego życia musi na nich czatować, podchodzić ich, gdy się nie spodziewają...”

Zdjęła ją jakaś szczególna trwoga wobec jego potężnej męki wiecznego czuwania. Rozkosz cielesna rozjątrzona przez niego jeszcze żyła w sennym cielem. Skądś, z głębi ciała znękanego pieszcotami wywinął się uśmiech i ozdobił usta, napęczniałe od pocałunków. Schyliła się niepostrzeżenie i tajemny, powietrzny pocałunek złożyła na zmysłowych ustach śpiącego. On nagle rozwarł oczy i uśmiechnął się.

Otoczyła go nagimi ramionami i odegnęła sen pytaniem:

— Bałeś się też we śnie, żebym cię nie zabiła teraz, jakieś tak spał?

— Co się miałem bać! Już mię teraz nie zabijesz. Bo i za co?

— No, któż może wiedzieć? Gdybym cię też przebiła — a chociażby długą szpilką od kapelusza. Taką szpilką wbić w serce...

Nasz konkurs „POLSKA 1963”

Po ogłoszeniu prac nagrodzonych w naszym Wielkim Konkursie „POLSKA 1963” przystępujemy do ogłaszania fragmentów innych prac konkursowych według dowolnie wybranej kolejności. Na str. 15 zamieszczamy pracę nadesłaną na Konkurs w języku francuskim.

MOJE DAWNE STRONY RODZINNE ZMIENIŁY SIĘ NIE DO POZNANIA

Opuściłem Polskę w 1930 roku, za pracą, za chlebem. W roku 1963 postanowiłem odwiedzić stary, kochany Kraj mimo, że mam 73 lata. Pojechałem w odwiedziny do siostry, chociaż chciałem się również przekonać czy faktycznie jest w Polsce tak, jak tu opowiadają niektórzy Polacy. Postanowiłem to sam sprawdzić. Bardzo jestem z tego dumny i pytam dlaczego niektórzy ludzie tak fałszywie gadają o Polsce, dlaczego nie powiedzą tak, jak jest faktycznie. Dziwi mnie, że Polacy tak fałszywie w obcym kraju opowiadają o swojej Ojczyźnie.

Teraz w Polsce roboty nie brakuje i to jest najważniejsze. Nie tak jak za sanacyjnych czasów, co zamiast pracy dla ludu roboczego, zakładano biura emigracyjne na wyjazd za granicę.

Ja wycierpiałem wiele. Przez cały okres pierwszej wojny światowej byłem na froncie, potem przez rok w niemieckiej niewoli. W 1919 roku przyjechałem do Polski, żeby coś w niej zrobić, ale roboty ciągle dla mnie nie było. Trzeba było wyjeżdżać za granicę za pracą i za chlebem. Cieszę się, że teraz jest inaczej.

Jechałem wzruszony z Poznania w głąb Polski w ładny, słoneczny dzień. Wszędzie widziałem nowe budynki i we wsi i w miastach. Najwięcej interesowały mnie moje rodzinne strony. Przyjechałem do Częstochowy i chociaż ją dobrze pamiętałem, gdybym nie wiedział, że to właśnie Częstochowa, nigdy bym tego miasta nie poznał. Zbudowano tu bardzo wiele nowych, olbrzymich gmachów, szerokie ulice i trotuary, dużo kwiatów, drzew i zieleni. Byłem również w Kielcach. Gdzie tylko się spojrzy, wszędzie nowe, białe budynki i znów mnóstwo drzew, kwiatów, trawników. Komunikacja jest bardzo dobra, autobusy jeżdżą

z miasta we wszystkie strony do odległych wsi województwa. Z Kielc pojechałem na wieś. Z okien wagonu widziałem ludzi przy pracy: a to nowe budynki stawiają, a to kanalizację przeprowadzają, tu znów leżą słupy do elektryfikacji, szykują piasek i kamienie do budowy dróg.

Przyjechaliśmy do Chmielnika i nie mogłem się nadziwić, co się z tym Chmielnikiem zrobiło. Przecież przed wojną była tu tylko kupa śmieci. Teraz i tu nowe domy, szerokie ulice, dużo zieleni. Ze starego Rynku zrobili ogród spacerowy, aleje obsadzono drzewami, dużo ławek, na nich siadają kobiety z małymi dziećmi.

Dwa kilometry za Pińczowem stoi ta wioska, gdzie mieszka moja siostra. Przyjechałem do niej po 33 latach rozłąki. I tej wioski nie mogłem poznać. Wszystkie domy nowe, ceglane, albo z kamienia. Jest światło elektryczne. Pałają się żarówki nie tylko w mieszkaniach, ale i w stajni, w stodole, na podwórzu. Nikt nie młóci cepami. W

każdym domu mają młocarnie. Młóca motorami. Ludzie mówią, że teraz mniej pracują niż w czasach przedwojennych. Ze wsi pojechałem do Pińczowa. Teraz jest tu bardzo ładnie. W czasie działań wojennych miasto było bardzo bombardowane. Każdy dom był tu uszkodzony. Już 75 procent miasta jest odbudowane i tak, jak wszędzie, ulice są szerokie, domy śliczne, a w samym środku miasta ogród.

Jestem szczęśliwy i zadowolony, że Polską rządzi teraz lud. Nikt nie będzie więcej wyciągał ręki do obcych, robotnik ma zapewnioną robotę i już nie będzie pracy szukał w innych krajach. Teraz do Polski warto pojechać i zobaczyć, jak się tam wszystko zmieniło na lepsze. Polska staje się też krajem nowoczesnym.

Gdy będę zdrow, jak teraz, to radbym raz jeszcze odwiedzić Polskę.

Władysław KASPRZYK
22, rue du Gen. Leclerc
Villars (Allier)

WSZYSCY MAJĄ PRACĘ

Pragnę i ja wziąć udział w Konkursie, nie dlatego, żeby dostać bilet do Polski, bo wiem, że są lepsi ode mnie, ale korzystam z okazji, bo bardzo lubię czytać i pisać w swoim rodzimym języku.

Z Polski wyjechałam w 1931 roku i nie mogłam się dotąd zdobyć, aby odwiedzić swój kraj. Obecnie mam już skończonych 70 lat, a pomimo to ciągle interesuje mnie moja kochana Ojczyzna, a szczególnie moje miasto rodzinne Łódź. Piszą do mnie znajomi, że nie poznałabym teraz swoich okolic, tak tam teraz pięknie i wesoło. Jest teraz

dużo młodzieży uczącej się na różnych wyższych uczelniach, roześmianej i szczęśliwej, czego dawniej nie było.

Najważniejsze jest to, że każdy ma pracę w swoim kraju i nie potrzebuje się poniewierać u obcych, nieraz wśród bardzo wrogo usposobionych ludzi.

Zycząc z całego serca, aby w dalszym ciągu nasz Kraj rozwijał się tak pomyślnie jak do tej pory.

Anna DZIERGWA
Combe des Mineurs 50
Combe-le-Creusot
(Saone-et-Loire)

Na Warmii i Mazurach wczoraj i dziś (III)

NIM POWSTAŁA JEDNA RODZINA

WOJNOWIE, sporej wsi w powiecie mrągowskim można powiedzieć, że to wieś... brodata. Mieszkają tu bowiem Filiponi, inaczej zwani „starowiercami”, potomkowie Rosjan należących do sekty religijnej, która w XVII wieku uciekła przed prześladowaniami z nad Morza Białego do ówczesnych Prus Książęcych. Na małowicznym półwyspie wcinającym się w jezioro Duś zbudowali klasztor żeński, w okolicy założyli kilka wsi: Wojnowo, Swigajny, Zameczek i inne. Potem, swego obyczaju — a więc i bród — nie zaniedbując, spolszczyli się, przyjmując język miejscowych Mazurów, którzy jeszcze w 1914 roku stanowili ponad dwie trzecie ludności powiatu. I w 1945 roku, wraz ze swymi mazurskimi sąsiadami z Ukty, Piecek, Brejdyn, pozostali na miejscu, na ziemi Polsce przywróconej.

PROCES ASYMILACJI Mazurów z ludnością napływową po drugiej wojnie stał się w powiecie mrągowskim szczególnie wyraźny. Mazurzy stanowią tu obecnie 23,5 procent ludności. W województwie olsztyńskim uważa się powiat mrągowski — obok szczycieńskiego i olsztyńskiego — za rejon, gdzie ludność miejscowa wciąż nadaje ton całej społeczności. Na wsi mieszka około 60 procent Mazurów. Ich gospodarstwa są większe niż przeciętne w powiecie, ziemia lepiej uprawiona, budynki starannie konserwowane. Ludność napływowa, ta z okolic Kolna, Ostrołęki, Myszynca, chętnie korzysta z fachowych porad Mazurów, lepiej znających warunki glebowe i klimatyczne.

Z kontaktów gospodarskich rodziły się zrazu przyjazne i sąsiedzkie stosunki. Potem po kilku latach życia w jednej wsi, niejeden syn osadnika Kurpia, czy mazowieckiego Mazura prosił o rękę miejscową pannę-Mazurkę. I odwrotnie. W latach 1955—1960 naliczono takich mieszanych małżeństw około 80.

WSPOLNE inicjatywy społeczne to inna płaszczyzna zespalania się ludności. W państwie na dorobku — jak Polska, gdzie budżet nie zawsze starcza na szybkie zaspokajanie potrzeb ludności, dobrowolny czyn ludzki uzupełnia starania władz. Np. we wsi Reszki, powiatu ostródzkiego z inicjatywy miejscowego nauczyciela, p. Jurdeczko, założono w ciągu trzech lat zlewnię mleka w nowo zbudowanym staraniem gromady domu, boisko sportowe, wodociąg i punkt apteczny. W realizacji zamierzeń brała udział cała wieś, złożona z przedstawicieli czterech grup regionalnych: Warmiaków, przesiedleńców z Lubelszczyzny, repatriantów z Wileńskiego i ludności ukraińskiej z Bieszczad.

A przecież w tych samych Reszkach zdarzył się w 1946 r. wypadek bardzo charakterystyczny dla ówczesnych stosunków. Świeżo przybyły rolnik z Lubelszczyzny, Stanisław Wójcik, zabrał sąsiadowi-Warmiakowi Sojce siewnik. Ze niby w czasie wojny hitlerowcy spalili gospodarstwo Wójcika, więc należy mu się rekompensata. Na interwencję władz, Wójcik musiał zwrócić siewnik. Urazę nosił jednak w sercu przez długie lata. Pogodzili się z Sojką dopiero przy budowie zlewni. Nauczyciel Jurdeczko wiedział o przyczynie sporu. Wiedział także, że Wójcik jest dobrym cieślą, a Sojka — murarzem. Na zebraniu komitetu społecznego zaproponował powierzenie odcinka budowy dwóm fachowcom. Z konieczności musieli ze sobą współpracować. Potem zaprzyjaźnili się, zapomnieli o dawnych urazach...

SZKOŁA to trzecia płaszczyzna jednoczenia. Polskie szkolnictwo w byłych Prusach Wschodnich zostało praktycznie zlikwidowane w XIX wieku. Później w latach 1925—1935, istniało na Warmii i Mazurach zamieszkałych przez około 300 tysięcy Polaków zaledwie 11 polskich szkół powszechnych. Za używanie mowy polskiej w miejscach publicznych groziły młodzieży szkolnej surowe kary ze strony nauczycieli, a sykiły ze strony kolegów. Po polsku rozmawiano więc tylko w ścianach własnego domu. Po wyzwoleniu, te kilkunastoletnie wówczas dzieci nie mówiły płynnie i poprawnie po polsku, ale szkoła i współżycie z ludnością napływową wyrównały zaległości.

Słowem, zatarły się różnice między tyłoma różnorodnymi w obyczajach grupami: Mazurami i Warmiakami, repatriantami z Wileńszczyzny i Wołynia, repatriantami z Francji i Niemiec, przesiedleńcami z północnych powiatów województwa warszawskiego, z Białostoczczyzną, Lubelskiego, Krakowskiego, Kieleckiego.

PROCES zasiedlania również jest w zasadzie zakończony. Na wsi nie ma wolnych gospodarstw. Ludność miast wzrasta w wyniku przyrostu naturalnego i wewnętrznej migracji. I to wzrasta bardzo szybko. Np. Olsztyn liczący obecnie około 70 tysięcy mieszkańców podwoi niebawem liczbę przedwojenną. Poziom zaludnienia z 1939 r. przekroczyły także Ostróda, Pisz, Dobre Miasto, Nowe Miasto i inne.

Wzrasta szybko ludność całego województwa. Z 351,8 tysiąca w chwili pierwszego powojennego spisu ludności w 1946 r., w momencie praktycznego zakończenia akcji repatriacyjnej — poprzez 730 tysięcy w 1956 r., a więc w chwili zakończenia akcji osadnictwa wewnątrz krajowego — do około 900 tysięcy osób obecnie.

B LISKO 350 tysięcy osób urodziło się tu już po wojnie. Imponujące to dane, jeśli zważyć, że w latach 1870—1939 liczba ludności b. Prus Wschodnich uległa bardzo znacznym zmianom. Cały przyrost naturalny z tego terenu wchłaniały przemysłowe tereny Westfalii, Nadrenii i Saksonii. Na miejsce wyjeżdżających władze przymusowo kierowały aparat urzędniczy, tworzyły wielkie garnizony wojskowe tak, aby ogólna liczba ludności nie wykazywała zbyt rażących wahań.

Obecnie wzrost zaludnienia jest proporcjonalny do wzrostu w całym kraju. A wszelkie nadwyżki pochłania miejscowy przemysł, rozbudowujące się miasta. I to w warunkach stałego braku rąk do pracy.

BURSZTYNY z polskiego Bałtyku robią od lat furorę na całym świecie

Jeśli chcesz być modną —
przybierz swoją karnawałową kreację bursztynową biżuterią!

Popularna już we Francji firma

LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot - Paris IXe

poleca Ci po bardzo przystępnych cenach:

- NASZYJNIKI BURSZTYNOWE — w różnych odcieniach i kształtach,
 - BRANSOLETY, BROSZKI, WISIORKI i PIERŚCIENKI z bursztynu,
 - BURSZTYNOWE SPINKI do mankietów,
- a także śliczne jachciki z bursztynu i bursztynowe flakoniki do perfum.

R

PAMIĘTAJ! Tegoroczny karnawał pod znakiem

BURSZTYNÓW z „La Boutique Polonaise”



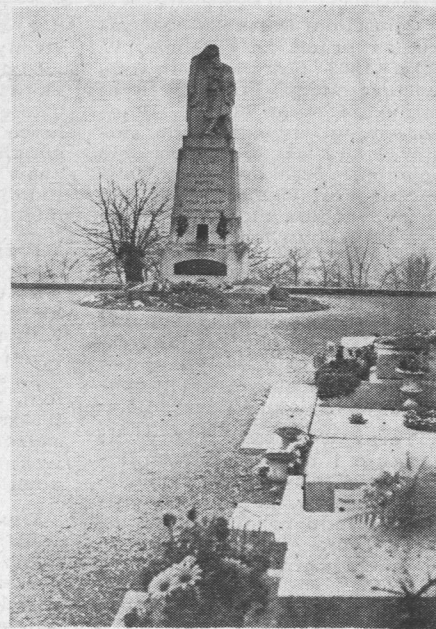
Dla uczczenia wielkich rocznic narodowych Tysiąclecia Polski, wiekowego braterstwa i przyjaźni polsko-francuskiej oraz 20-lecia wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej Francji i Polski podjęliśmy wraz z naszymi Czytelnikami akcję wydobywania z niepamięci dziejów życia i walki tych, którzy tworzyli piękne karty historii polskiego Wychodźstwa na bratniej ziemi francuskiej, którzy walczyli odważnie i z poświęceniem w obronie wolności.

Jeden z naszych Czytelników zwrócił uwagę na opuszczoną i samotną mogiłę 25 oficerów polskich, którzy zginęli na dworcu kolejowym w Thouars w czerwcu 1940 r. i wystąpił z apelem o objęcie patronatu nad zaniedbanymi grobami Polaków.

Na skrzyżowaniu głównych alei cmentarza wznosi się pomnik ku czci żołnierzy poległych podczas obu wojen

*

W końcu cmentarza w Thouars znajduje się wielka zbiorowa mogiła polskich oficerów, zapomniana i samotna



KTO ZAINTERESUJE SIĘ ZAPOMNIANĄ MOGIŁĄ 25 POLSKICH OFICERÓW W THOUARS?

18 czerwca 1940 roku na dworcu kolejowym w Thouars (Deux Sèvres) zginęło 25 oficerów polskich wskutek ataku niemieckich samolotów.

Polegli wówczas oficerowie oddziałów polskich walczących u boku armii francuskiej przeciw najeźdźcom:

- | | |
|---------------------------|--------------|
| 1. Franciszek Bando | podporucznik |
| 2. Edmund Przytuła | podporucznik |
| 3. Edmund Nowak | podporucznik |
| 4. Piasecki | porucznik |
| 5. Bolesław Lejsza | major |
| 6. Stanisław Derejski | major |
| 7. Ryszard Górski | |
| 8. Jerzy Jasiński | podporucznik |
| 9. Wacław Zawistowski | podporucznik |
| 10. Władysław-Jan Czerny | podporucznik |
| 11. Artur Oborski | kapitan |
| 12. Wiktor Chacia | porucznik |
| 13. Walenty Szydłowski | major |
| 14. Kazimierz Kubisz | kapitan |
| 15. Michał Firlejczyk | major |
| 16. Jan-Edmund Monkiewicz | podpułkownik |
| 17. Jerzy Kalczyński | podporucznik |
| 18. Stefan Monasterski | kapitan |
| 19. Czesław Furga | podporucznik |
| 20. Stanisław Zukowski | kapitan |
| 21. Stanisław Kania | podporucznik |
| 22. Franciszek Grzanka | porucznik |
| 23. Józef Morawski | kapitan |
| 24. Tadeusz Forys | major |
| 25. Jan-Bolesław Ginter | podporucznik |

W SZYSCY POLEGLI pochowani zostali na miejscowym cmentarzu w Thouars. Pochowani zostali w poświęconym, bez trumien, „dans une fosse commune, à la chaux”, wyjaśnia pracownik miejscowego cmentarza. Na grobie nie postawiono pomnika, nie położono płyt kamiennych, bo nie było ku temu żadnych możliwości. Nieprzyjaciel nadchodził, lotnictwo niemieckie szalało, ostatnie nadzieje waliły się w gruzy. Potem nadeszła okupacja.

*

Dzisiaj, w dwadzieścia trzy lata po śmierci 25 polskich oficerów zbiorowa mogiła pozostała w takim samym stanie jak wówczas, w tragiczne dni czerwca 1940 roku. Rodzina kapitana Oborskiego, zamieszkała w Polsce, postarała się o ekshumowanie jego prochów, przeniesienie do innej alei, położenie płyty i wystawienie kamiennego krzyża. Wszyscy inni wymienieni wyżej spoczywają nadal w smutnym zapomnianym i zaniedbanym grobie.

Na cmentarzu w Thouars pochowano w czasie ostatniej wojny 3 żołnierzy włoskich i 18 niemieckich. Niedawno odbyła się ekshumacja. Niemców przeniesiono stąd, podobnie jak i z innych cmentarzy rozsianskich po różnych okolicach, na jeden cmentarz w rejonie La Rochelle. Również i Włosi zatroszczyli się o swoich poległych: przeniesiono ich na cmentarz wojskowy na terenie departamentu Var, nad granicą włoską. Polacy pozostali po dawnemu.

Oglądając samotny grób polskich oficerów w Thouars zastanawiamy się, czy naprawdę nikt nie mógł dotąd o niego się zatroszczyć? Gdzie są organizacje, stowarzyszenia, komitety działające wśród Polonii?

„Tygodnik Polski” prowadzi od kilku miesięcy akcję wydobywania z niepamięci śladów walki i pracy Polaków na terenie Francji. Wydaje się nam, że mogiła polskich oficerów w Thouars zasługuje na to, aby zająć się nią od razu w pierwszej kolejności. Inicjatorzy takiej akcji spotykają się na pewno z życzliwym poparciem i pomocą senatora-miasta p. Jacques Menard oraz jego zastępcy, przewodniczącego „Le Souvenir Français” p. Pierre Lhemitte, a także konsula polskiego z Lyonu p. Stanisława Bartnika.

Cóż więcej trzeba?

Bohaterowie nasi spoczywający na ziemi francuskiej zasługują na naszą część i pamięć. I to nie tylko w słowach. Konieczne jest działanie. Byłoby rzeczą niezmiernie bolesną, gdyby grób w Thouars pozostał na okres przypadających obecnie rocznic w obecnym stanie opuszczenia i zaniedbania.

O prochy kapitana Artura Oborskiego zatroszczyła się jego rodzina. Pozostało jednak 24 innych oficerów, pozostając także grób, znajdujący się w innej części cmentarza, porucznika Ludwika Sączewskiego, poległego 12 maja 1940 roku, również wymagający odnowienia.

Obowiązek ten spada na wszystkich Polaków mieszkających we Francji. Spełnienie tego obowiązku powinno być sprawą naszego honoru.



Prace na roli i w ogrodzie warzywnym stanowią przedłużenie robót wykonywanych w ubiegłym miesiącu.

NA ROLI choć przeszkadza często mróz lub śnieg, jednak w miarę możliwości rolnik zabiega, by przygotować ziemię pod wiosenne zasiewy, a więc orze, bronuje ozimnie, sieje groch, mały bób, mak, a w inspektach tytoń. Sądzi również nasienne buraki, marchew, rzepę, a w winnicy przycina krzewy i oboruje oraz rozsiewa fosfatowe nawozy, rozrzuca gnój i kompost.

W OGRODZIE WARZYWNYM, na zagonach suchych a pod koniec miesiąca i na wilgotnych, wysiewa się już: carottes hâtives (marchew), cerfeuil (trybulę), choux cabus i Milan hâtifs (kapustę), cresson aleanois (rzeżuchę), fèves (bób) laitues de printemps (sałaty) oraz cebule, pietruszkę, pory, groch, rzodkiewkę.

Czas ciągle pogania nas, bo wiadomo, im wcześniej skończymy siew i sadzenie, tym lepszy i obfitszy czeka nas plon. Tłusta czarna ziemia da lepsze plony, gdy wzmocnimy ją nawozem sztucznym, natomiast lekka lub wapienna — gnojem albo kompostem.

Nie zapomnijmy również o posadzeniu wiosennego czosnku (ail), szczypiorku (ciboulette), cebuli szalotki (échalote).

W OGRODZIE OWOCOWYM kontynuować można sadzenie drzewek i krzewów, których nie zdołano posadzić wcześniej. W ciągu dnia, gdy temperatura jest wyższa od zera, przecinać można dalej grusze i jabłonie, wycinając stare, uszkodzone, mało rodzące gałęzie, zachowując starannie młode, a gdy ich pędy są zbyt wyrosłe i przeszkadzają w harmonijnej budowie korony drzewa, można je przyciąć.

Gałęzie wycięte zebrać starannie i zaraz spalić. To samo uczynić z opadłymi liśćmi, lub zakopać je na miejscu głęboko albo też zamienić na kompost mieszając lekko z ziemią i przesy-

pując wapnem niegaszonym, które wzmocni temperaturę, przyspieszy przegnicie i zabije zarazem różne umiejscowione w liściach zarazki.

W czasie mrozu nie należy przecinać gałęzi drzew, bo gałęzie są nabrzmięte, ciężkie powoduje uszkodzenia, trudne później do zarośnięcia.

Jeśli drzewa pokryte są mchem, przeprowadzić jeszcze zimowe mycie skrapiając je płynem olejnym będącym w sprzedaży. Tak samo rozpoczynając zimowe opryskiwanie dezynfekcyjne przeciw szkodnikom drzewnym (sulfate de cuivre). Prace te wykonać należy w dzień spokojny, suchy, chroniąc oczy okularami, ręce rękawicami i w zniszczonym ubraniu. Dobrze jest czynność tę powtórzyć w dwa — trzy tygodnie później, czym spowodujemy lepszy skutek w zniszczeniu pasożytów drzewnych.

Bielenie drzew wapnem chroni pnie i konary przed zbyt nym nagrzwaniem w dzień i pękaniem kory przy dużym spadku temperatury nocą. Pamiętać też o kontroli i uzupełnianiu opasek lepowych oraz zbieraniu i paleniu oprzędów i jajeczek szkodników.

KWIATY. Sadzimy rośliny bulwiaste, siejemy groch pachnący, sadzimy krzewy róży i inne ozdobne; przekopujemy zachwaszczony trawnik wysiewając 1 kilo wapna rolniczego na 10 m² terenu.

WYSTAWA W HOMECOURT

Z okazji 19 rocznicy powrotu do Macierzy odwieczne polskich Ziem Zachodnich Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie urządza w niedzielę 2 lutego 1964 roku o godz. 15.30 w Homecourt w sali „La Java”

UROCZYSTOŚĆ FRANCUSKO-POLSKA

W programie:

- Festiwal Filmów Polskich
- Wystawa Polskich Ziem Zachodnich
- Sprzedaż wyrobów polskiej sztuki ludowej, znaczków pocztowych, płyt gramofonowych itd.

Sala ogrzana.



Poległy wcześniej porucznik Ludwik Sączewski spoczywa w grobie z kamiennym obramowaniem i krzyżem (na zdjęciu powyżej) jego grób wymaga również gruntownego remontu



Do takiego stanu, w jakim znajduje się grób kpt. Oborskiego, doprowadzić musimy mogiły wszystkich polskich oficerów pochowanych w Thouars

RÓŻNYCH Z ŻYCIA KOLONII

ILU POLAKÓW JEST W AVION?

Według ogłoszonej statystyki na terenie gminy mieszka 942 Polaków na ogólną liczbę 2488 obcokrajowców. Statystyka nie podaje ilości naturalizowanych Polaków.

U BULISTÓW

BETHUNE. Na „ósemce” odbyło się doroczne walne zebranie sekcji bulistów, na którym omówiono plan pracy na rok 1964. Wiele uwagi poświęcono całorocznemu kalendarzowi imprez, jak: urządzenie gwiazdki dla dzieci, balu maskowego w tłusty wtorek oraz występy sportowe w ramach UFOLEP. Podkreślono sukcesy grupy bulistów, prowadzonej przez p. Edmunda Sechniaka. Zespół ten wszedł do pierwszej „dywizji”. Na zebraniu tym wybrano nowy zarząd. Oto jego skład: sekretarz p. Józef Jakubiak, skarbnik p. Henryk Szum, kronikarz p. Kazimierz Zmuda, zastępca skarbnika p. Jan Lechmak, komisarzy kontrolni: p. Stefan Kasperczak i p. Kazimierz Kuc.

ZAWODY BILARDOWE

AVION. Trzeci zespół z Noeux-les-Mines, w skład którego wchodził: pp. Ziętka, Urbański, Blondel i Blarczyk, przegrał z zespołem z Avion w stosunku 1:4.



O milej gwiazdce w Pecquencourt pisaliśmy już w poprzednim numerze. Z urozmaiconym programem artystycznym wystąpił miejscowy zespół polskiego folkloru, który mamy okazję przedstawić naszym Czytelnikom (na zdjęciu z lewej). Występy tego zespołu, jak również występy francuskiej grupy gimnastycznej oraz czwórki akordeonistów spotkały się z miłym przyjęciem licznie zgromadzonych na polskiej gwiazdce Rodaków i Francuzów. Na zdjęciu po prawej wypełniona sala w Pecquencourt



NA UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWEJ W GUESNAIN

MOŻNA bez przesady powiedzieć, że uroczystość gwiazdkowa, która odbyła się 12 stycznia br. w Guesnain, staraniem miejscowego zespołu folkloru „Kra-kowiak” stała się wydarzeniem w życiu tamtejszej Polonii.

W sali merostwa zgromadziło się kilkaset osób, a wśród nich — dużo dzieci szkolnych i młodzieży. Obecni byli liczni znani i szanowani miejscowi Rodacy, działacze społeczni, a także goście francuscy. Mera miasta reprezentował na uroczystości jego pierwszy zastępca — p. Alexandre Devaux, który przybył z małżonką. Obecny był również przedstawiciel Konsulatu PRL w Lille — p. Seiler.

Po zagajeniu uroczystości przez p. Marię Ligendza-Wa-

rzyszynską, która powitała gości i wszystkich obecnych, głos zabrał p. Seiler składając w imieniu konsulatu polskiego — serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku. Wiele miejsca w swoim przemówieniu (żywo i gorąco oklaskiwanym) poświęcił on Polsce Ludowej, podkreślając — w oparciu o liczne fakty — jej pamięć o Rodakach rozrzuconych po świecie i wskazując na imponujące osiągnięcia narodu polskiego we wszystkich dziedzinach życia w Kraju. Mówca podkreślił również, że sprawą ambicji i honoru wszystkich Polaków w świecie jest pamięć o ojczystym Kraju, poszanowanie polskich tradycji i troska o utrzymanie mowy polskiej wśród młodzieży i dzieci.

W przemówieniu wygłoszo-

nym następnie przez zastępcę mera p. Devaux znalazło się m. in. wiele ciepłych słów na temat przyjaźni francusko-polskiej. Pan mer powiedział, że przyjaźń ta umacniała się i pogłębiała w tragicznych dla Francji chwilach, gdy Polacy razem z Francuzami stawali do walki z wrogiem i ginęli za Francję. Przemówienie swoje zakończył p. Devaux okrzykiem na cześć przyjaźni francusko-polskiej.

Bardzo ciekawa i urozmaicona część artystyczna rozpoczęła się deklamacją wiersza po polsku przez małego Henia Ligendzę. Zespół „Kra-kowiak” wykonał kilka koled, a następnie — szereg tańców ludowych. Bardzo podobały się krakowiak, mazurek, oberek i inne tańce, których wykonanie było znakomite. Całość repertuaru wykonanego przez zespół „Kra-kowiak” odznaczała się dobrym poziomem. Zespół ten pod artystycznym kierownictwem p. Młynkowiakówny spotkał się ze szczerym uznaniem widowni, która nie szczędziła mu oklasków.

A oto nazwiska członków zespołu: Robert i Bernard Ziemiak, Henryk Bidziński, Jan Lefebvre, Daniel Boctael,

Gilbert Kwiatek, Augustyn Mazy, Jan-Klaudiusz Quentin, Beatrycja Majorowicz, Bernadette Mazy-Jankowska, Teresa Rousseaux, Edyta Krupka, Helena Jankowska, Rose-Marie Lefebvre, Rozanna Mazy. Akordeoniści — Edmund Bazyszynski i Majorowicz, gitarzysta — Henryk Rachowiak, Jan-Piotr Libucik — skrzypek. — Na wyminięcie zasługują również ładnie wykonane inscenizacje, taniec meksykański (w wykonaniu pp. Ligendzy, Ławniczaka i przy akompaniamencie Henryka Rachowiaka).

Organizatorem tego naprawdę udanego wieczoru należą się słowa uznania.

ZŁOTE GODY

LIBERCOURT. Państwo Stanisławowie Skotarczakowie święcili ostatnio złote gody. Po przybyciu z Niemiec od 1924 roku jubilaci mieszkają stale na północy Francji. Liczną rodziną oraz przedstawicielami władz miejskich wzięli udział w uroczystości urzędowej z okazji złotych godów.

Zyczymy im dalszych, szczęśliwych i długich lat życia.

Nasza kronika rodzinna

NIECH ŻYJĄ MŁODE PARY!

PONT-DE LA DEULE. Uroczystość zaślubin p. Stefania Sus i p. Romana Wróbla stała się okazją do zamianofestowania uczuć przyjaźni łączących Polaków i Francuzów. P. Roman Wróbel jest znanym działaczem i wiceprezsem Stowarzyszenia „France-Pologne”. Świadkami ze strony pana młodego byli: prezes Stowarzyszenia p. Leon Pohl z Lille i p. Kazimierz Frączak. Przy tradycyjnej lampce wina wzniesiono szereg toastów i życzeń pod adresem państwa młodych oraz za przyjaźń między narodami.

W związku małżeńskie wstąpił również:

DIVION: Janina Brunowicz i Czesław Francikowski, Monika Szymczak i Stanisław Siliński, Regina Szymczak i Józef Trzcionka; **ELEU-DIT-LEAUWETTE:** Ginetta Rotnicka i Jean Veyer; **BULLY-LES-MINES:** Simon Danielle i Jean-Claude Jarzembowski; **DECHY:** Bernadetta Mazy i Ryszard Jankowski; **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Pauline Calvin i Mieczysław Merta, Helena Grodzicka i Julien Foulon; **BETHUNE:** Daniela Szumna i Jan Jakóbczyk; **NOYELLES-SOUS-LENS:** Cecylia Robakowska i Etienne Sadowski, Monika Dutkiewicz i Georges Ducamp; **Paulina Gieżyk i Saluator Costa, Anne-Marie Dzierżyńska i Marcel Dupont;** **OSTRICOURT:** Emilia Boryczko i Eugeniusz Durczak, Zofia Soboczyńska i Serge Waucquier, Władysława Balut i Sylwestre Eyzop; **BEUVRY-NORD:** Bourghelle Francine i Mieczysław Dryka; **ANGRES:** Denise Braule i Bruno Pietrzak; **LIEVIN:** Claudette Kuczynska i An-

drzej Dembicki, Isabelle Podraza i Bernard Danielewicz, Jadwiga Wlekińska i Stanisław Banaśkiewicz; **SIN-LE-NOBLE:** Danielle Śląska i Claude Dumont; **COURRIERES:** Anna Kuszewska i Jean Buchert; **OIGNIES:** Maria Dombrowska i Pierre Laroche, Louisette Chemin i Jean-Louis Amborski, Wanda Makosz i Raymond Krzyżyński, Monique Steinne i Bolesław Kaczmarek; **WINGLES:** Nicole Burner i Edward Frydryczak, Fleurette Mussa-Peretto i Jarosław Rybeczuk, Bronisława Karpińska i Gaetan Veron; **BARLIN:** Jeannine Berly i Tadeusz Pietrzak.

Wszystkim nowożeńcom dużo szczęścia, zdrowia i pomyślności życzy „Tygodnik Polski”.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Zanotowaliśmy radosne fakty powiększenia się naszej rodziny. Ostatnio urodzili się: **BETHUNE:** Cathy Cieśliak, Robert Domagała, Daniel Wachol, Claudine Szymuła, Joelle Kapuściński, Sylvia Łukaszczyk, Dominique Myszkowski; **OSTRICOURT:** Pascal Nowakowski. Katy Harndarczcyk; **ARRAS:** Chantal Łatka; **NOEUX-LES-MINES:** Krzysztof Furmaniak; **CALONNE-RICOUART:** Michel Liczbiński, Natalia Przybylska; **VENDIN-LE-VIEIL:** Patrycja Polczyk; **LENS:** Patrycja Kubiak, Teresa Fojcik, Izabella Grabowska; **DECHY:** Robert Polowczyk; **HENIN-LIETARD:** Marie-Claude Konkiewicz, Patrik Muskała, Katarzyna Nalepa, Yves Jabłoński, Thierry Postuszny, Eric Gawliowski, Weronika Wywiał, Jean-Michel Strzele-

wicz; **LIEVIN:** Michel Andrzejewski, Marc Ciurlik, Maryse Kubiak, Cathy Łojowska, Czesław Sabat, Marc Pogodała; **NOYELLES-SOUS-LENS:** Natalie Wójcik, Jean-Marie Łukasiewicz; **ANGRES:** Michał Andrzejewski; **AVION:** Patricia Dyzma, Eric Augustyniak, **DOUAI:** Izabella Sakowicz, Jean-Michel Wojciechowski.

MERICOURT-SOUS-LENS: Marc Krajewski; **LABUIS-SIERE:** Filip Wróbel; **CONDE:** Laurent Kinowski; **CONDE-SUR-ESCAUT:** Daniel Twardowski; **VIEUX-CONDE:** Pascal Dziurawicz; **BRUAY-SUR-ESCAUT:** Sylvia Mytkowska; **BRUAY:** Eric Gapski; **OIGNIES:** Henry Olek, Cathy Rajczak, Izabelle Kowalska; **MONTIGNY-EN-GOHELLE:** Annick Bartłomiejczyk; **LOISON-SOUS-LENS:** Nicole Kombrza, Michel Poppek; **AUCHEL-LA-COUTURE:** Filip Gabrylewicz; **LA-PUGNOY:** Eric Andrzejewski, Marie-Christine Golonka; **ES-CARMAIN:** Pascale Kuk; **MARLES-LES-MINES:** Weronika Gadomska; **HALLUCH:** Jean-Pierre Tkaczyk; **MOYEVRE-GRANDE:** Gilles Krenc.

Szczęśliwym rodzicom życzymy, aby te najmłodze ich pociechy zdrowo rosły.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

NOYELLES-SOUS-LENS: Leon Kryszman, lat 48; **BETHUNE:** Stanisław Fraszczak, lat 70; **CALONNE-RICOUART:** Jan Sekuła, lat 81, Magdalena Rygielska, lat 82; **AUCHEL:** Alexy Nowiecki, lat 63; **WAZIERS:** Jan Pawlak; **LIEVIN:** Jan Szalaja, lat 64, Ludwika Lewandowska z domu Bobińska, Stanisław Glyda, lat 69, Maria Polikarpowa z domu Iwasiewicz, Françoise Kwiatek z domu Bruss, lat 62; **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Walenty Kościński, lat 63, Franciszek Kubas; **ELEU-DIT-LEAUWETTE:** Józef Sołtys, lat 57, Maria Kuska, lat 77, Felix Guzikowski, lat 48;

LENS: Walenty Kochański, lat 61; **AVION:** Jan Gajdziński, lat 50; **CLOUANGE:** Lucja-Maria Russek z domu Nakielna; **HOUGHIN:** Józef Lipiński, lat 83; **DOUAI:** Teodor Gabrielczyk, lat 46; **MARLES-LES-MINES:** Franciszek Petrykowski, lat 52; **AUCHEL:** Marie Kraska, lat 58; **HERSIN-COUPIGNY:** Franciszek Podembski, lat 76; **WINGLES:** Michel Bober, lat 70; **OIGNIES:** Ludwik Mejsnerowski, lat 55, Laurent Eagoeki, lat 78, Władysław Włodarek, lat 52; **LOISON-SOUS-LENS:** Tomasz Marcinkowski, lat 72.

Rodzinom Zmarłych serdeczne wyrazy współczucia składa „Tygodnik Polski”.

WŚRÓD MIŁOŚNIKÓW GOŁĘBI

QUIEVRECHAIN. Stowarzyszenie „Coulonneux” przyznało doroczne nagrody. W grupie „vieux pigeons” — 2 miejsce zajął pan Grzelka; 8 — p. Leński; 9 — pan Skrzypczak. W grupie „pigeons d'un an” — 1 miejsce — p. Grzelka; 2 — p. Skrzypczak. W grupie „Jeunes 1963”: 1 — p. Skrzypczak; 5 — p. Grzelka; 7 — p. Zydek; 10 — p. Naskręt. Puchar Leo-Lagrange za całość wyników otrzymał p. Skrzypczak, który był też pierwszym w zestawie „młodych”.

SOMAIN-DE-SESEVALLE. Na wystawie przychówku gołębiarskiego jury przyznało następujące nagrody: kat. „vieux mâles” — I nagrodę otrzymał p. Dychus, kat. „vieilles femelles”: p. Dychus był 5, a pan Agaciński 6; kat. „Jeunes mâles” pan Dychus zajął 1 miejsce, pan Agaciński 2, a pan Wasiński 5. „Prix d'Excellence” za rok 1963 przyznana została p. Dychusowi. Równocześnie rozdano nagrody za wyniki osiągnięte w ciągu zawodów rocznych. Nagrodę za największą ilość wyróżnień, bo siedem pierwszych miejsc otrzymał p. Edmund Pawlak. Inną nagrodę przyznano p. Józefowi Wypychowi, który wygrał „Challenge des Coopérateurs”. Wyróżniony został też p. Jan Agaciński i Jan Dychus.

NOEUX-LES-MINES. Po omówieniu wyników rocznej pracy i planów na przyszłość walne ze-

branie hodowców wybrało zarząd na rok 1964. Prezydentem został p. Stanisław Muślewski, jego zastępcą p. Bolesław Juszcak, sekretarzem p. Józef Kasprzak, skarbnikiem p. Franciszek Michalski, a członkami zarządu pp. Gawliowski i Juszcak. Urządzona na zakończenie loteria fantowa pozwoliła wielu uczestnikom wygrać cenne fanty, m.in. p. Skrzypczakowi, Gawliowskiemu i Juszcakowi.

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. Stowarzyszenie gołębiarskie „Les Joyeux” ogłosiło wyniki mistrzostw za rok 1963: kat. „vieux pigeons au plus de prix” p. Jan Biernacki był drugi, a p. Stanisław Sperkka — czwarty; również w kat. „vieux pigeons aux trois premiers inscrits” p. Biernacki był drugi, a p. Sperkka czwarty; kat. „pigeons d'un an au plus de prix” p. Szymon Wasiński był drugi, a Bolesław Baidowski — piąty. Te same miejsca zajęli oni w kat. „aux trois premiers inscrits” w kat. „młodych” 1963 r. p. Baidowski zajął trzecie i piąte miejsca.

ANCHE-AUBERCHICOURT. Na dorocznym zebraniu oddziału przyjaźni gołębi ogłoszono wyniki za 1963 rok. Najwięcej nagród w grupie młodziaków zdobyły gołębie p. Antoniego Juszaka (pierwsze miejsce); p. Stefan François otrzymał I nagrodę w klasyfikacji ogólnej.



Trójka najlepszych sportowców ostatniego dwudziestolecia. Od lewej: oszczepnik Janusz Sidło, szablista Jerzy Pawłowski i wioślarz Tadeusz Kocerka



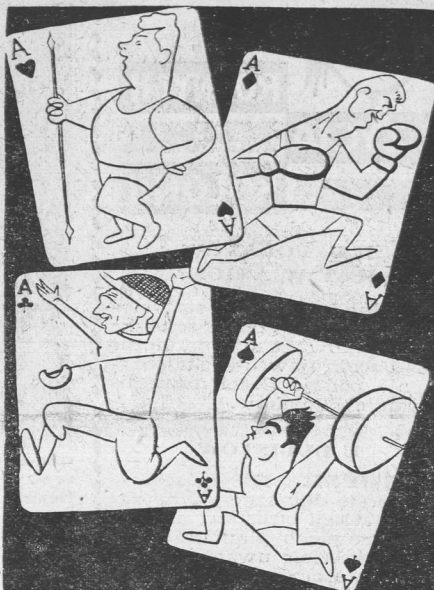
Wszyscy najlepsi sportowcy Polski w roku 1963 to kandydaci Polski na medale olimpijskie w Tokio!

Na wysłanie takich właśnie wielkich i słynnych na całym świecie sportowców występujących w barwach Polski zbieramy składki, wpłacając je na Fundusz Olimpijski w Warszawie. Im ekipa będzie liczniejsza, tym większe szanse ma Polska na zajęcie wysokiej pozycji w ogólnej punktacji Olimpiady.

Ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka

Ogłaszamy kolejną listę ofiarodawców, którzy za pośrednictwem naszej redakcji dokonali wpłat na konto Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

- PIĄTEK — Valenciennes (Nord) 5 F
- KIELMER — Guesnain (Nord) 5 F
- LEPSIK — Sallaumines (P. de C.) 5 F
- OSINSKI Antoni (P. de C.) 2 F



Cztery asy, dama, jocker

(Dokończenie ze str. 3)

Na balu Mistrzów ogłoszono również klasyfikację najlepszych sportowców ostatnich 19 lat, powstała po zsumowaniu wyników wszystkich powojennych plebiscytów „Przeglądu Sportowego” (odbywają się co roku od 27 lat — z pięcioletnią przerwą w okresie wojny).

Pierwsze miejsce w klasyfikacji XX-lecia i tytuł najlepszego sportowca polskiego po wojnie zdobył **JANUSZ SIDŁO** — oszczepnik (66 pkt.). Dalsze miejsca zajęli: 2. **Jerzy Pawłowski** (szermierz) — 44 pkt., 3. **Teodor Kocerka** (wioślarz) — 41 pkt., 4. **Józef Schmidt** (trójskokoczek) — 35 pkt., 5. **Zdzisław Krzyszkowiak** (długodystansowiec) — 32 pkt., 6. **Zygmunt Chyćła** (bokser) — 29 pkt., 7. **Zbigniew Pietrzykowski** (bokser) — 27 pkt., 8. **Edmund Piątkowski** (dyskobol) — 23 pkt., 9. **Elżbieta Krzesińska** (skok w dal i biegi krótkie) — 22 pkt., 10.

HELENA RAKOCZY (gimnastyczka), **LESZEK DROGOSZ** (bokser), **EDWARD ADAMCZYK** (lekkoatleta) uzyskali po 20 pkt.

WALDEMAR BASZANOWSKI ZADEMONSTRUJE W PARYŻU SWOJE METODY TRENINGU

W Paryżu w dniach 3—8 lutego odbędzie się posiedzenie Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów oraz konferencja najlepszych trenerów. Polskę reprezentować będą: Jan Witucki, dawny mistrz Polski (waga ciężka) a teraz działacz, oraz Klemens Roguski, trener i wychowawca największych talentów — mistrzów świata.

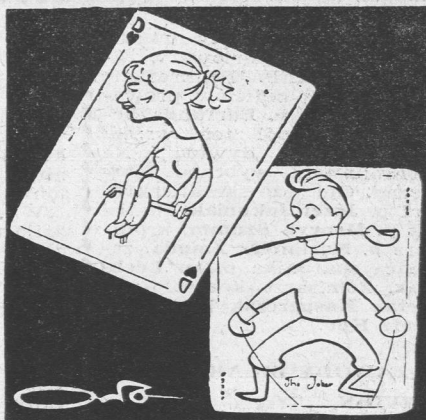
Do Paryża wraz z nimi wyjedzie również Waldemar Baszanowski, rekordzista świata w wadze lekkiej, który wygłosi jeden z referatów i przeprowadzi pokaz techniki podnoszenia ciężarów oraz zaznajomi z metodami treningowymi stosowanymi w Polsce.

10 LAT STARTÓW I ZWYCIĘSTW



Maria Piątkowska obchodzi 10-lecie swojej bogatej kariery sportowej. Doskonałe skacze w dal i wżwyż, jest jedną z najlepszych na świecie specjalistek sprintów i biegów przez płotki. W tabeli światowych wyników w biegu 80 m przez płotki jej nazwisko jest na drugim miejscu. Pani Marysia jest żoną byłego rekordzisty świata w rzucie dyskiem, Edmunda Piątkowskiego.

Znany karykaturzysta „Przeglądu Sportowego” Edward Alaszewski również wypowiedział się w plebiscycie w dowcipnej formie rysunkowej. Typował mianowicie cztery asy (Janusza Sidło, Zbigniewa Pietrzykowskiego, Jerzego Pawłowskiego i Mariana Zielińskiego) jedną damę (Marię Piątkowską) i „jockera” (Ryszarda Parulskiego), karte decydującą niemal w każdym rodzaju gry, nie tylko w kartach, ale (w tym wypadku) i we florecie i w szpadzie i w szabli. Alaszewski opatrzył swoje rysunki komentarzem, że chociaż karty te „chodzą” już wiele razy, ale każde państwo na świecie chciałoby nimi rozgrywać swoją partię na najbliższej Olimpiadzie.



LE SPORT EN POLOGNE

ZAKOPANE — Après ses succès sur les tremplins allemands et autrichiens le jeune Józef Przybyła a confirmé son talent, remportant le championnat de Pologne et mettant à son actif le plus long saut du concours (99,5 m). Il a été cependant devancé au classement international par l'excellent sauteur soviétique Tsakadze. Les Soviétiques s'emparèrent également des places 3—6, le Polonais Wala étant 7-ème. A Innsbruck Przybyła qui portera le dossard 255 sera assurément un des „outsiders” les plus redoutés.

VARSOVIE — Le traditionnel tournoi international de basket-ball pour l'anniversaire de la libération de Varsovie a été remporté par Prague, devant Varsovie, Belgrade et Helsinki. Les matches ont été très serrés, le classement en fait foi:

Prague	3 victoires	198:191
Varsovie	1 victoire	204:204
Belgrade	1 victoire	206:205
Helsinki	1 victoire	199:207

Le tirage au sort des quarts de finale de la Coupe d'Europe de basket n'a pas été favorable au champion de Pologne „Legia-Varsovie” qui devra affronter le Real de Madrid.

PARIS — En finale du Challenge Martini la plus belle rencontre du tournoi de fleuret a opposé le champion du monde Jean-Claude Magnan au Polonais Ryszard Parulski, vice-champion du monde. Magnan l'emporta par 10:7.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant: M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

WYTYPUJ i TY NAJLEPSZYCH 10 SPORTOWCÓW FRANCJI POLSKIEGO POCHODZENIA!

Do końca lutego przyjmować będziemy kupony naszego noworocznego plebiscytu na najlepszego we Francji sportowca polskiego pochodzenia. Zarówno dla pierwszych 10 sportowców, wybranych przez naszych Czytelników, jak i dla uczestników plebiscytu przewidziane są cenne nagrody.

Do naszej redakcji napływają już dziesiątki kuponów. Jeden z Czytelników „Tygodnika” pan Władysław Rak z

Freyming (Moselle) przedstawia nam swoich kandydatów: 1. Stabliński, 2. Jazy, 3. Kopa, 4. Walkowiak, 5. Marcelak, 6. Walczak, 7. Graczyk, 8. Wiśniewski, 9. Krawczyk, 10. Rodzik.

Przypominamy, że kupony w kopercie z napisem „Plebiscyt Sportowy”, wypełnione czytelnie, należy przesyłać pod adresem redakcji „Tygodnika”, Paris IX, rue Taitbout 23.

KUPON — BULLETIN

NOWOROCZNY PLEBISCYT SPORTOWY „TYGODNIKA” PLEBISCITE SPORTIF DE „LA SEMAINE POLONAISE”

Nazwiska najpopularniejszych sportowców:
Noms des sportifs les plus populaires

- 1)
- 2)
- 3)
- 4)
- 5)
- 6)
- 7)
- 8)
- 9)
- 10)

Imię i nazwisko uczestnika plebiscytu:
(Nom et prénom du participant)

Adres:
(Adresse)



Płaćcie czekami podróżowymi banku
CRÉDIT DU NORD



Z wierzchołka Skrzycznego sprzed stacji wyciągu krzeselkowego prowadzą w kilku kierunkach nartostrady dla początkujących i zaawansowanych miłośników nart

NA WYPOCZYNEK DO SZCZYRKU

SZCZYRK należy do najpopularniejszych wśród ludności Śląska miejscowości wypoczynkowych, zarówno w lecie, jak i w zimie. Dzięki pięknemu położeniu wśród łagodnych stoków pięknego Beskidu Śląskiego i wybitnym walorom klimatycznym Szczyrk znakomicie nadaje się na teren sportów zimowych. Znajduje się tu duży ośrodek wypoczynkowy dysponujący kilkunastu domami wczasów i hotelami, skocznia narciarska, a na okolicznych stokach wygodne nartostrady.

Położony między dwoma masywami Klimczoka (1119 m npm) i Skrzycznego (1250 m npm) Szczyrk jest wymarzonym punktem wyjścia dla

wycieczek letnich i zimowych — narciarskich. Ze Szczyrku na Skrzyczne biegnie wygodny wyciąg krzeselkowy, a na obu szczytach Klimczoku i Skrzycznym czekają na turystów i narciarzy dobrze wyposażone schroniska.

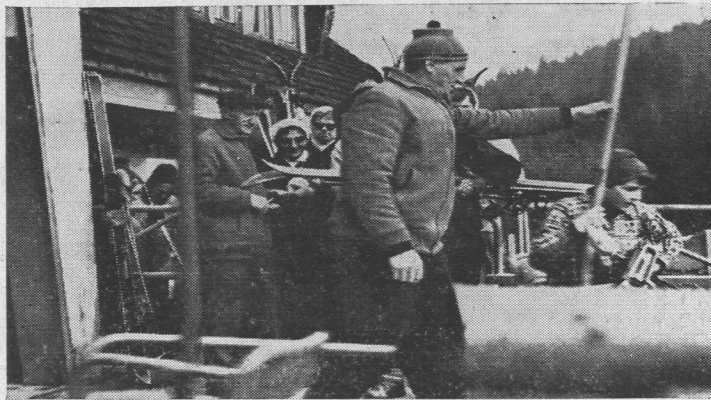
W każdą niedzielę Szczyrk

przeżywa prawdziwy najazd wycieczek z miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, tym bardziej że posiada bardzo wygodne połączenia kolejowe i autobusowe, a wyciąg krzeselkowy wywożący narciarzy na szczyt Skrzycznego pracuje bez przerwy.

SZCZYRK est une des stations les plus populaires du Beskide Silésien. Des dizaines de maisons de repos et d'hôtels dans la vallée, des refuges sur le Klimczok (1119 m) et le Skrzyczne (1250 m) accueillent des milliers de touristes en hiver et été. Chaque dimanche c'est le pays noir — la Haute-Silésie toute proche, qui envahit la localité. Remonte-pente, tremplin, pistes balisées sont à la disposition des skieurs.



Dolna stacja wyciągu krzeselkowego w Szczyrku jest w każdy pogodny dzień obleżona przez narciarzy i turystów



CZYTAJCIE!

**POLSKIE DZIENNIKI
MAGAZYNY ILUSTROWANE**

**TYGODNIKI
CZASOPISMA NAUKOWE**

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

Zamówienia przyjmują:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, RUE DROUOT — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, RUE RÉAUMUR — PARIS (2-e)

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE

CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Boîte postale 136-02 Paris R.P.

**KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE
OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA
WYSYŁA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE**

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilecza 46, Polska

CZYTAJCIE!



- Szukam sekretarki z doświadczeniem, ale nie takim, o jakim pani myśli...
- Je cherche une secrétaire expérimentée, mais pas dans ce domaine-là...



- Pani nie jest niestety aż tak ładna, żeby robić tyle błędów w jednym liście
- Vous êtes jolie, oui, mais pas assez, pour justifier ces fautes de frappe



- Czy naprawdę ona nie ma nikogo kto by mógł zaopiekować się jej dzieckiem?
- N'a-t-elle vraiment, personne qui pourrait s'occuper un peu de son gosse?

KRZYŻÓWKA z HERBEM Nr 13



POZIOMO: 1) nazwisko zmarłego niedawno powieściopisarza polskiego, który opiewał życie ludu śląskiego, napisał m. in. „Wyrębany chodnik”, „Pokład Joanny”, 8) barbarzyńca, dzikus, żądny niszczenia wszelkich zabytków i dobroku kultury, 9) kobieta ubiegająca się o jakąś funkcję lub wysuwana na jakieś stanowisko, 10) pęczek gazy, lub waty do tamowania krwi, 11) rodzaj tkaniny rzadkiej i przezroczystej, 12) przyzwyczajenie, nałóg, 14) szczątki rozbitego muru, 16) prowadzi do niebogi i nigdy nie jest zła, 17) strawa codzienna, życie, żywność, 20) opłata za przesyłki pocztowe, 21) jedna z form walki klasy robotniczej z burżuazją, 24) ten, kto nie dotrzymuje przyrzeczeń, zdrajca, 25) pieniądze stawiane do puli w grze albo o zakład, 26) dzieciom służy do zabawy, a sportowcom do treningu.

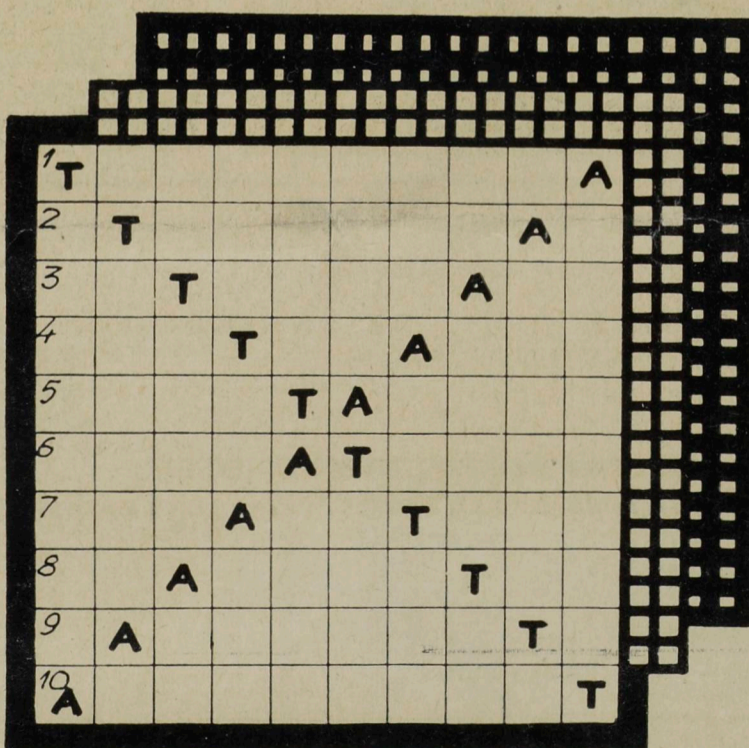
PIONOWO: 1) rodzaj ciastka zrobionego z maku i miodu, 2) całość żołnierskiego wyekwipowania, oporządzenie, 3) cukierek śmietankowy, 4) odcinek drogi między dwoma postojami, 5) kojarzący małżeństwa, 6) niedokrwistość organizmu, 7) polski transatlantyk pasażerski, 12) reszka papierosa, ogarek, 13) dawna nazwa toru kolarskiego, 15) przewlekły, silny ogień artyleryjski, huk wielu wystrzałów, 18) to, co jest w czymś zasadnicze, sedno sprawy, 19) prowizoryczna łódź z belek drzewnych, 22) musujący napój chłodzący z chleba, 23) złowroźny ptak.

Rozrywki umysłowe

DOPEŁNIANKA

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) umowa handlowa o większym znaczeniu, 2) specjalny balon do lotów w stratosferę używany do badań górnych warstw atmosfery (pierwsza litera S, ostatnia T), 3) torebka na naboje, dawna nazwa ładownicy (pierwsza litera P, ostatnia Z), 4) wesoła, nieraz żartobliwa pieśń ludowa o tematyce związanej z Bożym Narodzeniem, 5) wielopokojowe mieszkanie luksusowo urządzone lub zespół pokoi reprezentacyjnych w hotelu, 6) najmniejszy dzwonek na wieży kościelnej, dający znak rozpoczęcia nabożeństwa (pierwsza litera S), 7) ludzie dotknięci paralizem, 8) uczucia, jakie powinny łączyć braci lub solidarność, koleżeństwo w walce, 9) drewniane klekotki używane przez tancerki hiszpańskie do rytmicznego wybijania taktu w tańcu, 10) zupełny brak uzdolnienia w jakimś kierunku, beztalencie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.



ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 3

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) prostak, 2) plątyna, 3) piernik, 4) podanie, 5) przyszc, 6) puszcza, 7) pianino, 8) przytyk, 9) produkt, 10) prawica, 11) parówka, 12) poprawa.

Hasło zadania: STRASZNY DWÓR.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM NR 11

POZIOMO: 1) Orzeszkowa, 6) skok, 10) łapówka, 11) cymbały, 12) tusz, 13) tropy, 14) Kuba, 16) klika, 17) plac, 18) kąkol, 20) zryw, 21) posąg, 26) łotrzyk, 27) wywłoki, 28) makulatura, 29) baca.

PIONOWO: 1) opłatek, 2) zapas, 3) sowa, 4) Krak, 5) węc, 7) krakowiak, 8) krytyka, 9) smutek, 15) Białystok, 17) przełom, 18) kopyto, 19) Legnica, 22) szopa, 23) szal, 24) skat, 25) gwar.